

Kardyni-Pelikánová, Krystyna

**W kręgu historiografii (literatura polska w czeskich ujęciach historycznoliterackich)**

In: Kardyni-Pelikánová, Krystyna. *Pokłosie komparatysty : studia o polskiej i czeskiej literaturze*. Vyd. 1. Brno: Masarykova Univerzita, 2007, pp. [189]-256

ISBN 9788021043664

Stable URL (handle): <https://hdl.handle.net/11222.digilib/123704>

Access Date: 27. 11. 2024

Version: 20220831

Terms of use: Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University provides access to digitized documents strictly for personal use, unless otherwise specified.

**III: W KRĘGU HISTORIOGRAFII (LITERATURA  
POLSKA W CZESKICH UJĘCIACH  
HISTORYCZNOLITERACKICH)**



## JAN MÁCHAL JAKO HISTORYK LITERATURY POLSKIEJ

Doba, w której Jan Máchal zamyślał, zaczynał wygłaszać a później spisywać swoje trzytomowe *Slovanské literatury*, a w nich historię literatury polskiej, burzliwością wiedzionych dyskusji przypominała w znacznej mierze nasze czasy z przełomu XX i XXI wieku. Z tą różnicą, że był to okres, na który przypadły w Czechach próby stworzenia syntezy historycznoliterackiej oraz takiegoż, właściwego i adekwatnego epoce, dyskursu, dziś natomiast synteza bywa ostro atakowana i zdaje się dożywać swego kresu. Tak jak dziś, poddawano i wówczas w wątpliwość zastany sposób pisania historii literatury, spetryfikowany w latach wcześniejszych w oparciu o zasady biobibliograficzne, zasady świetnie zaprezentowane w dziele Pavla Josefa Šafaříka *Geschichte der slawischen Sprache und Literatur nach alles Mundarten* z 1826 roku. Tak jak dziś i w drugiej połowie XIX wieku zaczęto poszukiwać w Czechach innej formy dyskursu historycznoliterackiego<sup>1</sup>.

Katarzyna Kasztenna, autorka ciekawej i ważnej pracy *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*, Wrocław 1995, słusznie stwierdza, iż obecnie panuje (dodajmy: nie tylko w Polsce, ale i w Czechach czy może szerzej nawet – w kulturze euroatlantyckiej) dość powszechne przekonanie o permanentnej nieadekwatności syntez literackich w stosunku do stawianych im wymogów. Słowa jej wspierają uwagi Henryka Markiewicza z 1986 r., które warto przytoczyć:

Synteza historycznoliteracka jawi się nam jako konstrukcja ułomna – nie dająca się w pełni zrealizować ze względu na luki materiałowe, niepewna swego obiektywizmu w doborze informacji i interpretacji dostępnego materiału, zdeformowana jeśli nie subiektywizmem, to w każdym razie prezentyzmem, tylko hipotetyczna w wyjaśnianiu, zmagająca się z trudnościami odpornej przez swą linearność materii językowej, skazana nieuchronnie na niejednorodność i niekonsekwencje, kompromisy i wybiegi<sup>2</sup>.

Dyskusje na ten temat, które w Polsce rozpoczęły się przed kilkoma dziesiątkami lat, a które na terenie międzynarodowym zapoczątkował, jak się zdaje, Hayden White swą koncepcją metahistorii oraz Thomas Khun *Strukturą rewolucji nauko-*

1 Warto może przypomnieć, że nieadekwatność ujęć biobibliograficznych wobec dziejów literatury zauważył bardzo wcześnie, bo już w latach dwudziestych XIX wieku Adam Mickiewicz. Por. Kardyni-Pelikánová, K.: *Šafařík i Mickiewicz: oświeceniowa i romantyczna koncepcja dziejów literatur słowiańskich*, w taż: *Uwiedzeni przez polską literaturę. Czeska polonistyka literacka*, Warszawa 2003, s. 61–73.

2 Markiewicz, H.: *Dylematy historia literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 21.

wych, wzmocnił zaś przedwojenny członek Praskiego Kółka Lingwistycznego, René Wellek, (jako jeden z pierwszych dostrzegł on i wieścił upadek historii literatury już w roku 1972, choć następnie dziesięć lat później podjął się obrony dzieła, kanonu i tradycji w ujęciach historycznoliterackich) – polemiki więc owe nie obejmowały przez dłuższy czas Czechosłowacji. O przełomie w tych sprawach można mówić dopiero w ostatnich latach. Oczywiście już przed listopadem 1989 roku czescy historycy i teoretycy literatury dyskutowali o nowych pomysłach w zachodniej nauce o literaturze, ale były to jedynie rozmowy prywatne. Dopiero po zakończeniu izolacji Czech od nauki zachodniej wybuchła i tutaj gorąca dyskusja, koncentrująca się przede wszystkim wokół spraw narracji historycznoliterackiej oraz kanonu literackiego.

Dziś już nikt nie pyta, jak czynił to w 1971 roku znany czeski teoretyk przekładu, Jiří Levý, czy historia literatury jest nauką ścisłą? Obecnie pytania skupiające się na ontologii tej dyscypliny brzmią: czym w ogóle jest synteza historycznoliteracka oraz jak jest możliwa i czy w ogóle jest możliwa owa „forma niemożliwa“, by użyć trafnego określenia K. Kasztennej (jeszcze dosadniej sformułował problem Lawrence Lipkin w aforyzmie z 1995 roku: „pisanie historii literatury bywało rzeczą niemożliwą; ostatnio stało się to jeszcze trudniejsze“). A także: czy ukształtowane dotąd modele narracji historycznoliterackiej były rzeczywiście dziejami adekwatnymi do faktów literackich, które usiłowały opisać i ocenić, czy też, jak zastanawiał się już wyżej H. Markiewicz i jak podszeptuje obecnie postmodernizm, stawały się jedynie subiektywną, choć wielorako uwarunkowaną, konstrukcją czy konfabulacją piszącego je historyka?<sup>3</sup>

Jest rzeczą oczywistą, że u podłoża współczesnych dyskusji legła (przynajmniej w naszej części Europy) konieczność odseparowania się od „jedynie słusznej“ teorii marksistowskiej i pisanych w oparciu o nią w drugim półwieczu XX wieku, pod przenikliwym okiem cenzury, dziejów literatury czeskiej czy w ogóle literatur narodowych. Z drugiej jednak strony dosłuchać się tu można również pogłosu bardziej ogólnych, zachodnich uwag o zmianach paradygmatycznych dyskursu historycznoliterackiego (stąd ogromna ilość przytaczanej, obcojęzycznej literatury przedmiotu). Coraz wyraźniej też przebijają w wypowiedziach czeskich teoretyków i historyków literatury przeświadczenie o tym, że linearne przedstawianie faktów literackich, które swą „nowość“ demonstruje jedynie poprzez próby coraz to innych odczytań tekstów literackich czy poprzez odmienne wyodrębnienia wielkich całości, a także „ludowa komunikatywność“ narracji historycznoliterackiej – jest już dziś nie do przyjęcia. I niezbyt przekonuje dyskutujących wspomniana obrona klasycznych modeli syntez literackich w angielskim eseju *Atak na literaturę* Welleka z 1982 roku (mimo uznawania w Czechach tego badacza za wielki autorytet w dziedzinie teorii literatury);

3 Dyskusje nad ujęciami syntetycznymi dziejów literatury przetoczyły się przez odbywane na terenie Czech sympozja i konferencje naukowe organizowane przez uniwersytety i Akademię Nauk, napełniły księgi pokonferencyjne (np. wciąż żywo dyskutowana książka V. Papouška i D. Turečka *Hledání literárních dějin*, 2005, czy odpowiadający na nią w znacznej mierze zbiór wypowiedzi dyskusyjnych *Hledání literárních dějin v diskuzi*, 2006, albo praca M. Řepy, *Poetika českého dějepisectví*, 2006). Polemiki rozlały się szeroko po periodykach literackich, wypełniły cały numer 1. i część n-ru 4. pisma „Česká Literatura“ 2006 r.

niezbyt też przeraża to, iż amerykański uczoney dostrzegł w atakach na owe dawne modele opowieści o dziejach literatury nadejście nowego barbaryzmu i – jak to określili – „knownothingizmu“.

Mimo takiej obrony, wątpliwości co do charakteru dyskursu historycznoliterackiego trwają nadal, a nawet się pogłębiają. Spowodowały je m. in. badania narratologiczne, które przeniosły się i na teren tekstów niebędących dziełami artystycznymi, a więc objęły i historiografię literacką. I w niej odkryto obecność typowo literackich struktur. Podejrzanie zaczął na przykład budzić zawsze tu obecny, perswazyjny sposób prezentacji materiału empirycznego czy uznawane za subiektywne, porządkujące procedury historyków literatury. Zaczęto też bliżej przyglądać się zastosowanemu w historiografiach literackich „punktowi widzenia“<sup>4</sup>.

Skomplikowaniu uległ również problem wyodrębnienia obszaru badawczego historyków literatury. O ile Feliksowi Vodičce w pracach zawartych w jego *Strukturě vývoje* przedmiot badań historycznoliterackich wyznaczała obecność aspektu estetycznego w rozważanym materiale empirycznym, o tyle współcześnie sprawa „literackości“ nie jest już tak oczywista. Okazało się bowiem, że dla uznania owej „literackości“ dzieła aspekt funkcji estetycznej nie jest cechą obligatoryjną, choć wciąż jeszcze najczęstszą. Kwit z palni z napisem „niektórych plam nie da się wywabić bez poszkodzenia materiału“ w utworze Bohumila Hrabala czy „nikiformy“ Edwarda Redlińskiego zaczęły w pewnych okolicznościach pełnić funkcje estetyczne. Co więcej, swoista, dokonana przez Ryszarda Nycza<sup>5</sup> systematyzacja obecnych we współczesnej literaturze zjawisk, takich jak dezintegracja formy, hybrydyzacja gatunków i środków wyrazu, odejście od retorycznej koncepcji dzieła zamkniętego, spójnego i zhierarchizowanego, zaczęła znajdować coraz częściej swoje odbicie w nowych ujęciach historycznoliterackich, przybierających postać słownikową czy encyklopedyczną. Nowoczesne *sylwy literackie*, jak teksty o wymienionych cechach określił Ryszard Nycz, objęły więc również wypowiedź historycznoliteracką, osiągającą „ekscentryczną intergralność“ (termin Nycza). I ona więc usiłuje, jak to powiedział kiedyś Samuel Beckett w odniesieniu do nowoczesnych tworców literackich, „znaleźć formę, która pomieści bałagan“<sup>6</sup>.

Trudno określić, czy sytuacja dzisiejsza, obecna w czeskiej i polskiej historiografii, jest jedynie „poetyką przejściowości“, czy też stanowi trwałą innowacyjność historycznoliterackich rozwiązań i stanie się stałą cechą nowoczesnego, naukowego dyskursu historycznoliterackiego. Warto nawiasem dodać, że dosięgła ona już dziś i czeskich historycznoliterackich ujęć literatury polskiej, a jako jej zwolennik deklaruje się np. Petr Poslední w swej pracy typu encyklopedycznego *Polské literární symboly*, Hradec Králové 2003 r.

4 Por. Czermińska, M.: „Punkt widzenia“ jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefunkcjonalnej, w zbiorze: *Opowiadanie w perspektywie porównawczej*, red. Zofia Mitošek, Kraków 2004, s. 27–45.

5 Nycz, R.: *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Wrocław 1984.

6 Cytuję za Nyczem, j. w. s. 93.

Doba Máchala, choć równie jak dzisiejsza domagająca się zmian w dyskursie historycznoliterackim, miała swoje wyraźne odrębności. Właściwie była odwrotnością tendencji dziś obserwowanych, bowiem wówczas wytwarzała się dopiero **nowa konwencja gatunkowa syntezy historycznoliterackiej**, więcej nawet: na przełomie wieków XIX i XX chodziło właściwie w Czechach o stworzenie zupełnie nowej dyscypliny, o ustalenie jej statusu jako dyscypliny naukowej właśnie, o sformułowanie przedmiotu badań i określenie metodologii, a także o profesjonalizację oraz instytucjonalizację tej dziedziny, o administracyjne i organizacyjne usankcjonowanie jej istnienia, czyli o stworzenie dla niej katedr uniwersyteckich i czasopism specjalistycznych. Przełom, jak pisze badająca te sprawy Kateřina Bláhová<sup>7</sup>, nastąpił na styku XIX i XX wieku, kiedy to na pograniczu filologii i historii zaczęła się kształtować historia literatury. Filologię literaturoznawczą nazwał też Jan Gebauer w r. 1874 „nauką o sztuce słowa, zawierającą obserwacje i oceny plodów języka w aspekcie formy, treści i rozwoju historycznego“, celem jej miało być „ustanowienie praw estetycznych sztuki słowa; z uwagi na treść miała ukazać, jakie idee cieszyły się w danym okresie zainteresowaniem twórców, co do rozwoju historycznego zaś winna była objaśniać, czym poszczególne warstwy, narody, pokolenia czy poszczególne »geniusze« przyczyniali się do ogólnego wykształcenia i uszlachetnienia ludzkości“<sup>8</sup>.

Nie bez znaczenia dla rozwoju tych tendencji w Czechach były inspiracje zagraniczne, zwłaszcza niemieckie i francuskie. Naukowe podstawy pracom historycznoliterackim tam powstającym dał pozytywizm, toteż dążono w nich – w myśl żądań tego prądu – do pełnego zebrania faktów, ścisłego ich ustalania i przyczynowego-skutkowego wyjaśniania. Dzieło interpretowano w stosunku do jego twórcy, jego osobowości, zaś literaturę śledzono w związku z faktami historycznymi, w powiązaniu z dziejami narodu. Zasady te starała się przejąć w Czechach tzw. „szkoła Jaroslava Vlčka“. Uczony ów bowiem po raz pierwszy w Czechach usiłował ująć literaturę czeską genetycznie, w jej historycznym związku z dobą jej powstania i dokonującymi się w niej przemianami<sup>9</sup>. Do tejże generacji badaczy literatury, oprócz wspomnianego Vlčka, należeli m. in.: Jan Jakubec, Jiří Polívka, Jan Máchal. Estetyczne podstawy ich pracom dał Otakar Hostinský. To spod ich piór zaczęły wychodzić dzieła, śledzące z diachronicznego punktu widzenia pokoleniową i estetyczną przemianę czeskiej literatury.

Jan Máchal zajmuje wśród nich jednak stanowisko szczególne: zainteresowania swoje skierował nie tylko w stronę literatury czeskiej, ale zajął się dziejami wszystkich literatur słowiańskich, w tym polskiej.

Mając w pamięci obie te dyskusje – ową sprzed lat i dzisiejszą, spróbujmy odpowiedzieć na dwa pytania: jak Máchal spełnił postulaty stawiane przed dziejopisarstwem literackim w swej dobie oraz jak przedstawia się jego praca z naszej dzisiejszej

7 Bláhová, K.: *Historie literární. Emancipace vědní disciplíny na přelomu 19. a 20. století*, „Česká literatura“ 2006, nr 4, s. 45–86.

8 Tamże, s. 47, tłum. moje.

9 Por. Peřat, Zdeněk: *K metodologii literárních dějin Jaroslava Vlčka*, w tenże: *Tři podoby literární vědy*, 1998.

perspektywy, przy obecnym wyposażeniu teoretycznym, przy dzisiejszym rozwoju refleksji nad historiografią w ogóle?

\*\*\*

Jan Máchal, pisujący także pod pseudonimami Hanuš M., J. Peleus, M. Novodvorský, H. M. Novédvorský, H.M.N., J.M., Ml, historyk literatury czeskiej i literatur słowiańskich, komparatysta, folklorysta i etnograf, krytyk literacki, wydawca, urodził się 25 XI 1855 r. w miejscowości Nové Dvory koło Milevska (na południu Czech). Ukończył gimnazjum realne w mieście Tábor (matura w 1877 roku), następnie podjął studia w uniwersytecie wiedeńskim, gdzie jego profesorami byli: znany słoweński slawista Franjo Miklošić (1813–1891) oraz twórca czeskiej dialektologii Alois Vojtěch Šembera (1807–1882). W Wiedniu uzyskał kwalifikacje i uprawnienia do nauczania w szkołach średnich języka czeskiego, niemieckiego, łacińskiego i greckiego. Po powrocie z Wiednia w r. 1881 studiował jeszcze rok w Pradze u J. Gebauera (1838–1907) – filologa, pioniera czeskiej historiografii literackiej, wytyczającego, jak wspomnieliśmy, trzy kierunki badaniom literackim: formy, treści i historycznego rozwoju, oraz u językoznawcy Martina Hattali (1821–1903). W r. 1886 zyskał doktorat na podstawie rozprawy *O poměru řeči polabské k polštině*. Następnie uczył w gimnazjach poza Pragą, później w Pradze. Habilitował się w uniwersytecie praskim w r. 1894 przedstawivszy dysertację *O bohatýrském epose slovanském* otrzymując tytuł docenta w zakresie literatur słowiańskich. W tymże roku w uniwersytecie praskim podjął trwające przez lat trzydzieści wykłady o literaturach słowiańskich. W roku 1901 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, zaś w r. 1911 został mianowany profesorem zwyczajnym. Działalność naukową łączył harmonijnie z działalnością popularyzatorską, zamieszczając swe prace w licznych periodykach literackich i kulturalnych oraz w prasie codziennej.

Máchal, jak już wspomniano, wraz ze współczesnymi mu twórcami historii literatury czeskiej: J. Vlčkem i J. Jakubcem, reprezentował w czeskim literaturoznawstwie kierunek pozytywistyczny, przejawiający się w szacunku dla faktów, poszukiwaniu genezy zjawisk literackich (wpływy!), w psychologizmie wywodzącym genetycznie dzieła literackie z przeżyć i struktury psychicznej autora, w dążeniu do naukowego obiektywizmu oraz synkretycznego wykorzystywania wówczas panujących metodologii badawczych (ideograficznych i socjologicznych). Uczestniczył w walkach swego pokolenia o nową, krytyczną interpretację dziejów literatury czeskiej włączając się do głośnych dyskusji na temat falsyfikacji słynnych *Rękopisów (Królowodworskiego i Zielonogórskiego)* i rewidując dawne poglądy (przeprowadził np. analizę wierszy klasycystycznego twórcy Antonína Jaroslava Puchmajera (1769–1820) i wykazał ich zależność od polskich wzorów w książce *A. J. Puchmajer*, 1895). W dalszym swym rozwoju naukowym zaakceptował również pewne zasady badawcze rosyjskiej szkoły komparatystycznej (Aleksander N. Wiesiołowski). Duży nacisk kładł na uchwycenie międzynarodowych i międzysłowiańskich związków literackich oraz na wykazanie wzajemnych powiązań pomiędzy ustną twórczością folklorystyczną a literaturą „wysoką“ i to nie tylko w kontekście czeskim, ale i ogólnosłowiańskim.

W pracach objętościowo mniejszych – szkicach, artykułach i studiach – szczególną uwagą, obok twórców czeskich i rosyjskich, Máchal obdarzał Adama Mickiewicza, publikując o nim szereg rozpraw, z których doniosłe w swoim czasie znaczenie miała np. analiza prelekcji paryskich Mickiewicza, ściślej: tych fragmentów, które odnosiły się do literatury czeskiej (*Mickiewicz a Czechy*, „Český časopis historický“ 1898, IV,



s. 355–389). Máchal był również autorem biogramu Mickiewicza, zamieszczonego w encyklopedii (*Ottův slovník naučný* t. XVII, Praha b.d., s. 249–251; tamteż w t. XX, 1904 opublikował hasło *Literatura polská*), a także autorem szkiców o kontaktach Mickiewicza z Františkem Ladislavem Čelakovským (*O básnické činnosti F. L. Čelakovského*, „Česká revue“ 1898–99, s. 956, 1058, 1184); uściślił też czas pobytu Mickiewicza w Pradze (*Jak dlouho prodlél Adam Mickiewicz v Praze?* „Časopis pro moderní filologii“ I, 1911, s. 277–278), wreszcie nakreślił studium o znajomości polskiej poezji w dobie K. H. Máchy (*Obzor polské poezie za doby Máchovy*, zamieszczone w pracy zbiorowej: *Karel Hynek Mácha. Osobnost, dílo, ohlas. Sborník k 100. výročí Máchovy smrti*, Praha 1937, s. 51–60). W polonicach swoich nie uchylał się i od spraw nowszych zamieszczając np. medalion Piotra Chmielowskiego w piśmie „Český časopis historický“ r. 1904 oraz artykuł *Aestetika Stan. Przybyszewského* w periodyku „Nová česká revue“ z 1905 r.

Po początkowych badaniach nad migracją wątków literackich, po pracach o słowiańskiej epice (*O bohatýrském epose slovanském*, 1894) i mitologii (*Slovanské bájesloví*, 1907) Máchal stopniowo, kontynuując badania bohemistyczne (szczególnie nad rozwojem czeskiej powieści i dramatu), zaczął jednocześnie koncentrować się na historii literatur słowiańskich, w której to dziedzinie, po opublikowaniu w międzyczasie szeregu prac szczegółowych, uwagą badawczą objąć postanowił ich całość. Postanowienie owo owocowało opracowaniem klasycznego dzieła czeskiej slawistyki, zatytułowanego *Slovanské literatury* (t. I wyszedł w 1922 r., II w 1925 r., zaś III w r. 1929). Tom pierwszy zawiera dzieje literatur narodów słowiańskich od doby niemal prasłowiańskiej do końca XVIII wieku, część druga poświęcona została romantyzmowi, część trzecia – realizmowi. Swoistym epilogiem tego kompendium stała się książka *O symbolismu v literatuře polské a ruské* wydana w Pradze 1935 r.

Datująca się od prac J. Gebauera zmiana w podejściu do opracowywania syntez historycznoliterackich przejawiać się zaczęła w ściślejszym nawiązaniu kontaktu z historią, a także z socjologią, psychologią i estetyką. Dzieło literackie zaczęto ujmować w kontekście życia autora i jego czasów. W rozwoju czeskich koncepcji dziejów literatury poważną rolę zaczęła też odgrywać komparatystyka, dotycząca zwłaszcza powiązań wewnątrzsłowiańskich. Bohemistyka już od czasów Josefa Dobrovskiego (1753–1829) czuła się częścią slawistyki. Czeska tradycja wychodziła z idei kollárovskiej „słowiańskiej wzajemności“, nie poddającej w wątpliwość istnienia ściślejszych kontaktów, więzów i powinowactw międzysłowiańskich – nie tylko etnicznych i językowych, ale i kulturalnych, i literackich. Geneza tych sądów miała w pierwszej połowie XIX w. motywację polityczną: była odpowiedzią na jednoczenie się Niemiec i płynące stąd poczucie zagrożenia. Tam, w owej odległej, początków XIX w. sięgającej, przeszłości, było źródło żądań bohemistyki, by rozwój własnej literatury ukazywać w szerszym kontekście słowiańskim. Takimi intencjami kierował się już Šafařík w pracy *Geschichte der slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten* (1826). I Máchal stał się w znacznym stopniu kontynuatorem i wyrazicielem tych idei w swych *Słowiańskich literaturach*. I on wychodził bowiem z koncepcji etniczno-językowej jedności Słowiańszczyzny, która według ówczesnych sądów miała

znaleźć odzwierciedlenie w utworach literackich. Całość słowiańskiego dorobku literackiego układał jednak według dwojakiego podziału: epok kulturowych, uzupełnianych czasem podziałem na odcinki czysto temporalne (niekiedy dziesięciolecia) oraz podziałem materiału według poszczególnych grup narodów słowiańskich lub narodowości, wysuwając na czoło rozdziałów poświęconych poszczególnym epokom tę literaturę narodową, która miała w danej dobie najdonioślejsze według autora znaczenie. Koncepcja pokrewieństwa kulturowego Słowian krzyżowała się tu bowiem z koncepcją następowania po sobie i oddziaływania różnorodnych, ogólnoeuropejskich prądów ideowo-artystycznych, których wymiana posłużyła za podstawę periodyzacji – w myśl żądań Gebauera – całego słowiańskiego literackiego materiału empirycznego. Periodyzacja taka włączała literatury słowiańskie w kontekst europejski, słabo zresztą zarysowany. Autor usiłował jednocześnie uchwycić zarówno własny, oryginalny wkład poszczególnych narodów w rozwój danego prądu czy formacji literackiej, jak i przemiany obcych inspiracji w kontekście słowiańskim, w zetknięciu z tradycją rodzimą. Do swej historii literatur słowiańskich włączył też i literaturę czeską, ukazując jej związki z pozostałymi.

Praca Máchala odznacza się jeszcze jednym rysem szczególnym: jest nim uwzględnienie, ale nie w całej pełni, nie konsekwentnie, punktu widzenia tematologicznego oraz genologicznego (co zmuszało uczonego do wyszukiwania gatunków słowiańskich czy uznawanych za szczególnie ważne w literaturach słowiańskich i dało w efekcie np. szerokie omówienie epiki słowiańskiej, którą uznał za szczególny wkład narodów słowiańskich do dziejów Europy literackiej).

*Slovanské literatury* posiadają jeszcze jedną specyfikę. Tu musimy sięgnąć do wspomnianej już pracy Małgorzaty Czermińskiej z dziedziny narratologii „*Punkt widzenia*“ jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefikcjonalnej. Autorka wyodrębnia w niej trzy typy wypowiedzi narracyjnej, niefikcjonalnej, którą w znacznej mierze da się aplikować do wypowiedzi naukowej:

1. Swój mówi o swoim do swoich (występuje tu tożsamość nadawcy, przedmiotu i odbiorcy);
2. Swój mówi o swoim do innych (zachodzi tu tożsamość nadawcy i przedmiotu, inność dotyczy odbiorcy);
3. Swój o tym co inne do swoich (mamy tu do czynienia z tożsamością nadawcy i odbiorcy, inność natomiast przedmiotu);
4. Swój o tym, co inne do innych (inność nadawcy zarówno wobec przedmiotu, jak i czytelnika).

Zdawałoby się na pozór, że w przypadku Máchala występuje sytuacja, uchwycona w punkcie trzecim. Sprawa jednak nie jest tak prosta: w Czechach przekonanie o wspólnocie kulturowej Słowiańszczyzny było od czasów odrodzenia narodowego w pierwszej połowie XIX w. ideą zakotwiczoną w powszechnej świadomości. A więc swój do swoich mówi tu wprawdzie o tym, co inne, ale inne nie tak zupełnie, nie do końca, bo Słowianie w pojęciu etniczno-językowym pojmowani byli jako swoi, co przenoszono i na teren kultury, w tym i literatury. Już w wykładzie Máchala więc nastąpiło jakby podwojenie ról pełnionych przez nadawcę, przedmiot i odbiorcę, co

nierzadko rzutowało na wybór materiału empirycznego, na sposób przedstawiania poszczególnych literatur czy autorów lub dzieł, zwłaszcza zaś na sposób oceny utworów. Hierarchizacja literatur i aksjologia historiografa wyraźnie jest uzależniona od tej – często zmiennej – sytuacji komunikacyjnej.

Literatura polska zajmuje we wszystkich tomach pozycję poczesną. Tom pierwszy obejmuje omówienie najstarszych zabytków językowych z uwypukleniem w nich, co rozumiały, wpływu czeskiego na stronę polską, wówczas recypującą, dalej – okres reformacji i renesansu (omawianych w takiej właśnie kolejności), wreszcie historię stopniowego upadku literatury aż po czasy saskie, a następnie kulturalną odnowę oświeceniową. Wybicie na plan pierwszy reformacji miało swoje źródło w historiografii Františka Palackiego, który jako pierwszy pokazał Czechom doniosłość ruchów religijnych, w tym husytyzmu, dla odnowy Europy. Przejawiał się w tym geście Máchal zrozumiały w jego narracji naukowej czeski punkt widzenia. Ale miało to i swoje konsekwencje dla ujęcia literatury polskiej, która przesunięta została wraz z całym renesansem na pozycje dalsze. Nie rekompensuje tego swoistego pomniejszenia polskiego renesansu wprowadzenie medalionu Jan Kochanowskiego, nie wydobycie w nim bowiem dostatecznie wybitnej roli tego poety w skali słowiańskiej i nie tylko słowiańskiej, ale i europejskiej. W polskiej realizacji renesansu nie zauważył autor kompendium polskiego, renesansowego, „harmonijnego antropocentryzmu“ (określenie Cz. Hernasa), ani tego, co kilkadziesiąt lat później Karel Krejčí określił jako „pogodną równowagę ducha“, renesansowy, „zrównoważony optymizm“ polski, tchnący przede wszystkim z dzieł poety czarnoleskiego, ale wracający wielokrotnie w literaturze polskiej (np. *Pan Tadeusz*).

Na uwagę zasługuje natomiast w tomie I np. wypunktowanie związków między polskim i dubrownickim renesansem, na które polskie dziejopisarstwo literackie rzadziej zwraca uwagę, czy dostrzeżone paralele tematyczne w polskiej i czeskiej prozie renesansowej. O ile w tekście wykładu, w narracji historycznoliterackiej utrzymuje się czeski punkt widzenia, o tyle polski zaznacza swą obecność w obficie i sumiennie, na sposób pozytywistyczny przywołanej, polskiej literaturze przedmiotu.

Baroku jako samodzielnego prądu Máchal nie wyodrębnił, traktując go, zgodnie z perspektywą oświeceniową, jako schyłkową, dekadencją formację renesansu i – zachowując czeską perspektywę – uwypuklał w tej dobie przede wszystkim zagadnienia związane z walkami religijnymi. Nie dostrzegł też przy tym polskiej tolerancji, wyrosłej na gruncie państwa wielonarodowego, mimo, że to właśnie w Polsce znalazła azyl wielka grupa czeskich egzulantów z Janem Amosem Komenskim na czele.

Oświecenie Máchal potraktował szeroko nie tylko jako prąd literacki, ale jako formację społeczno-kulturalną, jako powrót do niektórych idei renesansu i wynik rozwoju myśli reformacyjnej. Polską literaturę tego okresu przedstawił nie tyle w jej powiązaniach ideowych i filozoficznych z Zachodem, co w jej uzależnieniu od literatury francuskiej (pozytywistyczny genetyzm!), na tle wypadków politycznych, stosując najpierw podział według ośrodków kulturotwórczych a następnie według rodzajów literackich. Na uwagę zasługuje znów pracowicie zebrana, bogata, polska literatura przedmiotu, doprowadzona aż po lata dwudzieste XX wieku. Bibliografia

taka towarzyszy każdemu rozdziałowi, czasem i poszczególnym autorom. I to właśnie w tej pieczołowicie zebranej bibliografii, przeważnie prac polskich autorów (obok przywoływanych od czasu do czasu cytatów z polskich historyografów literackich), wkracza aspekt inności, choć dostępny tylko dla tych, którzy po owe dzieła sięgną.

Tom drugi *Literatur słowiańskich* Máchal poświęcił romantyzmowi, przy czym uderza niezdecydowanie w podziale materiału: części I i II zawierają omówienie *Początków romantyzmu* oraz *Rozkwitu romantyzmu* u Słowian, natomiast dwie dalsze części wyodrębniono na podstawie rodzajowej, zamykając w nich dzieje dramatu oraz powieści słowiańskiej. Ujęcie takie autor usiłował uzasadnić tym, że oba wymienione rodzaje odznaczają się rozwojem samodzielnym, niezależnym ponoć od rozwoju poezji. W takim uporządkowaniu materiału literackiego odzwierciedliły się zapewne wyraźnie odczuwane przez pozytywistę (jakim w gruncie rzeczy Máchal był) trudności z systematyzacją rodzajowo-gatunkową romantyzmu, dla którego jedną z cech wyróżniających jest przecież mieszanie gatunków, instrumentacja rodzajowa, zacieranie konturów czy wymiana dominant gatunkowych w świadomym dążeniu do stworzenia utworów kontaminujących różne formy, utworów fragmentarycznych i niespójnych czy nawet celowo komponowanych jako dzieła otwarte.

Pierwszy z rozdziałów poświęconych polskiemu romantyzmowi – *Początki romantyzmu* obejmuje okres przedmickiewiczowski ze szczególnym uwzględnieniem twórczości znanego w Czechach Kazimierza Brodzińskiego jako czołowego preromantyka, dalej następuje przypomnienie ruchów słowianofilskich w Polsce przełomu XVIII i XIX wieku i początków mesjanizmu polskiego (warto może wspomnieć, że cały romantyzm polski Máchal w zamykającej t. III *Uwadze końcowej* określa jako „romantyzm mesjanistyczny“), następnie historyk przechodzi do omówienia utworów Mickiewicza powstałych przed r. 1829, przy czym przełom romantyczny dostrzega w położeniu nacisku na emocje, w przyjęciu jako *credo* dla całej twórczości polskiego poety hasła „*czucia i wiary*“ z *Romantyczności* i właściwie do tego synekdochicznego ujęcia romantyzmu się ogranicza, nie wspominając o reprezentowanej przez tę formację kulturową postawie buntu, nonkonformizmu, eksponowaniu egotycznego cierpienia jednostki, ale i nakazu walki za ojczyznę, żądania ofiary, poświęcenia, podkreślania odkupicielskiego i zbawczego sensu cierpienia wobec rzeczywistości historycznej itp., itd.); rozdział ten zamyka przedstawienie twórczości poetów zaliczanych do „szkoły ukraińskiej“.

Część zatytułowana *Literatura polska do roku 1863* zawiera trzy medaliony wielkich poetów romantycznych emigracji: Mickiewicza (od wyjazdu z Rosji), Słowackiego i Krasińskiego. W portretach tych uderzają wspomniane już trudności z systematyzacją gatunkową utworów, głównie dramatycznych, co się przejawia szczególnie w określaniu dzieł Mickiewicza. O ile wcześniej z łatwością, pewnością siebie i sporą dozą fantazji badacz oznaczył *Grażynę* jako „doskonałą artystycznie rapsodię historyczną“ (Máchal unika polskiego określenia gatunkowego „powieść poetycka“, które i dziś genologom czeskim sprawia trudności, zmuszając ich do używania terminu „poemat liryczno-epiczny“), o tyle *Dziady* określane są raz jako „elegia erotyczna“ (cz. IV), raz jako „widowisko“ (cz. II) czy wreszcie jako niedokończony „dramat narodo-

wy“ (cz. III). Całość jawi się czeskiemu historykowi jako niezrealizowany w pełni zamiar twórczy, którego wielkość artystyczną i ideową jednak odczuwa i wydobywa, za polskimi na ogół, odnotowanymi w literaturze przedmiotu pracami, wyznaczając mu zaszczytne miejsce wśród „najznakomitszych dzieł poetyckich literatury światowej“. Jako kwintesencję polskości natomiast prezentuje *Pana Tadeusza*, określonego za pomocą wziętego już wówczas zwrotu: „epopea życia starszszlacheckiego“. Jej koloryt miejscowy, opisy przyrody, portrety osób, meleodyjność wiersza, wrażliwość na barwy budzić muszą – jak stwierdzał – zachwyty czytelnika. Mniej natomiast przypadły do gustu czeskiemu historykowi pisma mesjanistyczne Mickiewicza, w których dopatrywał się przesady zarówno w odniesieniu do Mickiewiczowej pozytywnej oceny przeszłości Polski, jak i w mesjanistycznej myśli o Polsce ofiarującej się za ludzkość i niosącej tej ostatniej poprzez swoją ofiarę zbawienie (taka koncepcja polskiego mesjanizmu, w której odczuwa się jakby czeską niechęć dla polskiej „zarozumiałości“, żądającej dla siebie jakoby przewodniej roli wśród Słowian, przetrwała w Czechach długo). Dość krytycznie ocenił również Máchal prelekcje paryskie poety, których improwizacyjny charakter zrazu miał pociągać słuchaczy „nowością poglądów, plastyką charakterystyk, świeżością i głębokością syntez, siłą i polotem wyrazu“, ale wkrótce zaczął odstręczać mesjanizmem i towianizmem.

Słowackiego scharakteryzował czeski badacz jako „najwyraźniejszego przedstawiciela polskiego romantyzmu“, artystę o „ognistej fantazji, wirtuoza słowa“, twórcę reagującego uczuciowo na podniety głównie literackie, ale i odważnego krytyka wad narodowych. Przypomnił też, że Słowacki w swej dobie był niezrozumiany i dopiero czasy najnowsze (przełom wieków) odkryły w nim poprzednika symbolizmu. Dramaty Słowackiego – jako jedyne spośród dzieł całej trójcy romantycznej – omówił w rozdziale *Dramat polski* (w którym obok twórczości A. Fredry – „twórcy polskiej komedii narodowej“, znalazły się utwory J. Korzeniowskiego, F. Skarbka, D. Magnuszewskiego, M. Romanowskiego, J. Szujskiego). Wydobył zwłaszcza znaczenie *Ballady* dla rozwoju, jak powiada, „dramatu poważnego“. Podziwiał w niej kunsztowny splot pierwiastków balladowych z motywami zaczerpniętymi z Szekspira. Wysoko też ocenił *Lillę Wenedę*, choć była według niego kombinacją „techniki szekspirowskiej, Calderona i tragedii greckiej“. Jak widać, Máchalowi cały czas przyświecała pozytywistyczna zasada poszukiwania źródeł twórczości w związkach międzyliterackich, a także ówczesne, długo trwające, czeskie dążenie do podkreślania znaczenia powiązań literatury ludowej z twórczością wysokoartystyczną i wydobywania efektów artystycznych powstałych w owym zderzeniu.

Trzeci z trójcy romantycznej – Zygmunt Krasiński – również potraktowany został jako twórca w zasadzie liryczny, zaś jego *Nieboska komedia* określona została jako oparty o autobiografię „przedziwny poemat“, będący – co jednak historyk zauważył – „mistrzowską kombinacją różnych rodzajów poezji: liryki, epiki, dramatu“. Utworem przede wszystkim poetyckim jest dla Máchala i *Irydion*, którego „majestatyczna proza oddaje głębokość myśli“ przy rozważaniu zagadnień dotyczących zemsty i jej przeciwieństwa – cierpliwości chrześcijańskiej. Za najpełniejszy i najjaśniejszy wyraz polskiego mesjanizmu uznał badacz *Przedświt*.

Poza trzema medalionami poetów romantycznych Máchal omówił jeszcze twórczość Goszczyńskiego, Siemieńskiego i Norwida. Tego ostatniego uznał za zjawisko już postromantyczne. Z romantyzmem bowiem miało poetę łączyć jedynie dążenie do oryginalności i ludowość, odróżniać zaś – przeciwstawienie się skrajnemu indywidualizmowi, egocentryzmowi, jednostronnemu kultowi uczucia oraz „skąpstwo słowa“, styl niekwiecisty, operowanie symbolem, aluzją, przemilczeniem, neologizmami, a także etymologizowanie, utrudniające zresztą, jak sądził badacz, zrozumienie utworów pisarza. Norwid przedstawiony jako poeta-myśliciel umożliwił historykowi przejście do omówienia polskiej filozofii narodowej (Hoene-Wroński, Trentowski, Libelt, Cieszkowski). Część poświęconą poezji polskiej zamykają informacje o poezji krajowej od Berwińskiego po Łuszczewską.

Ogólnie na polski romantyzm patrzył jednak Máchal jako na najpełniejszą w literaturach słowiańskich realizację tego prądu europejskiego, pojmującego poezję – jak powiada – „jako objawienie“, podczas gdy u innych Słowian szybko zaczynał zdobywać przewagę „trzeźwy realizm“.

Oddzielny rozdział poświęcił czeski komparatysta dziejom powieści polskiej. Otwierają go informacje o powieści sentymentalnej i historycznej (tu najwięcej miejsca zarezerwował dla często w Czechach tłumaczonego i popularnego Kraszewskiego), a kończą rozważania o powieściach obyczajowych Korzeniowskiego i Kaczkowskiego. W tych partiach swej pracy Máchal dość szczegółowo omówił zjawisko polskiej gawędy (Chodźko, Rzewuski), nie używając jednak tej nazwy gatunkowej i określając ją jako szczególny rodzaj historycznej prozy pamiętnikarskiej czy „obrazki memuarowe“, których powstanie przypisywał wpływowi pamiętników Paska.

W tomie III Máchalowego kompendium literaturze polskiej poświęcona jest dość obszerna (100 stron) część, zatytułowana *Pozytywizm w Polsce*. Tu, po wstępnym omówieniu sytuacji politycznej i kulturalnej, zaistniałej po upadku powstania styczniowego, całość materiału literackiego zamieszczono w trzech podrozdziałach o rodowodzie rodzajowym: poezja, powieściopisarstwo, dramat. Historyk wydobyl zjawisko przewagi w tym okresie prozy nad poezją; z tej ostatniej poddał dość szczegółowej analizie twórczość popularnego swego czasu w Czechach Asnyka oraz Konopnickiej, szczególnie mu bliskiej ludową tematyką utworów oraz postawą społecznikowską i czechofilską. Trochę zdumiewają w tym medalionie wysokie noty dane *Panu Balcerowi w Brazylii*, uznanemu za „arcydzieło w dziedzinie epiki“.

Máchal, przypominając, że pozytywizm nauczył twórców „obserwacji i rozumienia rzeczywistości“, dokumentował to na przykładzie solidnie streszczanej prozy Kraszewskiego, Jeża, a głównie Orzeszkowej (którą chwalił za szybkie przezwyciężenie tendencyjności na rzecz obiektywizmu) oraz Prusa i Sienkiewicza, aczkolwiek dwaj ostatni autorzy nie byli, według niego, już tak konsekwentni w realizacji założeń kierunku, zbyt silnie bowiem „ciążyli ku idealizmowi“. U Prusa wysoko ocenił – oprócz wierności realiom – umiejętność interpretacji opisywanych zjawisk, poszukiwanie przyczyn zdarzeń, a w ujęciach postaci – głębokie wnikięcie w psychologiczną motywację ich działań. Ambiwalencja wobec ideałów pozytywistycznych przejawiać się miała w twórczości Prusa w kontraście między pesymistycznym obrazem społeczeń-

stwa polskiego, jaki kreślił, i w przeciwstawianej temu obrazowi wierze w ostateczne zwycięstwo postępu.

Sienkiewicza omówiono w kompedium bardzo szczegółowo przedstawiając go przede wszystkim jako twórcę „nowoczesnej powieści historycznej“, dzięki której pisarz osiągnął sławę światową. O ile Prus miał konstruować swe dzieła wykorzystując dysonans, o tyle Sienkiewicz był według Máchala mistrzem harmonii, zestrojenia w jedność idealizmu i realizmu, fantazji i prawdy historycznej. Szczytowym osiągnięciem twórczości pisarza było w oczach badacza *Quo vadis?*- wyraz „wzniosłej idei wyższości ducha nad materią, czystej wiary nad bezduszną siłą“. Słów uznania nie szczędził czeski historyk i utwór o tematyce współczesnej, odwołując się do wysokich ocen psychologizmu Sienkiewiczowskiego w *Bez dogmatu*, jakie znalazł u Brunetièrè’a. Raz też aktualna polityka, jak się wydaje, wkroczyła do wywodów Czecha, a to wtedy, gdy omawiając *Bartka zwycięzcę* zmienił mu narodowość z polskiej na morawską (trzeci tom *Słowiańskich literatur* pisany był w czasach czesko-polskich sporów o Śląsk, którego mieszkańców usiłowano czasami w Czechach przedstawiać jako germanizowanych i polonizowanych morawskich autochtonów)<sup>10</sup>. Sienkiewicza zaliczył Máchal do osiągniętych szczyty sztuki, najlepszych powieściopisarzy Europy, odnotowując wyraźny jego wpływ na młodszych pisarzy polskich: Żeromskiego i Reymonta.

Obok trójcy pisarzy wybitnych odnotował i innych, którzy wydali mu się pisarzami *minorum gentium*. Jednym tchem omówił twórczość Marii Rodziewiczówny, Klemensa Szaniawskiego, Adolfa Dygasińskiego, Józefa Weysenhoffa, oceniając – zwłaszcza u dwu ostatnich – ich umiejętność uchwycenia piękna przyrody. Pozytywizm, według Máchala nie odpowiadał psychice polskiej, skłonnej do wzlotów romantycznych i wzruszeń uczuciowych. Zbyt silnie też nad polską literaturą ciążył romantyzm, by mogła w pełni wykorzystać szanse realizmu. Dlatego też żaden z polskich pisarzy tej doby nie był konsekwentnym realistą, mimo to jednak właśnie powieść polska, czerpiąca z wzorów zachodnich, ale i po raz pierwszy – z rosyjskich, osiągnęła poziom światowy.

„Naturalizm francuski“ według Máchala zyskał niewielki pogłos w polskiej literaturze. Zarysy tego kierunku dostrzegł u Antoniego Sygietyńskiego, a głównie u Gabrieli Zapolskiej, w której twórczości wysoko cenił dramaty. Oddzielny podrozdział poświęcił „występującym pod sztandarami Młodej Polski“ – jak napisał – pisarzom: Wacławowi Sieroszewskiemu (reprezentującemu egzotykę, ale odrębną od Kiplingowskiej, pozbawioną pychy kolonizatora) i nobliście Władysławowi Stanisławowi Reymontowi, którego artyzm, powołując się przy tym często na sformułowania krytyki polskiej, szczególnie starał się wydobyć.

10 Postąpił tak, idąc być może za czeską adaptacją (bo nie tłumaczeniem), opublikowaną przez Marykę Hanýsovą w r. 1891, która to przeróbka wywołała w Polsce ostrą polemikę (szczegółowo sprawy te referował S. Vrtel-Wierczyński w artykule *Czeski „Bartek Zwycięzca“* in: *Česko-polský sborník vědeckých prací*, t. II, Praha 1955, s. 269–279. Wierczyński jednakże nie wiedział o – raczej chyba nieświadomym – wzięciu przez Máchala czeskiej przeróbki za zgodne z oryginałem tłumaczenie).

W tych partiach historii literatury polskiej Máchala widać, iż jej autor jeszcze nie odczuwa czy nie dostrzega zachodzącego przełomu antypozytywistycznego i z obowiązku historyka rejestruje pojawiające się czy współistniejące w jednej epoce kierunki artystyczne, nastawiając się nie tyle na wydobywanie ich odrębności, ile na poszukiwanie w nich realizmu, który – po przyjęciu kryterium tematologicznego – raz odnajduje w opisie rzeczywistości społecznej, raz we wglądzie w psychikę ludzką, kiedy indziej wreszcie w uchwyceniu piękna przyrody, czy specyficznie funkcjonalnie użytego języka (Reymont). Opis schyłku pozytywizmu, współistniejącego z prądami nowymi, zastanawia brakiem omówienia twórczości Żeromskiego, którego nazwisko pojawia się w kompedium zaledwie dwa razy w niewiele znaczących kontekstach.

W dramacie pozytywistycznym wyodrębnił Máchal dwie jego odmiany: „poważną” i komediową, przy czym wydaje mu się, że właśnie odmiana druga bardziej odpowiada ówczesnym żądaniom reflektowania w dziele rzeczywistości oraz prawdy życiowej. Mimo tego stwierdzenia szerokiej charakterystyki ze strony historyka doczekały się zaszeregowane do grupy pierwszej utwory dramatyczne, będące dziś pozycjami martwymi: Adama Bełcikowskiego, Wincentego Rapackiego, Bronisława Grabowskiego czy Aleksandra Świętochowskiego. W nurcie komediowym badacz dostrzegł dwa kierunki rozwoju: „rodzimy”, będący kontynuacją twórczości Aleksandra Fredry (Józef Bliźniński, Michał Bałucki), oraz nurt naśladowający salonową komedię francuską, z jej efektowną intrygą, ciętym dialogiem (Kazimierz Zalewski, Zygmunt Sarnecki). Warto zwrócić uwagę na nietrafność przewidywań Máchala, który „wiecznych” wartości dopatrywał się w dramatach „poważnych”, głównie Świętochowskiego (na czym zaważyła zapewne pozycja polskiego pisarza jako rzecznika filozofii pozytywistycznej w Polsce), zaś Bliźnińskiego i Bałuckiego określił dosłownie jako autorów dzieł „nie mających trwałych wartości” i skazanych na zapomnienie.

Pośród konfiguracji prądów składających się na polski i nie tylko polski modernizm jedynie symbolizm został szczegółowo omówiony w oddzielnej książce Máchala (*O symbolismu v literatuře polské a ruské*, 1935). Czeski badacz uważał, że polski romantyzm nie tylko szczególnie zaważył na tożsamości polskiej, ale i antycypował pod wieloma względami ów nowy na przełomie wieków kierunek artystyczny. Norwida wprost oznaczył za symbolistę, u innych romantyków widział zapowiedzi tego prądu, którego istotę dostrzegał w uznaniu dostępczej zmysłom rzeczywistości nie za prawdę, lecz za konwencję. Aby poznać prawdę bowiem należy – według Machalowskiego odczytania założeń symbolizmu – przekroczyć wrażenia zmysłowe, wykorzystując intuicję, wzrok wewnętrzny, poznanie bezpośrednie. Na czytelnika zaś należy oddziaływać nie za pomocą anegdoty i realistycznego opisu, lecz odwołując się do jego uczuciowości, wzmacniając środki wyrazu, wprowadzając symbol jako ekwiwalent obrazowy idei. Symbol też, podobnie jak sugestia, miał wywoływać u odbiorcy wrażenia, odczucia, idee, nastrój, jakie towarzyszyły artyście w jego akcie twórczym. Za godnych szerokiego omówienia twórców symbolizmu w Polsce uznał Zenona Przesmyckiego – Miriama, Antoniego Langego, Stanisława Przybyszewskiego, Jerzego Żuławskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Jana Kasprówicza i Tadeusza Micińskiego.



Ostatnia praca Máchala nie wprowadzała już systematyki rodzajowej. Uwadze badacza umknęło wiele ówczesnych zjawisk literackich. Nie zauważył nie tylko nowych tendencji rozwojowych (barok neoromantyczny, groteska, realizm), ale i prozy nowatorskiej (Berent, Irzykowski). Żeromskiemu poświęcił i tu zaledwie jeden maleńki akapit. Praca nie daje więc pełnego obrazu realizacji symbolizmu w polskiej literaturze, jest zaledwie informacją o twórczości kilku autorów, i to informacją, w której rozwinęty przez zwolenników tego kierunku, autonomiczny język poetycki przedstawiony został poprzez tok dyskursywny, zdawkowy i zubożający prezentowane treści, a uwaga badawcza skoncentrowana została niemal wyłącznie na temacie omawianych dzieł.

Nawet z tak skrótego przeglądu widać, że największą trudność sprawiała historiografowi systematyzacja materiału. Konsekwentnie zastosowano w pracy diachroniczne, linearne przedstawienie materiału literackiego. Na ten podział temporalny nałożono podział dokonany według pewnych prądów ideowych, który pozwalał autorowi wyodrębnić większe formacje kulturalne, słabo jednak scharakteryzowane. W ramach tak wydzielonych wielkich całości dokonywał on przeglądu literatur poszczególnych narodów słowiańskich, starając się uchwycić ich kolejne, wzajemne zbliżenia i związki (przeważnie kontaktowe) w niektórych epokach. Do głosu dochodził przy tym czeski punkt widzenia. Jednocześnie tak podzielony materiał literacki autor porządkował jeszcze dodatkowo według klucza genologicznego: poezja, proza beletrystyczna (*zábavná*), dramat. Czasem (w przypadku literatury polskiej – od romantyzmu) dodawał jeszcze filozofię. Podział według rodzajów literackich z kolei powodował „kawałkowanie” twórczości niektórych pisarzy, omawianych na kilku miejscach książki. Ten mankament wytknęła Máchalowi krytyka, więc w tomie III medaliony poszczególnych twórców w zasadzie znalazły się już na jednym miejscu.

Mimo tych mankamentów *Slovanské literatury* przez wiele dziesiątków lat z powodzeniem pełniły rolę podręcznika uniwersyteckiego. Nie bez znaczenia była w tym wypadku i bogata bibliografia, kończąca poszczególne rozdziały, a często występująca i wewnątrz nich. Nie była ona wyłącznie pogłosem czy reliktem szafarzykowskiej historiografii biobibliograficznej, bowiem umożliwiała wgląd w literaturę np. polską, czy w ogóle narodową, widzianą już nie z punktu widzenia „innego”, autorskiego, lecz w przypadku literatury polskiej – polskiego. W ten sposób kompendium usiłowało spełniać anonsowany na początku przez autora pozytywistyczny postulat obiektywizmu.

Literatury słowiańskie wyszły spod pióra Máchala jako literatury odrębne, choć w zasadzie poddawane tym samym rytmom historycznym „prądów oświatowych”, jak je nazwał autor, które pojawiały się w poszczególnych literaturach z dużymi przesunięciami w czasie. Sam to zresztą stwierdził w posłowniu do tomu I, pisząc: „Wielka idea połączenia Słowian w jedną całość za pomocą wiary i języka literackiego, nie udała się”, a Słowianie już w XI wieku podzieleni zostali na dwie różniące się kulturowo grupy: południowo-wschodni związali się z kulturą bizantyjsko-grecką, zaś Chorwaci, Słoweńcy, Polacy, Czesi, Słowacy, Łużycanie – z zachodnioeuropejską kulturą romańsko-germańską. Mimo tego stwierdzenia koncepcja jakiejś głębszej jedności kulturowej Słowian nie zagięła wśród Czechów i odezwała się z nową siłą

w następnym zaraz pokoleniu – w pracach Franka Wollmana, poszukując dla siebie uzasadnienia w nowoczesnej filozofii – fenomenologii.

Jan Máchal zmarł 3 listopada 1939 roku w Pradze.

**Literatura:**

Biogram in: *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1890–1990. 2 Literatura cze-ska*, Katowice 1999, s. 352–353.

[Urban, Z., Taxová, E.]: hasło *Jan Máchal* in: *Lexikon české literatury T. 3 M–Ř, cz. I M–O*, Praha 2000, s. 45–49.

Dolanský, J.: *J. M.*, „Literární noviny“ 1955, nr 42.

Hýsek, M.: *Soupis prací prof. J. M.* in: *Sborník prací věnovaných prof. dr J. M. k 70. narozeninám*, 1925.

Kardyni-Pelikánová, K.: *Jan Máchal*, Słownik badaczy literatury polskiej, red. Jerzy Starnawski, t. VII, Łódź 2005, s. 122–124.

Kudělka, M.: *J. M.* in: *Československé práce o jazyce, dějinách a kultuře slovanských národů od r. 1760*, Praha 1972.

Moldanová, D.: *Zamyšlení nad Máchalovými Slovanskými literaturami*, w zbiorze: *Česko-polské rozhovory*, 1994.

Szykowski, M.: *S. Žeromski v univerzitním díle J. M.*, „Československá republika“ 5. 12. 1925.

Urban, Z.: *Jan Máchal. Bibliografický soupis prací s přehledem jeho činnosti*, 1983.

Wollman, F.: *Máchalův odkaz*, „Slavia“ 1950, s. 533.

## W POSZUKIWANIU ISTOTY (*EIDOS*)

### SŁOWIAŃSZCZYNY

#### Literatura polska w badaniach Franka Wollmana

Na Wollmanowskie ujęcia literatury polskiej nie zwracano dotąd zbyt (i jakże niesłusznie!) uwagi, komentując i omawiając przede wszystkim jego prace ogólnoslawistyczne<sup>11</sup>. A przecież wybitny czeski slawista obejmował literaturę polską spojrzeniem badawczym wielokrotnie, czyniąc tak zarówno w wyodrębnionych studiach, omawiających sprawy szczegółowe, jak i w pracach syntetycznych, stanowiących ważny składnik czeskiej slawistycznej historiografii literackiej. O żywotności zaś tych ostatnich w slawistyce światowej świadczyć może znamieny fakt: oto słowianoznawcy niemieccy postanowili niedawno w porozumieniu ze stroną czeską przetłumaczyć i wydać jako podręcznik uniwersytecki jego wczesne dzieło *Slovesnost Slovanů* z 1928 roku<sup>12</sup>. Z tego dzieła studenci niemieccy i niemieckojęzyczni będą czerpać wiedzę o polskiej literaturze, warto więc może przypomnieć poglądy Wollmana dotyczące owej literatury, ujmowanej w szerokim kontekście słowiańskim.

Można sobie, co prawda, zadać pytanie, czy ma sens wracanie do działań naukowych współtwórcy czeskiej komparatystyki słowiańskiej w dobie, kiedy dwom gałęziom badań literackich, które były treścią owych działań: komparatystyce i słowianoznawstwu porównawczemu zdaje się bić Hemingwayowski dzwon zagłady, zwany po czesku *umíráček*?

Od pewnego czasu pojawiają się przecież sądy, iż globalizacja kultury, dążenie do jak najszybszego osadzenia się w „domu europejskim“ z jednej strony i utonięcie w spłaszczającej wszystko kulturze masowej ze strony drugiej uczyniły z badań słowianocentrycznych naukowy przeżytek. Czyżby więc ogłosić można było podzwonne dla slawistyki i koniec komparatystyki słowiańskiej? Takie pytania na przykład

---

11 Ale i te ostatnie nie zawsze przywoływano. Ze zdumieniem np. trzeba stwierdzić, że w najnowszych książkach znanej slawistki krakowskiej, Marii Bobrownickiej (*Pogranicza w centrum Europy*, 2003 czy *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich*, 2006), zawierających rozważania na temat tożsamości kulturowej i narodowej narodów słowiańskich, a także w licznych tam wypowiedziach polemicznych wobec czeskich, dziś już historycznych, stwierdzeń o istnieniu jedności kulturowej Słowian, nazwisko Wollmana w ogóle się nie pojawia, choć ten ostatni problem poruszał on w swoich pracach literaturoznawczych wielokrotnie.

12 Wollman, Frank: *Die Literatur der Slawen*. Herausgegeben von Reinhard Ibler und Ivo Popšišil. Aus dem Tschechischen übertragen von Kristina Kallert. Vergleichende Studien zu den slavischen Sprachen und Literaturen. Herausgegeben von Renate Belentchikow und Reinhard Ibler, Bd. 7. Peter Lang, Frankfurt am Main – Berlin – Bern – Bruxelles – New York – Oxford – Wien 2003.

stawia Julian Kornhauser<sup>13</sup>, zastanawiając się, jak dzisiaj penetrować kompleks, który nazywamy literaturami słowiańskimi, skoro zachodzących w nim zjawisk, zwłaszcza nowych, nie da się badać wyłącznie w kontekście słowiańskim? Obserwuje się przecież odchodzenie od prób opisu tego, co przez dwa stulecia, a szczególnie w XIX wieku, określano jako „duchową wspólnotę“ Słowian, a do literatury porównawczej wtargnęła szerokim prądem teoria literatury i w komparatystyce dochodzi do coraz szerszej kontekstualizacji badanych zjawisk literackich<sup>14</sup>.

Wątpliwości takie otworzyły drogę do rozważań, czy nie należałoby w opracowaniach literackich, dotyczących literatur słowiańskich, brać raczej pod uwagę spraw regionowych zbliżeń kulturowych, niż pokrewieństwa etnicznego i językowego i z nich wypływającego mentalnego, znajdującego odzwierciedlenie w twórczości literackiej?

Nie były to zresztą wątpliwości nowe.

Polsko-czeska dyskusja o egzystencji jakiejś jednorodności kultur i literatur słowiańskich i ich odrębności wobec literatur Zachodu rozpoczęła się w trzecim dziesiątku lat XX w., jeszcze przed wydaniem syntezy literatur słowiańskich Wollmana. Przeciwwstawiał się takiej tezie Jan Baudouin de Courtenay<sup>15</sup> a także Wacław Lednicki<sup>16</sup>. Podobne stanowisko zajął Aleksander Brückner w swym wstępie do *Zarysu dziejów literatur i języków słowiańskich* (1929), w którym wyraził przekonanie, że podział wyznaniowy legł u początków wewnątrzsłowiańskich różnic kulturowych, rozrywając jedność Słowian. Z tego też względu – jak sądził – nie da się stworzyć syntezy literatury słowiańskiej, można, co najwyżej, napisać taką historię w postaci zestawienia obok siebie poszczególnych literatur słowiańskich, opowiadając ich odrębne dzieje, ale nie tworząc jednolitego, słowiańskiego zbioru o wyraźnie wspólnych cechach („formacji ideowo i formalnie wspólnej“, jak pisał już w 1928 roku Frank Wollman), zbioru poddanego tym samym czynnikom modyfikującym czy sprawczym. Niemożność wyodrębnienia takiej formacji jest tym większa, że oprócz religii-wyznania odśrodkowo działały tu i inne siły, na przykład literackie (niesynchroniczny przebieg epok i prądów) oraz polityczne, czy gospodarcze, odmienne na zachodzie, wschodzie i południu Europy słowiańskiej. Poglądy te poparł Juliusz Kleiner w swoim niemieckim zarysie dziejów literatury polskiej *Handbuch der Literaturwissenschaft*, a także Feliks Koneczny<sup>17</sup>.

13 Kornhauser, J.: *Koniec komparatystyki słowiańskiej?* W zbiorze: *Nadzieje i zagrożenia. Slawistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. Pod red. J. Zarka, Katowice 2002, s. 154–162.

14 Możejko, E.: *Między kulturą a wielokulturowością: dylematy współczesnej komparatystyki*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*. Pod red. W. Boleckiego i R. Nycza, IBL, Warszawa 2002, s. 413.

15 Jan Baudouin de Courtenay, *Czy istnieje osobna kultura słowiańska?*, „Przegląd Warszawski“ 1925, t.II, str. 223–226.

16 Venceslas Lednicki, *Les études de langues et de littératures slaves. Revue de l'Université de Bruxelles, décembre 1926 – janvier 1927*. Także w artykule: *Existe-t-il un patrimoine commun d'Études slaves?*, „Le monde slave“ 1926, nr 12.

17 *Czym jest a czym nie jest kwestia słowiańska*, „Ruch Słowiański“ 1928–1929, s. 375 i n.

Odmienne niż uczeni polscy zdania byli slawiści Czesi: Jiří Horák i Julius Heidenreich, którzy opowiadali się za jednością kultury słowiańskiej. Do dyskusji włączył się i sprzyjający nazizmowi, jak zauważył to Wollman, badacz niemiecki K. Bittner rozprawką *Methodologisches zur vergleichenden germanisch-slawischen Litteraturwissenschaft* (Germanoslavica III, 1935), w której zdecydowanie odrzucił modelową jedność kultur i literatur słowiańskich.

Odpowiedzią na te wystąpienia, ostro polemizującą zwłaszcza z Bittnerem, była broszura Wollmana *K methodologii srovnávací slovesnosti slovanské* (1936). Dyskusję z nią podjęli badacze następni: z polskiej strony – slawista Józef Gołąbek (który zginął we wrześniu 1939 r. w czasie niemieckich bombardowań Warszawy) artykułem *Zagadnienia łączności literatur słowiańskich*<sup>18</sup> i broszurą *Literatury słowiańskie. Rozważania o metodzie* (1938) oraz Jerzy Bąbała pracą *Zagadnienie łącznego badania literatur słowiańskich* (1938).

Tym dwóm ostatnim wypowiedziom przeciwstawił się Frank Wollman w artykule *Dvě polské polemiky o slovanských literaturách*<sup>19</sup>, w którym zarzucił swym adwersarzom, iż nie rozumieją ani istoty komparatystyki, ani jej celów. Podkreślił przy tym, iż dążenie do wydobycia literatury *generalnej* i analogicznie do niej *literatury słowiańskiej* to nie utworzenie jakiejś sumy literatur słowiańskich, lecz konstatacja jej „jednolitości“ poprzez odkrycie organizującego ją systemu, poprzez wyśledzenie korelatów kształtów (*tvarů!*) i struktur w poszczególnych literaturach słowiańskich. A właśnie stosunek kształtów i struktur dzieł sztuki słowa stanowi zarówno istotę owej literatury *generalnej*, jak i koncyptowanej na jej podobieństwo literatury słowiańskiej. Przypominał też o roli świadomości „idei słowiańskiej“, mającej decydujące znaczenie przy wytwarzaniu „kształtów“ (*tvarů*), bo kierującej smakiem, wyborem i przetwarzaniem zaczerpniętych skądinąd składników. Zarzucał również polskim polemistom, iż nie zauważają nawet, jak twórczość oralna krzyżuje się z piśmiennictwem, a więc twórczością cyrograficzną i typograficzną (jak byśmy dziś to mogli powiedzieć używając nazewnictwa Waltera J. Onga<sup>20</sup>).

Dyskusja przeniosła się w czasy nam bliższe, bo w okres powojenny.

W r. 1958 Stanisław Kolbuszewski w swym studium *Zagadnienie pojęcia i terminu „Literatury słowiańskie“ w nauce XIX i XX wieku*<sup>21</sup> opisał dzieje nazwy „literatura słowiańska“, występującej w prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza, i związanego z nią, różnie zresztą rozumianego, pojęcia. Nawiasem dodać należy, że cała polemika odbywała się w czasie, kiedy jeszcze nie wiadano, iż użyty w prelekcjach termin „literatura słowiańska“ zamiast „literatury słowiańskie“ został wymuszony na Francji przez ambasadę rosyjską, która obawiała się upublicznienia konfliktów w świecie

18 „Ruch Słowiański“ Lwów 1929, nr 8–9.

19 „Slovo a slovesnost“ 1939, s. 40–47.

20 Ong, W. J.: *Oralność i piśmiennosc. Slovo poddane technologii*. Przeł. J. Japola, Lublin 1992.

21 Druk w: *Z polskich studiów slawistycznych. Prace historycznoliterackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958*, Warszawa 1958, s. 24.

słowiańskim<sup>22</sup>. W odświeżaniu czy powracaniu do owego pojęcia Kolbuszewski widział kontynuację czeskiej koncepcji odrodzeniowych z początku XIX wieku, głównie autorstwa Šafaříka i Kollára, które to koncepcje mieli oni następnie „wsugerować Europie“. Stanowisko Wollmana uznał za „radykalnie unifikatorskie“. Wyrzucał mu odejście od podziału na epoki, prądy i kierunki literackie, za fałszywe uznał poszukiwanie idei rzekomo organizującej literatury słowiańskie, bowiem idea taka w każdej epoce przecież rysowała się inaczej. Kolbuszewski widział w tym wyraźny powrót do założeń romantycznych. Zarzucił uczonym czeskim slawistom, że operują hipotezami roboczymi jak dowodami, tymczasem wszystko wymaga dalszych badań analitycznych. Przed badaniami tymi dostrzegał jednak duże trudności, płynące z braku ciągłości w rozwoju poszczególnych literatur, odmiennego w nich układu i przebiegu epok literackich, braku wspólnych tendencji w dziejach tych literatur, jak i wspólnej orientacji wobec problematyki artystycznej i treści intelektualnych płynących z Zachodu, wreszcie – niejasności zachodzących między nimi związków. Trudności te pogłębiać ma jeszcze fakt, że badacz-twórca syntezy skazany jest na materiał opracowany przez innych, a więc jakby przejęty z dobrodziejstwem inwentarza „z drugiej ręki“; mylna, bo nie jednoznaczna, może być i terminologia, w której nazwy nie zawsze odnoszą się do tych samych pojęć, mogą więc być różnie dekodowane.

Wollman w swych wystąpieniach polemicznych<sup>23</sup> ustosunkował się do polskich zarzutów dotyczących aprioryczności jego sądów (tak polscy polemicy na ogół – i, dodajmy, bez wglębiania się w filozoficzną istotę Wollmanowskich wypowiedzi – odbierali jego wywiedzioną z fenomenologii metodę ideograficzno-eidograficzną). Badacz przyznał, iż tworzy hipotezy, ale – jak z naciskiem podkreślił – natychmiast je weryfikuje indukcyjnie i dedukcyjnie w oparciu o konkretny materiał literacki. Przed zarzutem aprioryczności zaś bronił się też przez odwołanie do prelekcji Mickiewicza, w których dostrzegł „pionierskie usiłowania wprowadzenia badań eidologicznych (typologicznych, morfologicznych, rodzajowych)”<sup>24</sup> *avant la lettre*.

Kilkakrotnie wracał też czeski uczyony do zagadnienia „wsugerowania Europie“ istnienia jedności literatury i kultury słowiańskiej przez czeskich uczonych<sup>25</sup>. Podkreślał z emfazą, że owi uczeni swe poglądy przejmowali od polskich „archiwistów“ (Naruszewicz, Kołłątaj, Jan Potocki, Sapieha, Surowiecki, Majewski, Ossoliński,

22 Informacja od Marii Dernałowicz, która badała archiwa francuskie. Por. też Dernałowicz, M.: *Słowianofilstwo przed 1840 rokiem* w zbiorze: Adam Mickiewicz. *Texty a konteksty*, Olomouc 1999.

23 Elementy takiej argumentacji metodologicznej odnajdujemy i w jego ostatniej pracy *Generální literatura, její funkce světová a mezislovanská*, in: *Československé přednášky pro VI. Mezinárodní sjezd slavistů v Praze*, Praha 1968, s. 181–196.

24 Wollman, F.: „Somnia Mickiewiczii“, „Slavia“ 1962, s. 218 i n.

25 Np. w artykułach: *Šafařík jako literární badatel*, „Slavia“ 1961; *Kdo „nasugeroval Evropie mythus o jednotě Slovanstva“?*, SPFFBU, C, 1961. Ostatnio o sprawach tych pisał Ivo Pospíšil. Por. jego artykuł *Slavismy a antislavismy za Jara národů Franka Wollmana: analýzy a přehledy*, *Slavica Litteraria* X9, Brno 2006. Dziś byśmy ową manifestowaną przez Wollmana postawę badawczą określali jako antropologię literatury, która przecież również doszukuje się w tekstach literackich znaków kultury.

Lelewel, Chodakowski, cały krąg Towarzystwa Przyjaciół Nauk), których dzieła znali, cenili, cytowali. Po nich zaś Mickiewicz w wykładach w Collège do France wniósł treści historiozoficzne do takiego pojmowania Słowian jako jedności, opierając swe wywody na „homogenicznych podstawach“ wiążących owe narody<sup>26</sup>. Konkluzja była prosta: to polskie prace więc, nie zaś czeski „uczeni budziciele“, oddziaływały na Europę, powodując, iż wytworzyła sobie ona obraz jednolitej Słowiańszczyzny. Tak zrodzić się miał „polski mesjanizm słowiański“, który w kręgach czeskich przemienił się następnie w łagodniejszą, bo mniej rewolucyjną, ideę humanitaryzmu, wnoszoną przez Słowian do cywilizacji Europy<sup>27</sup>.

Dyskusja nie została jeszcze zamknięta. Przeciw lansowanemu i zadomowionemu w czeskiej historiografii i historiozofii „mitowi słowiańskiemu“ ostro i wielokrotnie oponuje np. Maria Bobrownicka, zarzucając mu, iż nie tylko zdeformował świadomość kulturalną Słowian, ale też spowodował to, że kultura słowiańska przestała być postrzegana jako komponent kultury europejskiej, stając się nieoczekiwanie tej ostatniej przeciwieństwem<sup>28</sup>.

Pewne *novum* do spraw tych wniosła pod koniec XX wieku i strona czeska, a konkretnie pisarz emigracyjny – Milan Kundera. W polskich, emigracyjnych, wydawanych w Paryżu „Zeszytach Literackich“ opublikował on sławny esej *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*<sup>29</sup>, w którym odrzucił zdecydowanie mit o jedności modelu kulturowego Słowiańszczyzny i wskazał na odrębność *Mitteleurop*y o specyficznym, słowiańsko-innocydenckim organizmie kulturowym, kwestionując realność istnienia jakiejś duchowej, w gruncie rzeczy rzekomej, wspólnoty słowiańskiej, na rzecz ponoć faktycznej jedności czy tożsamości środkowoeuropejskiej. Dla tej ostatniej były czeski dysydent, Josef Kroutvor, wymyślił nawet niezbyt pochlebną nazwę: „ziemia płaskostopia“ czyli – tłumacząc bardziej potocznie – „ziemia płafusów“<sup>30</sup>. Ironiczna ta nazwa miała być metaforycznym oznaczeniem psychicznych postaw ludzi tych terenów, czyli „osobowości liminalnej“, osobowości z pogranicza, z natury rzeczy

26 „Somnia Mickiewiczii“, j. w., s. 221.

27 Na marginesie warto może zauważyć, iż odmiennie na genezę i cel usiłowań czeskich „odrodzeniowców“ patrzył Václav Černý w swej pracy z 1948 r. *Vývoj a zločiny panslavismu*, Praha 1995, dostrzegający w działaniach ich czeską odpowiedź na inspiracje głównie niemieckie i zachodnioeuropejskie (Herder, J. J. Rousseau) i uznający je za próbę okcydentalizacji Słowian, bowiem ich gloryfikacja Słowianina skierowana była wyraźnie pod adresem Zachodu, który nie tylko nie zauważał słowiańskich zasług w tworzeniu kultury okcydentalnej (np. czeska myśl reformy chrześcijaństwa), ale, co gorsza, dopuszczał się wielu zbrodni na Słowiańszczyźnie.

28 M. Bobrownicka: *Narkotyk mitu. Szkice o świadomości narodowej i kulturowej Słowian zachodnich i południowych*, Kraków 1995; też: *Pogranicza w centrum Europy. Slavica*, Kraków 2003, też: *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich*, Kraków 2006. Dyskusja staje się niepełna, jeśli nie włączy się do niej spostrzeżeń Andrzeja Walickiego, zwłaszcza zawartych w jego zbiorze: *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006, a także uwag Marii Janion z jej najnowszej pracy *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006.

29 Opublikowany został w paryskich „Zeszytach Literackich“ II, 1984, nr 5, s. 14–31.

30 Kroutvor, J.: *Potíže s dějinami*, Praha 1990. Polski przekład: tenże, *Europa Środkowa: anegdota i historia*, Izabelin 1998.

niedookreślonej, zawisłej w historycznie i politycznie zmiennej przestrzeni, osobowości bezsilnej wobec Historii, pełnej lęku o losy własne i bliskiej jej zbiorowości. Taka właśnie osobowość miała się wyłaniać z twórczości najwybitniejszych pisarzy „ziemi płaskostopia“.

Nie tak pejoratywnie widział literaturę tego terenu wspomniany Milan Kundera jako teoretyk wielkich narracji intelektualnych, czyli powieści. Dostrzegł on mianowicie w pisarstwie środkowoeuropejskim ważną dla rozwoju współczesnej epiki (powieści) próbę ujęcia odmiennej postawy egzystencjalnej, doświadczenia zakotwiczonego w życiu i historii, postawy, której literatura europejska dotąd nie знаła (jako dowód przy tym wymieniał nazwiska Kafki, Haška, Musila)<sup>31</sup>.

Stwierdzenia wydzielaające określone terytorium generują z kolei dążenie do badań nad środkowoeuropejską specyfiką kulturalną, przy czym dochodzi do fałszujących nierzadko generalizacji, do nieco niefrasobliwego przymykania oczu na nieadekwatność owej rzekomo „środkowoeuropejskiej tożsamości“ w konfrontacji z np. całą kulturą polską, a nie wyłącznie z jej częścią galicyjską, choć Polska przecież środkowoeuropejskim krajem jest bez wątpienia. O sprawach tych wiele dowiedzieć się można czytając wspomniane już niejednokrotnie prace Marii Bobrownickiej.

A jednak uzasadnienie badań słowianoznawczych w aspekcie porównawczym istnieje. Po pierwsze, domniemana agonía komparatystyki (a w jej ramach slawistyki) nie jest sprawą zbyt oczywistą, choć dyscyplina ta wchodzić zaczyna w kontakt z nowymi trendami badawczymi (wspomniana środkowoeuropejskość, intertekstualność, korelacje kulturowe, konieczność dokonania nowej stratyfikacji i hierarchizacji oddziaływań), co z kolei może grozić badaniom porównawczym nadmiernym obciążeniem. A po drugie: do pomysłów badawczych Wollmana nawiązuje dziś wielu slawistów czeskich, którzy w oparciu o jego koncepcje usiłują tworzyć kierunki zmodyfikowane (choćby powstały przy Instytucie Slawistyki Uniwersytetu Masaryka w Brnie Kabinet integrowané žánrové typologie – komparativní genologie, kierowany przez dyrektora Instytutu prof. Ivo Pospíšila czy również przez tego badacza sterowane środkowoeuropejskie badania arealowe, które wydają się być bliższe postulowanej przez Edwarda Mozejkę „lokalnej komparatystyce literackiej“<sup>32</sup>). W świetle tych faktów przypomnienie, a właściwie pierwsze całościowe omówienie Wollmanowskich ujęć polskiej literatury, wydaje się być co najmniej pożyteczne.

Na początek warto może przytoczyć kilka danych biograficznych. Frank Wollman (1888–1969), publikujący również pod pseudonimami Č. Čelin, Čelin, Frank Vlnovský, slawista, był współtwórcą czeskiej szkoły komparatystyki, badaczem dramatu południowosłowiańskiego, założycielem brneńskiej teatrologii, dramatykiem, poetą, profesorem Uniwersytetu Komenckiego w Bratysławie oraz Uniwersytetu Masaryka w Brnie, współtwórcą i pracownikiem Insty-

31 Kundera, M.: *L'art du roman*, 1986, polski przekład Marka Bieńczyka: *Sztuka powieści*, Warszawa 1998, tenże: *Le rideau. Essai en sept parties*, 2005, polski przekład Marka Bieńczyka *Zaslona. Esej w siedmiu częściach*, Warszawa 2006.

32 Mozejko, E.: *Między kulturą a wielokulturowością: dylematy współczesnej komparatystyki*, w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, Warszawa 2002, s. 421.



tutu Słowiańskiego (Slovanský ústav) Czeskiej Akademii Nauk w Pradze. W latach 1907–1911 studiował w Uniwersytecie Karola w Pradze na wydziale filozoficznym, gdzie wykładowcami jego byli tak wybitni komparatyści, folklorysty i slawiści, jak J. Polívka (1858–1933), V. Tille (1867–1937), J. Máchal (1855–1939). Rok 1913 spędził w Berlinie na studiach u polskiego filologa Aleksandra Brücknera (1856–1939). Po odzyskaniu w 1918 r. przez Czechosłowację niepodległości wziął udział w organizowaniu wyższych uczelni na Słowacji. W 1917 r. zyskał w Pradze doktorat na podstawie pracy *Pověst o bílé paní v literatuře a tradicích českého lidu*<sup>33</sup>, zaś w r. 1922 habilitował się w Bratysławie przedstawiając dysertację *Vampyrické pověsti v oblasti středoevropské*<sup>34</sup>; na tej podstawie otrzymał stopień docenta historii porównawczej literatur słowiańskich. W r. 1925 został mianowany profesorem nadzwyczajnym w Brnie na Morawach, gdzie prowadził wykłady dla literaturoznawców, teatrologów i folklorystów. Przez całe życie związany był z ośrodkami akademickimi w Pradze, Brnie, Bratysławie i Ołomuńcu, gdzie bądź bywał zatrudniony na stałe, bądź wykladał jako profesor-gość. Brał żywy udział w zakładaniu w tych ośrodkach słowiańskich bibliotek oraz slawistycznych instytucji badawczych i reprezentacyjno-organizacyjnych, służących nawiązywaniu kontaktów naukowych. W 1928 stał się członkiem Czeskiej Akademii Nauk i Sztuk, zaś w r. 1952 – członkiem-korespondentem Czechosłowackiej Akademii Nauk, która po wojnie uległa reorganizacji. Jako członek licznych towarzystw naukowych brał aktywny udział w wielu konferencjach, przede wszystkim w zjazdach slawistycznych, gdzie występował często z referatami zasadniczej wagi. Swoje studia zamieszczał w wielu pismach naukowych czeskich, słowackich i zagranicznych oraz w licznych publikacjach zbiorowych.

W pracy naukowej Frank Wollman początkowo pozostawał pod znacznym wpływem znakomitego folklorysty, bajkoznawcy i komparatysty Jiřego Polívki, co odzwierciedliło się nie tylko w jego, przytaczanych wyżej i otwierających karierę naukową badacza, rozprawach, ale i w trwającym przez całe życie zainteresowaniu twórczością oralną, którą, jak wielu czeskich literaturoznawców, uważał za zdecydowaną nieodłączną część każdej literatury narodowej (stąd czeskie pojęcie „slovesnost“, obejmujące zarówno twórczość w słowie mówionym, jak i pisanym, i nie posiadające polskiego odpowiednika; słowo to tłumaczone bywa zazwyczaj w Polsce jako „piśmiennictwo“, która to nazwa nie oddaje jednak w pełni treści oznaczanego przez nią desygnatu<sup>35</sup>). To właśnie w trakcie badań motywów wędrownych Wollman rozwijał, zwłaszcza pod okiem Polívki, swoje umiejętności komparatystyczne. Z początku koncentrował się na problematyce dramatu południowosłowiańskiego (*Srbochorvatské drama*, 1924, *Slovinské drama*, 1925, *Bulharské drama*, 1928) tworząc dzieła zdecydowanie pionierskie, zwłaszcza porównawcze studium skupiające uwagę na przemianach form dramatycznych – *Dramatika slovanského jihu*, 1930. To tu od badań bilateralnych przeszedł do poszukiwań jakichś cech wspólnych piśmiennictwa Słowian, a od porównań z dramatem światowym do śledzenia oryginalnego słowiańskiego wkładu formalnego, tematycznego i etycznego do dramaturgii światowej. Jego odkryciem stał się specyficzny gatunek słowiański – *dramat balladyczny*. Komparatystyka slawistyczna też stała się miłością jego życia,

33 Druk w: „Národopisný věstník československý“ 1912/13, 1914

34 Druk tamże, rocznik 1920–1925

35 Zagadnienia kultury oralnej, jej myśli i ekspresji w porównaniu z myśleniem cyrograficznym i typograficznym poddał interesującej analizie Walter J. Ong: *Oralność i piśmiennosc. Słowo poddane technologii*. Przeł. J. Japola, Lublin 1992; Wollman i slawistyka czeska do spraw tych podchodziła raczej od strony ideograficznej, tematologicznej, częściowo genologicznej.

jej także poświęcił swoje główne prace historyczno- i teoretycznoliterackie, w jej obronie prowadził ostre polemiki, wykraczające szeroko poza środowisko czeskie. Trzeba przyznać zarazem, że już za jego życia ta dziedzina literaturoznawstwa przeżywać zaczęła swoje wzloty i dramatyczne upadki, przełomy, gwałtowne przerwy w swym rozwoju, ale i nawiązywania do okresów wcześniejszych, czasy rozmachu badawczego oraz dobieg wątpliwości i sceptycyzmu, a nawet czas zdecydowanego zaprzeczania jej wartościom poznawczym (szczególnie w okresie „betonowego“, uproszczonego marksizmu, czemu Wollman ostro się przeciwstawiał).

Warto podkreślić, iż w poszukiwaniach odpowiedzi na pytania o przedmiot, metody i cele badań komparatystycznych Frank Wollman nie tylko uczestniczył, ale i samą dyscyplinę współtworzył, przychodząc nierzadko z myślą oryginalną, choć nie zawsze przyjmowaną za ogólną aprobatą. Jest rzeczą charakterystyczną, że zarówno przy powstawaniu koncepcji Wollmana, jak i w ich przewyciężaniu czy rozwijaniu obecna była literatura i nauka polska.

W swych sławistycznych rozprawach teoretyczno-metodologicznych czeski komparatysta wychodził z założeń czeskiej sławistyki, która od czasów kulturalnego i literackiego odrodzenia narodowego Czechów na przełomie XVIII i XIX wieku stała na stanowisku mającym romantyczną proveniencję, mianowicie stanowisku istnienia wspomnianej już wyżej wspólnoty kulturalnej i literackiej Słowian, dającej się ująć w określony model kulturowy, wyodrębniający się na tle europejskim. Przeświadczenie owo, zakotwiczone w umiejętności przypominanych, propagowanych i rozwijanych sądach Herdera wzmacniała w pewnym sensie Europa zachodnia, która nauczyła się postrzegać Słowian jako odrębną grupę językowo-etniczno-kulturową. Przetrwało to cały wiek XIX i przeniesione zostało w wiek XX, kiedy to Praga, po odzyskaniu przez Czechy i Słowację niepodległości, miała ambicje stania się europejskim centrum sławistycznym, zaś polityczne zespolenie dwóch narodów – czeskiego i słowackiego – nakazywało rozpoczęcie budowania wspólnoty politycznej od wyszukiwania i namiętnego głęśnienia wspólnych korzeni.

Punktem wyjścia dla tych poglądów, jak się rzekło, był fakt rzeczywistego pokrewieństwa etnicznego i językowego Słowian. Na tej podstawie zaczęto doszukiwać się wspólnych cech ideowych, stwarzających określoną tożsamość etniczną o określonym systemie wartości. Ze wspólnoty języka natomiast wyprowadzano kształtowanie się pewnych cech morfologicznych i formalnych literatur słowiańskich (przejawiających się zwłaszcza w twórczości ludowej, którą zgodnie z pewnymi tendencjami romantyzmu uznano, mówiąc słowami Mickiewicza, za „arkę przymierza między dawnymi i nowymi laty“, za swoistą „przechowalnię“ zasadniczych rysów charakteru narodowego Słowian i pewnych, właściwych im form literackich, jak widział to np. i Zorian Dołęga-Chodakowski). Postawę tę, wzmacnianą przez świadome pielęgnowanie poczucia etnicznej współprzynależności słowiańskiej i głoszenie haseł o konieczności współpracy w obliczu zagrożeń (słynna „wzajemność słowiańska“), utrzymywało jeszcze przekonanie, że podobieństwo dziejów wielu z owych narodów kazało im rozwiązywać zbliżone problemy w twórczości za pomocą pokrewnych sobie środków (struktur, idei). I choćby dzisiejsza nauka protestowała przeciw takim poglądom,

określając je mianem mitów, to przecież racja pozostaje przy Karelu Krejčím, który sądził, że wprawdzie sam mit może być, i bywa, fikcją, to jednak jego oddziaływanie jest już rzeczywistością, stwarzającą dalsze fakty rzeczywiste<sup>36</sup>.

Wollman owe przeświadczenia czeskich „odrodzeniowców“ i badaczy okresu późniejszego przejął i rozwijał, starając się znaleźć dla nich naukowe uzasadnienie, widząc w literaturach słowiańskich powiazaną wewnętrznymi stosunkami całość, którą określał pojęciem *mezislovanská slovesnost*. Tę ostatnią zaś odbierał jako zbiór, w którym powtarzają się pewne idee, generujące określone postawy aksjologiczne, określone tematy oraz formy i struktury czy *tvary* – kształty<sup>37</sup>). Temu też zjawisku, które starał się wyodrębnić z literatury światowej, poświęcił większość swych prac, usiłując, jak wiele lat po nim K. Wyka, „przełożyć kształt artystyczny na sens ideowy widoczny w dziele“<sup>38</sup>.

W latach dwudziestych XX wieku wszakże, kiedy Frank Wollman rozpoczynał swoje badania nad słowiańską twórczością oralną i piśmienniczą, sprawy komparatystyki nie były jeszcze uwikłane w różne wątpliwości, jak ma to miejsce dzisiaj. Przeciwnie, można było mieć nadzieje, że pewne nowe trendy w literaturoznawstwie otworzą przestrzeń dla badań szczególnie właśnie przed slawistyką porównawczą.

Czeski badacz, dążąc do porównawczego ujęcia „piśmiennictwa słowiańskiego“ (*slovanská slovesnost*), pojmnowanego jako system organiczny, zwrócił się ku fenomenologii i za jej podszeptami zaczął poszukiwać „formy immanentnej“ literatury słowiańskiej (chodzi tu o badania „ejdetyczne“ fenomenologii, każącej rozważać nie tyle zjawiska w ich konkretnym ukształtowaniu, ile ich istotę *-eidos*). Fenomenologia odwoływała się przy procesach „ideacji“, czyli wydobywania owej „istoty“ – do apriorycznego poznania intuicyjnego. Polegało ono na wychwytywaniu w aktach intuicji czystych *species* (jakości idealnych) danego przedmiotu na podłożu konkretnych spostrzeżeń. Uchwyczone tak jakości można następnie dalej analizować jako składnik odpowiedniej idei. Postępowanie takie doprowadza nas do stwierdzeń ogólnych.

Do badań eidologiczno-typologicznych z pewnością zaliczyć można dwa studia poświęcone literaturze polskiej: pierwsze z nich to zapis odczytu wygłoszonego 2 lutego 1926 r. w Bratysławie w czasie obchodów ku czci Żeromskiego i Reymonta, a noszącego tytuł *Žeromski a Reymont, 1926*. Zapisem odczytu było i studium drugie: *Juliusz Słowacki. Theokratické řešení vŭdcovského problému*, Bratislava 1927. Odczyt o Słowackim wygłosił Wollman 25 czerwca 1927 r. w Bratysławie przy oka-

36 Krejčí, K.: *Mit i dialog w historii stosunków Słowiańszczyzny z Zachodem*, w tenże: *Wybrane studia slawistyczne. Kultura. Literatura. Folklor*, Warszawa 1972, s. 22.

37 Wydaje się, iż czeskie, a szczególnie strukturalistyczne, Wollmanowskie rozumienie „tvaru“ – „kształtu“ (zaczepnięte z filozofii na oznaczenie organizacji czy konfiguracji pierwiastków, wytwarzających niepowtarzalną i nieredukowalną, a jednocześnie pełną sensów całość) było bliskie temu, które z pojęciem owym wiązał Kazimierz Wyka (por. Wyka, K.: *„Pan Tadeusz“*. *Studia o poemacie*, t. I, Warszawa 1963, s. 14). Analizy „tvaru“, podobnie jak analizy struktury, punktem wyjścia czyniły język poetycki i dążyły do uchwycenia najbardziej specyficznych znaczeń i aspektów dzieła sztuki literackiej.

38 Tamże, s. 10.

zji przewożenia szczątków poety do ojczyzny. Oba wykłady wydane zostały w formie broszur, oba też miały być próbą ukazania owej, uparcie przez Czechów zakładanej i poszukiwanej, jednolitości i specyfiki literatury słowiańskiej.

Zestawianie nazwisk Żeromskiego i Reymonta – pisarzy, tworzących w tejszej epoce, ale w sposób zdecydowanie odrębny, było w owym czasie i w Polsce dość częste. Przejęli to i Czesi, tym bardziej, że obu twórców łączyła nie tylko epoka ich twórczości przypadającej na okres modernizmu, ale i rok śmierci, więc porównania nasuwały się jakby automatycznie. W Czechach ich twórczość (wzbogacając zestawienie o twórczość Sieroszewskiego i Weyssenhoffa) porównywał np. tłumacz Reymonta, B. Prusík. Wollman nie pisał jednak, jak wielu krytyków, okolicznościowego artykułiku, lecz poważne studium historycznoliterackie. Dzieła Żeromskiego i Reymonta przyjmował jako odzwierciedlenie swoistego, ale bardzo ważnego, odkrytego przezeń poprzez ideację dualizmu psychiki słowiańskiej, dualizmu, który miał się przejawiać z jednej strony w indywidualizmie, lirycznym subiektywizmie, z drugiej zaś – w kolektywizmie, obiektywizmie i aktywizmie, nazwanym przez badacza „energizmem”. Dualizm ów miał być właściwy nie tylko dla całych zbiorowości słowiańskich, ale i dla jednostek wywodzących się z tych plemion. Wollman widział w nim szczególną transpozycję spadku kultury europejskiej, w której miał się on uobecniać m. in. w przemiennym występowaniu kierunków racjonalistycznych i idealistycznych w filozofii i literaturze. U Słowian jednak ów podwójny rytm miał być szczególnie wyraźny, przy czym wspólne korzenie europejskie ulegać miały na terenach słowiańskich specjalnemu wzmocnieniu, otrzymując wyraźny podkład czy naddatek etyczny. Dzieła Żeromskiego i Reymonta były dla Wollmana dowodem na powyższą tezę.

Żeromski w tym ujęciu reprezentował oczywiście biegun indywidualizmu, co badacz starał się udowodnić poprzez analizę dzieł, a zwłaszcza postaci przez pisarza stworzonych. Jest to jednak indywidualizm bardzo swoisty, bo słowiański, indywidualizm „służebny” wobec zbiorowości (przypomnijmy tu nawiasem, że polska historia literatury w owej służebności widziała raczej wyznacznik polski, generowany przez historię i brak – w warunkach zaborów – instytucji, które w sytuacji normalnej ową służebność biorą na siebie; czyniła ją też odpowiedzialną za niedostateczne przenikanie literatury polskiej do literatury europejskiej czy światowej).

„Słowiańską” modyfikację ogólnoeuropejskich trendów literackich Żeromski zyskiwał według Wollmana dzięki nawiązaniu do idei polskiego romantyzmu, mającego zdecydowany wpływ na modernizm polski w ogóle i zmieniającego europejską problematykę sztuki czystej czy „zła” francuskich dekadentów – w walkę światłości z ciemnością. W swych poszukiwaniach odrębności modernizmu polskiego Wollman przyjął niektóre koncepcje Artura Górskiego, zwracającego uwagę na bogactwo i różnorodność przejawów „rodzimości” neoromantyzmu u Żeromskiego i zacieśnienia jej do kręgu wsi u Reymonta. Przejawy „rodzimości” indywidualizmu polskiego Wollman łączył genetycznie z polską skłonnością do – jak to nazywa – „odszczerpieństwa” („dissidentství”), stając się jakby poprzednikiem polonisty belgijskiego C. Backvisa, który znacznie później analizował zjawisko polskiej „przekory” w litera-

turze. Usiłowania Żeromskiego, zmierzające ku wydobyciu istoty indywidualizmu, miał generować i stymulować nie tylko romantyzm polski, ale i słowiański etos, niegodzący się nigdy na zwycięstwo materii nad duchem. Istotą indywidualizmu autora *Ludzi bezdomnych* i *Walki z szatanem* staje się więc według Wollmana patriotyzm i humanizm, poprzez które pisarz dochodzi już nie tylko do zbiorowości („kolektivismu“), ale wręcz do uniwersalizmu.

Żeromski porwał swą twórczością czeskiego sławistę, który poświęcił mu większą część swych wywodów. Reymont natomiast wydał mu się pisarzem o wiele mniej skomplikowanym. Być może podziały tu pewne polskie stereotypy ujęć twórczości autora *Chłopów*, bowiem Wollman powtarza lansowane przez polską krytykę stwierdzenia, iż „życie jest jedynym nauczycielem pisarza“, a jego sztukę pisarską porównuje do obrazów impresjonistycznych, które Reymont poznawał za swej bytności we Francji. Nie omieszkał też czeski badacz na dowód swych dalszych twierdzeń przytoczyć znanej anegdoty o psychotechnicznym teście Grzymały – Siedleckiego, stwierdzającym niebawem talent obserwacyjny pisarza; przy okazji wytknął mu ucieczkę od metafizyki i kontemplacji.

Reymont więc, według Wollmana, „widział w sposób kolektywny“<sup>39</sup>, zbiorowość też stała się przedmiotem jego twórczości. Ową zbiorowość potrafił odczuwać i przekazywać jej psychikę czy to opisując Łódź, czy inne grupy i środowiska społeczne. Dzięki stawianiu owej zbiorowości w centrum akcji udawało się Reymontowi osiągać „mimowolną epiczność“ o wysokim – jak w *Chłopach* – artyzmie. Interesujące jest spostrzeżenie Wollmana, iż autor *Komediantki*, sam będąc adeptem sztuki aktorskiej, „gra swymi postaciami“, obdarza je też przesadnymi, pociągnięciami grubej kreski stworzonymi obrysami i gestami, jakby kazał im występować na scenie i pamiętać, by zostały dostrzeżone z najdalszych rzędów widowni. Inne sformułowania czeskiego sławisty zbliżone są do repertuaru określeń, jakim operowała polska i czeska krytyka literacka<sup>40</sup> w stosunku do Reymonta, a więc, że jest to „zwiastun siły ziemi i jej twardego, lecz prostego prawa życia“ oraz, że jest „poetą energii ludowej, poetą pługą i żniwa“.

Twórczość obu omawianych pisarzy jest dla czeskiego badacza „jednym z najpełniejszych, najważniejszych i największych przejawów duszy słowiańskiej“, „słowiańskiej dwoistości indywidualistyczno-kolektywistycznej“ (a więc argumentem na rzecz owej wspomnianej „przejęsowości“ słowiańskiej kultury i słowiańskiego ducha), choć ich drogi twórcze zmierzają zdecydowanie w odmienne strony: Żeromski wyzwała się od osobowości artystowskiej zdążając ku zbiorowości i etycznemu

39 Trudno w tej chwili ustalić, czy oddziaływały tu już teorie unanizmu J. Romainsa oraz „świadomości zbiorowej“ Émile Durkheima, w każdym razie na początku XX wieku problematyka „tłumów“ (davů) była w czeskiej literaturze obecna. Wollman *expressis verbis* Reymonta z nią nie łączył.

40 Przypominam te sprawy pokrótce w szkicu: *Twórczość W. S. Reymonta w lekturze F. Wollmana, J. Horáka i K. Krejčého* w zbiorze: *Władysław Stanisław Reymont. Tradice – současnost – recepcje*, Ostrava 2000. Tłumaczenie polskie cytatów z Wollmana w całej pracy niniejszej pochodzi ode mnie.

uniwersalizmowi, Reymont natomiast od swych obserwacji zbiorowości dąży ku przeniknięciu jej i opanowaniu swą osobowością artystyczną, co mu się, zwłaszcza w *Chłopach*, udaje.

Nieco inaczej rozegrał Wollman „słowiańską partię“ w studium o Słowackim. Twórczości polskiego romantyka nie rozważał zrazu w kontekście słowiańskim (z wyjątkiem końcowych partii swej pracy, o czym za chwilę), lecz usiłował uchwycić myśl przewodnią, ideę, kształtującą drogę twórczą poety, (a więc znów mamy do czynienia z ideografią oraz fenomenologiczną „ideacją“!), a także uwarunkowania historycznoliterackie jego dzieła. Badacz wyszedł przy tym z założenia, iż „dusza dzieła jest duchem twórcy“ (s.6), zaś cel, jaki sobie postawił – to ukazanie religijno-filozoficznej walki Słowackiego (przede wszystkim z Mickiewiczem i rzekomo przez tego ostatniego reprezentowanym kościołem instytucjonalnym) oraz zwycięstwo w tym boju autora *Króla-Ducha*.

W umysłowości czy lepiej: w duchowości Słowackiego poeta łączyć się miał niepodzielnie z „bojownikiem ducha“. Szczególną uwagę poświęcił Wollman analizie roli bólu i cierpienia w jego utworach. Za Kleinerem przyjął interpretację *Balladyny* i *Lilli Wenedy* jako obrazów irracjonalnego fatalizmu, ciężącego nad dziejami narodu polskiego. Badacz wraca też uporczywie (co za nim podejmą i niektórzy inni czescy interpretatorzy dzieł Słowackiego: np. Krejčí, Pilař) do zaakcentowania, chyba przesadnego, antyklerykalnych tendencji w twórczości poety.

Początkowe pragnienie objęcia przewodnictwa w literaturze i w narodzie polskim oraz złożenia z siebie ofiary za Polskę i ludzkość miały ulec dość wyraźnej transformacji w poecie, który od mistycyzmu chrześcijańskiego (*Anhelli*) doszedł do sformułowania wypowiedzianej już w *Beniowskim* idei teokratycznej o swej własnej roli w narodzie: „Ja go powiodę, gdzie Bóg – w bezmiar – wszędzie“. Według Wollmana to tutaj po raz pierwszy nakreślił Słowacki swą koncepcję wieszczą – proroka – wodza prowadzącego lud ku Bogu. „Oda do Boga“ w zakończeniu pieśni V. *Beniowskiego* rozpętała miała w poecie wizje kosmogoniczne. Tu widzi badacz źródło procesów twórczych, których późniejszymi owocami stały się *Genezis z ducha* i *Król Duch*. Ale i nurtu mistycznego poeta nie zaniechał, czego świadectwem miał być choćby *Sen srebrny Salomei* czy *Złota czaszka*. Wollman zresztą uważa, że nurt ten był już obecny w twórczości Słowackiego jeszcze przed zetknięciem się poety z Towiańskim. Stwierdzenie to jest w czeskich poglądach na twórczość Słowackiego pewnym *novum*, bowiem prasa czeska do owej chwili rozpisywała się wielokrotnie (za krytyką polską) o zgubnej roli autora *Biesiady*, jaką odegrał wobec Mickiewicza i Słowackiego.

Przemiana estety i artysty w filozofa i etyka rozpoczęła się według Wollmana już w czasie pobytu Słowackiego u grobu Chrystusa. To od tej chwili właśnie – kontynuuje badacz – poezja w koncepcji poety przestała być czystą fantazją, a stała się „zadaniem filozofii praktycznej“.

Połączenie obu stanowisk: mistycznego i politycznego dokonać się miało ostatecznie w *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości“*, a ze szczególną siłą zmanifestowało się w *Królu Duchu* – dziele, w którym poeta poczuł się wodzem i duchem królewskim, „jedynym wiernym przywódcą narodu, strażnikiem idei polskiej, Królem-Du-

chem, zachowującym rzeczywiście Chrystusowy chrystianizm i prowadzącym naród i ludzkość ku słonecznemu Jeruzalem i Bogu“ (s.17).

Proces filozoficzno-religijny, który dokonał się w twórczości Słowackiego, ma według Wollmana znaczenie ogólnosłowiańskie, ba, nawet ogólnoludzkie. Nikt bowiem, tak jak polski poeta, nie wyraził dotąd z równą siłą, stanowczością i pięknem „teokratycznych skłonności Słowian“<sup>41</sup>. Dzięki wytyczeniu bogowładztwa oraz określeniu królewskości ducha twórczość ta stała się twórczością żywą nie tylko dziś (czyli w chwili wygłaszania odczytu), lecz i w przyszłości. Jest to, jak z emfazą kończył swój odczyt Wollman, rozwiązanie ważne dla młodych demokracji słowiańskich, mających trudności z ujęciem problemu przywództwa. Bo oto Słowacki „przyniósł rozwiązanie słowiańskie, wiodące poprzez głęboko i nowocześnie pojętą teokrację. O ile więc w ogóle istnieje rozwój – ogólnoludzkie znaczenie tych propozycji dopiero zaświta“ (s. 18). Nasuwają się tu natychmiast skojarzenia z marzeniami Włodzimierza Sołojowa o „nowej teokracji” (por. wspomnianą książkę Andrzeja Walickiego *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006, s.266 i n.), ale sprawa ta wymagałaby szerszego rozwinięcia komparatystycznego, przekraczającego deklarowany w niniejszej pracy bilateralizm polsko-czeski; przyszłe badania twórczości naukowej Franka Wollmana winny jednak ten wątek podjąć.

Koncepcjom Wollmana, przypisującym teokratyczne skłonności Słowianom, dość ostro przeciwstawił się M. Szykowski pisząc, iż „doszukiwanie się specyficznych rysów »słowiańskiej teokracji« jest beznadziejnym *parti pris*“<sup>42</sup>. Wollman jednakże był dumny ze swego odczytania Słowackiego. Na końcu wykładu z mocą podkreślał, że choć korzystał z monografii Kleinera i przytoczonej przez polskiego badacza literatury przedmiotu, to jednak „koncepcję teokratyczną“, którą usiłował udokumentować poprzez „eidologiczną“ interpretację dzieł poety, stworzył sam.

W obu odczytach Wollmana pozostawiły, jak widać, wyraźny ślad jego – wyprowadzane zrazu z epistemologii fenomenologicznej – pomysły pojmowania literatur słowiańskich jako pewnej całości, związanej nie tylko pokrewieństwem etnicznym czy językowym, ale i dążnościami filozoficznymi, ideowymi. Świadczyłoby o tym podkreślanie w tych literaturach pokrewnego rozumienia poezji (twórczości) jako zadania czy ekspresji filozofii praktycznej. Tendencje te odkrywał nie tylko w dziełach Słowackiego, ale i Gogola, Dostojewskiego czy Tołstoja (s. 14)

W dalszych swoich pracach slawistycznych (*Slovesnost Slovanů*, 1928; *K metodologii srovnávací slovesnosti slovanské*, 1936; *Slovanství v jazykově literárním obrození Slovanů*, 1958; *Slavismy a antislavismy za Jara národů*, 1968) F. Wollman rozwijał koncepcję „literatury słowiańskiej“ naprzód w oparciu o prace Van Tieghema wprowadzając wspomniane już pojęcie „generalnej literatury słowiańskiej“, a następnie samodzielnie, wypowiadając tezę o swoistej systemowości literatury słowiańskiej i przeciwstawiając się zwłaszcza niemieckim pracom nacechowanym,

41 Problem teokratyzmu stał się przedmiotem rozważań i we własnej twórczości dramatycznej Wollmana (por. np. jego utwór *Bohokrál*).

42 „Slavia“ VII, 1928–1929, s. 169.

jak pisał, „mistryką nacjonalizmu“. Systemowość owa miała występować zarówno w słabiej zrazu zarysowanej płaszczyźnie strukturalnej (zbieżności w słowiańskich wersjach struktury niektórych gatunków literackich), jak i na płaszczyźnie znaczeń, idei, aksjologii, emocji i tematyki. Tak więc okazjonalne, zdawałoby się, odczyty o Slowackim, Żeromskim i Reymoncie są dość ważnym ogniwem w rozwoju komparatystycznych pomysłów Wollmana.

W pracach następujących po omówionych broszurach jednakże czeski badacz zaczął przenosić punkt ciężkości swych eksploracji z historiozofii na strukturę dzieła i poszukiwać „jednolitości“ literatur słowiańskich już nie tyle czy nie głównie w analogiach pewnych koncepcji filozoficznych, pewnych idei, obecnych w słowiańskich utworach literackich i wypowiedających wiele o duchowości tych narodów, ile w zbieżnościach strukturalnych czy podobieństwie „kształtów“ (tvary) literackich, formujących się na przecięciu kilku warstw strukturalnych tychże literatur. To w nich raczej wypatrywał z kolei dowodu na istnienie zjawiska oryginalnej systemowości, wyodrębniającej literaturę słowiańską spośród innych literatur europejskich. Na tym etapie twórczości naukowej Wollmana dochodzi do próby powiązania kierunku badań rosyjskiej szkoły formalnej z praskim strukturalizmem oraz fenomenologią R. Ingardena. Zalecając porównywanie form w ich rozwoju musiał brać pod uwagę i punkt widzenia genetyczny, łamiąc w ten sposób metody ergocentryczne, skoncentrowane na samym, jakby wyizolowanym z kontekstów, dziele. Dochodził więc do koncepcji ewolucyjnej poetyki porównawczej, biorącej pod uwagę odkrycia socjologii i psychologii (tzw. „modyfikatory“). Nim jednak się to stało, wydał w r. 1928 *Slovesnost Slovanů* – pierwszą próbę syntezy historycznoliterackiej napisaną w oparciu o kryteria ideograficzne oraz eidograficzne (odkrywanie powiązań tematycznych, motywicznych i formalnych), a trzecią z kolei w czeskiej historiografii slawistycznej po Šafaříku i Máchalu pracę, reprezentującą szczególnie gatunek mowy literaturoznawczej – historię literatur słowiańskich.

Autor, w przeciwieństwie do swego poprzednika – Máchala, nie deklarował na sposób pozytywistyczny swojego obiektywizmu, ale zdecydowanie asertoryczny charakter dzieła, tkwiące w tekście przekonanie o prawdziwości zawartych w nim stwierdzeń wskazywały na to, że miało ono pełnić i funkcje poznawcze, i perswazyjne (np. ideologiczne, etyczne itp.). Zarówno przy tym koncepcja dyskursu literaturoznawczego, jak i wyraźne uzależnienie przedstawianego od przedstawiającego, jego postawy eidologicznej wskazują na subiektywizację ujęć, zaś fakty historyczne (literackie) w efekcie ich rekonfiguracji, przemieszczeń w hierarchii ważności, przesunięć i pominięć przemieniają się tu niejednokrotnie w zaledwie „fakty tekstowe“. Rzuca się też w oczy pewien relatywizm wiedzy historycznej autora, która uzależniona bywa od pozycji piszącego, zajmowanej w większych układach odniesienia – sytuacji historycznej i politycznej, w której tworzy (obecność – nienachalna – zobowiązań ideologicznych historyka literatury, jego powiązań z określonym światopoglądem)<sup>43</sup>.

43 Por. bardzo interesujące ujęcie zagadnień dyskursu literaturoznawczego w pracy Danuty Uli-



Wollman także (czy przede wszystkim) w *Slovesnosti Slovanů*, wychodząc ze swych założeń ogólnych, usiłował wyodrębnić pewne cechy wspólne słownej twórczości artystycznej Słowiańszczyzny, pewien w miarę jednolity słowiański model kulturowy, rzucający światło na szczególną przyległość wzajemną literackiej twórczości artystycznej, oralnej i pisanej (slovesnost!), owych narodów, na gęstość istniejących między nimi stosunków i powiązań kulturalnych i literackich, mimo zachodzącego wśród nich wczesnego rozłamu religijnego, mającego – w mniemaniu badaczy polskich – prowadzić do wypracowania dwu zdecydowanie odmiennych typów kultury (Slavia Romana – Slavia Orthodoxa), które zaważyły na piśmiennictwie tych narodów.

Pośród wybijających się cech wspólnych (mówiąc nawiasem bardziej jednak mentalnych niż literackich), określających „słowiańskość“ Wollman dostrzegł i uwypuklił słowiański indywidualizm, niechęć do podporządkowania się jedynowładcy, obok niego zaś – płynącą ze słowiańskich tęsknot teokratycznych postawę głęboko moralną, która z biegiem czasu przybierała u różnych narodów słowiańskich różne, związane wszakże z religią, formy. Te dwie słowiańskie cechy mentalne generować miały widoczne w ich literaturze tendencje wyzwolenczo-etyczne, z nich też wyłoniła się słowiańska „nedružná sociálnost“ (moglibyśmy to oddać przez zwrot: „stowarzyszeniowość odsiebna“), postrzegana przez Zachód jako demokracizm. Ów indywidualistyczno-kolektywistyczny dualizm ducha słowiańskiego prowadzić miał w literaturze ku wiecznym oscylacjom między biegunem romantycznym a werystycznym.

Zabarwiony etycznie dualizm indywidualistyczno-kolektywistyczny występował według czeskiego badacza w różnych formach literackich: od traktatu filozoficzno-religijnego przez powieść poetycką po powieść realistyczną, modernistyczną; obecny jest w epigramacie, hymnie i dramacie słowiańskim. W nim też dostrzegł Wollman główny wkład literatury słowiańskiej w twórczość światową. W takim to kontekście kulturowym zrodził się też słowiański mesjanizm, którego szczytem jest teokracja Króla Ducha, tak wyraźna nie tylko w twórczości Słowackiego, ale i u innych pisarzy słowiańskich od Gogola przez Dostojewskiego po Mereżkowskiego, od wspomnianego Słowackiego, Krasińskiego, po Kasprowicza i Wyspiańskiego; obecność jej dostrzegł i u Hviezdoslava, Březiny czy Sovy, a także u Gundulića, Njegoša, Vojnovića i Todorova. Wyśledził ją też w twórczości pisarzy, jak pisze, „skłaniających się ku realizmowi“: Mickiewicza, Puszkina, Ostrowskiego, Szewczenki, Turgieniewa, Nerudy, Machara, Cankara, Sołowjowa. Na zakończenie Wollman z emfazą podkreśla: „Rzadko która literatura pod hasłem narodu walczyła tak o prawa i wartości ogólnoludzkie, jak literatura słowiańska“ (s.236), i ten fakt właśnie miał być jej dalszym wyróżnikiem, a jednocześnie jej kolejną cechą scalającą oraz wkładem w myśl światową.

Tak oto Wollman stosując intuicję eidetyczną do literatur czy w ogóle piśmiennictwa słowiańskiego usiłował poznać jego jakości idealne na podłożu doświadczenia zmysłowego. Istotę ową (*eidos* Słowiańszczyzny) wymienia w *Slovesnosti Slovanů*

---

ckiej *Narracyjna i nienarracyjna koncepcja dyskursu literaturoznawczego* w zbiorze: *Opowiadanie w perspektywie porównawczej*, red. Zofia Mitosek, Kraków 2004.

*expressis verbis*. Mówi mu o niej występujące wśród narodów słowiańskich, poświadczane literacko, poczucie współprzynależności, ale i słowiańskie „bogomilstwo“, czyli świadome lub podświadome pragnienie teokracji, królestwa Bożego na ziemi, mówią występujące w tejże literaturze idee humanitaryzmu, miłości braterskiej i dążenia ku zjednoczeniu ludzkości (stąd trudno ponoć nazwać którąkolwiek z literatur słowiańskich literaturą „narodową“ w sensie zachodnioeuropejskim, bowiem zawsze pod hasłami narodowymi walczyły one o wartości ogólnoludzkie), mówi wspomniana już dwoistość psychiki słowiańskiej, oscylującej między indywidualizmem a kolektywizmem. „Istota“ Słowiańszczyzny wypływa ze słowiańskiego systemu etycznego, słowiańskiej aksjologii, manifestuje się w wynikających stąd wahaniach jej literatury między biegunem romantycznym i werystycznym; przejawia się wreszcie w samym ukształtowaniu literatury słowiańskiej (pod względem formy czerpać ona miała z dwu źródeł: piśmiennictwa religijnego i twórczości ustnej, co wyraźnie też kształtowało jej narrację). Wyznacznikiem tej jedności stać się miały i specyficzne kształty (tvary) i struktury literackie, których genezę wyprowadzał z pokrewieństwa etnicznego, warunkującego upodobania estetyczne (później także podobnych losów historycznych), oraz pokrewieństwa językowego, wyznaczającego określone wybory formalne. Pewne dowody na tę hipotezę dawały mu etnograficzne zbiory ustnej, słowiańskiej twórczości ludowej. Stosunek wyodrębnionych form słowiańskich do artefaktów stworzonych przez inne narody miał wyznaczać odcinek słowiański w literaturze światowej<sup>44</sup>.

Za ważny rys *eidos*-istoty kultury słowiańskiej uznawał też czeski uczyony cechę przejściowości między Wschodem i Zachodem, Południem i Północą. Odbijając się ona miała w swoistości odbioru obcych inspiracji, przefiltrowanych przez słowiańską mentalność czy duchowość. Doskonałym przykładem słowiańskiej oryginalności recepcji podnieć obcych stawało się dla Wollmana oddziaływanie Mickiewicza na literatury słowiańskiego kręgu kulturowego. Poprzez twórczość Mickiewicza miał do literatur słowiańskich wkraczać nie po prostu Zachód, lecz Zachód przetworzony duchem polskiego poety. W powstających następnie międzyliterackich związkach słowiańskich oddziaływały przede wszystkim owe wartości przetworzone, wnosząc do literatur recypujących zupełnie nowe jakości.

W późniejszych pracach Wollman zaczął się jakby wycofywać ze swych początkowych dążeń czy usiłowań napisania syntezy „literatury słowiańskiej“ przyznając (np. w pracy *Slovanství v jazykově literárním obrození u Slovanů* z 1958 r.), iż wyłaniający się z dotychczasowych badań obraz wzajemnej łączności literatur słowiańskich jeszcze w niedostatecznym stopniu umożliwiał powstanie takiego syntetycznego kompendium. I w tych pracach jednakże pojawia się ten sam brak, który towarzyszył *Slovesnosti Slovanů*, a który mu np. polscy krytycy wytykali: skrótowość w ujęciu poszczególnych pisarzy czy epok, wynikająca ze śledzenia jednego aspektu literatury z pominięciem innych. Tak rzecz się ma np. w *Slovesnosti* z wyeksponowa-

44 Skrótowo, ale dokładnie Wollman opisał cechy literatury słowiańskiej już w zakończeniu swej syntezy *Slovesnost Slovanů*, Praha 1928, s. 233–237.

niem reformacji ponad inne prądy umysłowe odrodzenia, przejawia się i w oglądzie twórczości Reja przez pryzmat jego akcesu do reformacji, dla ukazania powiązań pisarza z tendencjami obecnymi w literaturze czeskiej, tak jest z prezentacją Jana Kochanowskiego poprzez pryzmat *Psalmsów* przy absolutnym niedocenieniu *Fraszek* i *Trenów*, przy pominięciu związków z antykiem w *Pieśniach* i *Odprawie*. Już T. S. Grabowski w recenzji *Slovanství...* (*vide* Literatura przedmiotu na końcu niniejszego szkicu) zauważył, iż czeski punkt widzenia wpływa na skrzywienie obrazu literatur innych narodów słowiańskich (konkretnie np. obrazu romantyzmu, wyraźnie tu przez Wollmana niedocenionego), zaś tworzenie na siłę syntezy jakiejś rzekomo istniejącej „literatury słowiańskiej“ mogło dać w efekcie jedynie symplifikację, generalizację i pominięcia.

Wollman nie docenił nie tylko polskiego romantyzmu, ale i polskiego oświecenia. W pracy *Slovesnost Slovanů* znalazło się miejsce na informacje o miłośkach króla Stanisława z Katarzyną II, ale przemilczano czy nie doceniono zupełnie polskich wysiłków reformatorskich tej doby, uwiecznionych rewolucyjną na swoje czasy Konstytucją 3 Maja, na którą otaczające Polskę mocarstwa absolutystyczne musiały odpowiedzieć rozbiorem; pominięto milczeniem utworzenie pierwszego w Europie ministerstwa oświaty w postaci Komisji Edukacji Narodowej. Jeśli prawdą jest, że „typ kultury wyznacza system wartości i struktura myślenia“<sup>45</sup>, to stwierdzić należy, iż Wollman zupełnie nie wziął w swej syntezie pod uwagę modelowego człowieka polskiego oświecenia, który odwoływał się do takich tradycji polskich, jak wczesny – w porównaniu z pozostałą Europą – parlamentaryzm, demokracja (wprawdzie tylko szlachecka, ale o niezwykle, jak na Europę, szerokim zasięgu), świadomość obywatelska, federacjonizm polityczny (Rzeczpospolita Dwojga Narodów), tolerancja wyznaniowa, równouprawnienie wieloetnicznej społeczności, koncepcja narodu politycznego, zawierającego z władzą (królem) umowę, racjonalność, zdolność do samokrytyki i dążenie do ulepszeń itd. itp. Wspomniany model kształtował kulturę polską przez długie wieki. Z niego w przeszłości płynął dostrzeżony przez K. Krejčego (w jego *Dějínách polské literatury*, 1953) jako główna cecha literatury polskiego renesansu – „równoważony optymizm“, „pogodna równowaga ducha“. On również w następnych wiekach stał u zrodu permanentnych polskich zrywów wolnościowych, właściwych nie tylko epoce romantyzmu, zrywów świadczących, że ludzie z zakodowanym systemem wartości „narodu państwowego“ (określenie Marii Bobrownickiej) nie mogli się pogodzić z niewolą, z krzywdzącym, bolesnym faktem likwidacji własnego państwa i przeistaczali się w „szaleńców wolności“ (określenie Jarosława Marka Rymkiewicza) i to zarówno wolności jednostkowej, jak i narodowej oraz ogólnoludzkiej. Być może zawiniła tu i swoista, wprowadzona przez Wollmana periodyzacja, niezupełnie odpowiadająca polskim podziałom na formacje kulturalne, działające w ich ramach prądy i rodzaje literackie.

Przy wyodrębnianiu wszystkich wybranych przez siebie cech literatur słowiańskich Wollman wyraźnie posłużył się fenomenologiczną ideacją, choć sam swoją

45 Bobrownicka, M.: *Pogranicza w centrum Europy...*, s. 159.

pierwszą syntezę literatury słowiańskiej nazwał „synoptyczno-ideograficznym zbiorem piśmiennictwa słowiańskiego“, usprawiedliwiając się, że stronę eidograficzną nie zawsze miał możość z dzieł słowiańskich wydobyć. W tym wypadku badania eidograficzne identyfikował z badaniami poetyki<sup>46</sup>.

Wychodząc z powyższych założeń Wollman określał swą metodę badawczą jako metodę *eidograficzną*<sup>47</sup>, później jako *strukturalizm porównawczy* albo *badania eidologiczno-kontaktowe* oraz *badania eidologiczno-typologiczne*. W końcowej fazie działalności słowianoznawczej mówił natomiast o swej metodzie jako o *metodzie analityczno-konfrontacyjnej*. Na przemiany nazw metody wpłynęła nie tylko niepełna ich krystalizacja, ale i bez wątpienia historia przed- i powojennej Czechosłowacji oraz zmieniające się, europejskie trendy badawcze, do których chciał (strukturalizm) lub musiał (marksizm) się dostosować albo przynajmniej zbliżyć, włączając je we własny system badawczy. W początkowej metodzie eidograficznej dość łatwo odnaleźć wpływy Romana Ingardena, na którego pracę *Das literarische Kunstwerk* z 1931 r. zresztą Wollman się powoływał<sup>48</sup>.

Obok Słowackiego, Żeromskiego, Wyspiańskiego (temu ostatniemu poświęcił interesujący medalion w swojej syntezie) Wollman wyróżniał w literaturze polskiej przede wszystkim Mickiewicza, widząc w nim swojego poprzednika w badaniach literatur słowiańskich jako pewnej całości. Szczególnie dużo miejsca poświęcił też prelekcjom paryskim Mickiewicza w swej ostatniej publikacji książkowej *Slavismy a antislavismy za Jara národů* (1968). Praca ta stanowi pod względem ideograficznym i metodologicznym część drugą *Slovanství v jazykově literárním obrození u Slovanů* (1958). Część pierwsza omawiała jakby „prehistorię“ odrodzenia narodowego i kulturalnego Słowian. Wollman poszukiwał w niej idei słowiańskiej poczynając od pism i kultury cerkiewnosłowiańskiej, przez husytyzm, reformację po epokę humanistyczno-barokową włącznie. Część drugą – burzliwy okres Wiosny Ludów – otwiera mesjanizmem Mickiewiczowskim i poprzez omówienie austroslawizmu i panslawizmu (w źródłowym tego słowa znaczeniu, nie w sensie „panrusizmu“) dochodzi do antyslawizmów. Epitafium dla nieidentyfikowanej z „panrusizmem“ „panslawistycz-

46 Według M. Mikuláška przedmiotem Wollmanowskiej eidografii była morfologia porównawcza formy literackiej w przekroju horyzontalnym, eidologii zaś – śledzenie różnych aspektów wielu dzieł w przekroju wertykalnym (por. Mikulášek, M.: *Wremja analiza i sinteza. K metodologii českej literaturowědčeskej komparatíwistiky* in: Litteraria Humanitas. Genologické studie II, Brno 1993, s. 149). W takiej jednak interpretacji eidografia pokrywałaby się z poetyką opisową, zaś eidologia – z poetyką historyczną. Interpretacja ta więc zdaje się raczej świadczyć o nie dość wykrystalizowanym u Wollmana przedmiocie badań. Słuszność natomiast ma Mikulášek stwierdzając, iż myśl Wollmana uparcie krążyła wokół komparatystyki skoncentrowanej na 3 kręgach zagadnień: ideografii (śledzenie „idei słowiańskiej“ w literaturze w przekroju historycznym), eidologii obejmującej ideację pewnych cech literatury słowiańskiej oraz porównawczą poetykę ewolucyjną różnych form, a także na zagadnieniach metodologicznych (postulowanie badań genetyczno-strukturalnych). Systematyka morfologiczna przy tym miała się stać jądrem owych badań, co zbliżało Wollmana już ku hermeneutyce.

47 Por. F. Wollman: *Nové směry literární vědy a eidografická metoda* in: I. sjezd slovanských filologů v Praze 1929, Praha 1929.

48 Np. w broszurze *K metodologii srovnávací slovesnosti slovanské*, Brno 1936, s. 103.

nej idei słowiańskiej“ stać się miał według badacza Zjazd Słowiański w Pradze 1848 roku.

Rozważania Wollmana dotyczące prelekcji paryskich Mickiewicza zamykają długi szereg czeskich wypowiedzi na ten temat<sup>49</sup>. Czeski badacz poświęcił prelekcjom cały pierwszy i znaczną część drugiego rozdziału pracy *Slavismy a antislavismy za Jara národů*, prócz tego imię Mickiewicza powraca na karty książki wielokrotnie. Samo ujęcie przedmiotu wykładów przez polskiego poetę musiało być bliskie badaczowi, Mickiewicz głosił bowiem: „przedmiotem naszego kursu jest nade wszystko odkrywać związki między literaturami słowiańskimi a europejskimi, śledzić zasadniczą myśl tych literatur“ (28 lekcja II kursu z 7 VI 1842 r.). Jako wskazówkę metodologiczną Wollman odbierał także słowa Mickiewicza: „Mówię tu jako Słowianin, opierając się o wiarę i przeświadczenie Słowiańszczyzny, które dokumentuję wierszami jej poetów, twierdzeniami jej filozofów „ (29 lekcja z 14 VI 1842 r.). W pełni pochwalał też czeski slawista Mickiewiczowski punkt wyjścia: rozpoczęcie rozważań od literatury ludowej, przechowującej prastare słowiańskie dziedzictwo kulturowe. Akceptował do pewnego stopnia i opartą na intuicji metodę pracy Mickiewicza, choć musiała ona prowadzić do hipotez i wielu omyłek, tak że nieraz, jak powiada czeski badacz, „idea przesłaniała prawdę“ polskiemu poecie. Stało się tak np. w odniesieniu do dawnej literatury czeskiej czy do oceny – niesprawiedliwej w mniemaniu Wollmana i wielu innych czeskich badaczy – husytyzmu oraz literatury owej epoki, a także do działalności Komenskigo (a właśnie twórczość tych epok miała, wbrew poglądom Mickiewicza, świadczyć o istnieniu „wielkiej, ogólnoludzkiej idei“ w Czechach, której brak polscy romantycy – pisarze np. Mickiewicz czy Chojecki i naukowcy, np. Cybulski – Czechom zarzucali). Wollman zwrócił także uwagę na niewłaściwą ocenę współczesnej Mickiewiczowi twórczości czeskiej, ocenę, jak się badacz domyśla, spowodowaną wyczuwalnymi lukami wiedzy wielkiego prelegenta. Intuicyjne, a więc jakieś pre-eidologiczne badania Mickiewicza, często jednak wieść miały polskiego wykładowcę na manowce, pozwalając mu wszakże swobodnie przechodzić od mitu przeszłości ku mitowi przyszłości.

Sprawom ocen prelekcji w czeskiej historiografii poświęcone jest odrębne studium w niniejszym zbiorze.

Ostatni, niedługi już, okres swego życia poświęcił Frank Wollman problemom metodologii komparatystyki oraz uściśleniu używanej w slawistyce terminologii (zwłaszcza tak ważnym pojęciom, jak „panslawizm“, „słowianofilstwo“, „idea słowiańska“ itp.), które – jak dowodnie w swych pracach wykazał – otrzymywały różne treści i w przekroju synchronicznym na różnych terytoriach, i w przekroju diachronicznym – w różnych okresach czasu, wywołując u członków poszczególnych narodów słowiańskich odmienne konotacje.

49 Dziwić musi że prac Wollmana nie włączył do swego przeglądowego artykułu *Literatura czeska w prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza. Stań badań i postulaty*, „Pamiętnik Słowiański“ XXIII, 1973, J. Dutkowski, który dane bibliograficzne dotyczące tego tematu kończy na roku 1957 (ukazanie się wyboru wykładów Mickiewicza w tłumaczeniu A. Měšťana).

Z perspektywy dzisiejszej typ proponowanych przez Franka Wollmana badań porównawczych wydać się może komuś przestarzały. Ale jednak komparatystyka wracać zaczyna pod niektórymi względami do pewnych idei, które odkrywamy u czeskiego uczonego. Oto współczesna literaturoznawczyni pisze:

Badania porównawcze mają wymiar etyczny. Kategoria Innego ujawnia się nie tylko w relacjach z Obcym i domaganiu się akceptacji tego Obcego wśród Swoich. Stanowi punkt wyjścia do ujęcia tożsamości, określonej przez różnicę i podobieństwo<sup>50</sup>.

Czyż właśnie ów „wymiar etyczny“ nie jest tym, co tak bardzo uderza w wysiłkach komparatystycznych Wollmana? Choć oczywiście jego czynności badawcze szły w nieco odmiennym kierunku niż ten, który w cytacie wskazuje Zofia Mitosek. Czeski badacz bowiem usiłował w Obcym doszukiwać się tego, co swojskie, a więc wspólne, ale w każdym razie dalekie mistyce nacjonalizmu czy antagonizujących świat totalitaryzmów. Zapewne jego ujednocianie Słowian mogło być – i było – przyjmowane jako czynione zbyt pochopnie i trochę na siłę. Ale czyż o idei Słowiańszczyzny nie pisze w swej najnowszej książce Maria Janion<sup>51</sup> jako o możliwej, choć zaprzepaszczonej idei alternatywnej, czyż w zapomnianej słowiańskości nie dopatruje się dopełnienia Zachodu, czyż nie widzi w tej wspólnotce ponadnarodowej i ponadreligijnej jakiejś odnowicielskiej siły, której jednak warto poświęcać uwagę? Być może więc szykuje się jakiś wielki powrót małego multilateralizmu. A wniosek? Warto czytać Wollmana, jego badania nad schematami zbiorowej wyobraźni mogą nam dać dziś wiele do myślenia.

### Literatura:

- Bąbała Jerzy: *Zagadnienia łącznego badania literatur słowiańskich* (1939 – passim); *Franku Wollmanowi k sedmesátinám* (1958);  
 Gołąbek Józef: *Literatury słowiańskie. Rozważania o metodzie* (1938 – passim);  
 Grabowski Tadeusz Stanisław: rec. F. Wollman: *Slovanství v jazykově literárním obrození u Slovanů*, In: „Slavia Occidentalis“ 21, 1961, s. 243–259; rec. tejże książki – Irena Kwilecka in: „Pamiętnik Literacki“ 1961, z.1;  
 Kardyni-Pelikánová Krystyna: *Twórczość Władysława Stanisława Reymonta w lekturze Franka Wollmana, Jiřego Horáka i Karla Krejřeře* in: *Władysław Stanisław Reymont. Tradice – současnost – recepcce*, Ostrava 2001, s. 155–168;  
 Kardyni-Pelikánová Krystyna: *Wollman Frank* w: *Słownik badaczy literatury polskiej*, red. J. Starnawski, t VI, Łódź 2003, s. 335–340;  
 Kolbuszewski Stanisław: *Zagadnienie pojęcia i terminu „literatury słowiańskie“ w nauce XIX i XX wieku* in: *Z polskich studiów slawistycznych. Prace historycznoliterackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958* (1958);  
 Kreitlová Irena: *Frank Wollman* hasło dla publikacji *Lexikon české literatury* (w przygotowaniu – tam pełna bibliografia);  
 Kudělka Milan, Zdeněk Šimeček a kolektiv: *Československé práce o jazyce, dějinách a kultuře slovanských národů od r. 1760. Biograficko-bibliografický slovník*, Praha 1972 s. 514–517;

50 Mitosek Zofia, wstęp w zbiorze: *Opowiadanie w perspektywie porównawczej*, Kraków 2004, s. 9.

51 Janion, M.: *Niesamowita Słowiańszczyzna, Fantazmaty literatury*, Kraków 2006.

Mikulášek Miroslav: *Wremja analiza i sintieza. K metodologii czeskoj literaturowiedczeskoj komparatiwistiki. (Frank Wollman 1888–1969) in: „Litteraria Humanitas“*. Genologické studie II, Brno 1999, s. 7–17;

Purketová Jana: *Frank Wollman 5. 5. 1888–9. 5. 1969. Personální bibliografie*, Státní vědecká knihovna Brno, 1992;

*Pocta F. Trávníčkovi a Franku Wollmanovi* (1948).

O WARSZTACIE NAUKOWYM KAROLA KREJČEHO  
(1904–1979)  
(Na przykładzie badań literatury polskiej)

Kiedy przed kilku laty po konferencji zorganizowanej w Pradze *in memoriam* Karola Krejčeho prof. Antonín Měšťan (1930–2004) opublikował swoje rozważania o nim<sup>52</sup>, zwrócił wówczas uwagę na fakt, iż synteza literatury polskiej znanego i cenionego w Polsce, wybitnego czeskiego polonisty, wydana w 1953 r. pod tytułem *Dějiny polské literatury*, a zwłaszcza udostępniający ją szeroko czytelnikom europejskim jej przekład na język niemiecki, utrwaliła w Europie opinię o Karolu Krejčím jako o badaczu nieomal ortodoksyjnie marksistowskim. Owo krzywdzące dla pojmowania metod badawczych praskiego Profesora wrażenie musiała wywoływać już sama, występująca w *Dějínách*, a wymuszona na ich autorze<sup>53</sup>, periodyzacja materiału literackiego, w której co krok potykamy się o silnie wyeksponowaną terminologię klasową, stanowiącą zresztą część obronnej strategii atakowanego przez uniwersyteckich działaczy partyjnych Krejčeho.

W swoich początkowych studiach i rozprawach, pochodzących jeszcze sprzed drugiej wojny światowej, Krejčů nawiazywał do pozytywistycznej tradycji czeskich nauk humanistycznych (Tomáš Garrigue Masaryk, Jaroslav Vlček), uwzględniając szeroko socjologiczny punkt widzenia. Romans czeskiego polonisty z socjologią literatury stał się właściwie wyborem postawy badawczej na całe życie, zawsze bowiem uczony starał się zakotwiczyć autora, dzieło, głoszone w nim idee oraz odbiorcę w konkretnych sytuacjach historyczno-społecznych, bez których interpretację dzieł i prądów literackich czy jakichkolwiek faktów kulturowych uważał za cząstkową zaledwie i niepełną. Skłonność do umiejscawiania zjawisk literackich i kulturalnych

52 Měšťan, A.: *Sociologie literatury u Karla Krejčého*, „Slavia“ 68, 1999, s. 2, z. 335–338.

53 O krytyce pracy Krejčeho ze strony partii w r. 1951, a więc jeszcze przed opublikowaniem *Dějín*, informował mnie w liście naoczny tego faktu świadek, wówczas młody redaktor również oskarżanej o „zgniłą zachodnią komparatystykę“ „Slavii“, prof. Slavomír Wollman (list z 05. 04. 2003 r. – archiwum prywatne). Szczegółowe, wychodzące z protokołów omówienie perypetii politycznych Karola Krejčeho po przewrocie komunistycznym w 1948 r. aż po pozbawienie go prawa nauczania na Uniwersytecie Karola i przeniesienie (i to dzięki uzyskaniu pomocy ze strony przyjaznego mu Juliusa Dolanskiego) do Czeskiej Akademii Nauk w r. 1958 por. wstęp do jego *Sociologii literatury* (Krejčů, K., *Sociologie literatury*, oprac. Ivo Pospíšil i Miloš Zelenka, Brno 2001). O profilu naukowym K. Krejčeho por. też Winczer, P.: *Črta k vědeckému profilu K. Krejčého*, „Slavica Slovaca“ 1975, č. 2, s. 215–219; tenże: *Krejčého sociologia literatury – etapa literárneho výskumu alebo aktuálna práca?* „Slovak Review“, 11, 2002, č. 1, s. 62–69; tenże: *Karel Krejčů jako literárnovědný metodolog a teoretik* (Na okraj vydania jeho sociologie literatury), „Slavia“ 2005, č. 4, s. 407–415; tenże: *Karel Krejčů jako univerzitní didaktik* w zbiorze: *Karel Krejčů a evropské myšlení*, Brno 2006.



na tle życia społecznego i literackiego obserwujemy w pracach naukowych Krejčego i w okresie późniejszym, kiedy w polu widzenia uczonego znalazła się problematyka komparatystyki typologicznej i genologii porównawczej.

Cytowany wyżej A. Měšťan (polonista, emigrant, a po „aksamitnej rewolucji“ dyrektor Instytutu Słowistycznego Czeskiej Akademii Nauk) przypomniał także o fałszywości krążącej opinii, iż Krejčí stojąc na stanowisku pozytywistycznym niewiele interesował się artystyczną stroną dzieł literackich<sup>54</sup>. Do uwag Měšťana o Krejčego analizach twórczości polsko-czeskiego pisarza renesansowego, Bartłomieja Paprockiego, które by tezie tej dowodnie przeczyły, można dorzucić choćby – jako dalszy dowód – długi wywód młodego wówczas monografisty, dotyczący specyfiki polskich gatunków literackich: gawędy i fraszki<sup>55</sup>.

Wiele spostrzeżeń o stronie artystycznej analizowanych dzieł literackich znajdziemy również w dysertacji habilitacyjnej czeskiego badacza *Polská literatura ve vírech revoluce* (1934, drugie nieco zmienione wyd. 1949); związek myślowy z tą pracą wykazuje również popularnie ujęta broszura *Piłsudski a Rusko* z r. 1932, w której Piłsudski został ukazany nie tylko jako polityk-rewolucjonista, ale i pisarz, oraz w małej monografii poświęconej Słowackiemu (*Julius Słowacki. Polský básník revolucionář*, 1949).

Czytając studia Krejčego o polskich autorach i polskiej literaturze nie można oprzeć się wrażeniu, że w podejściu uczonego do tych spraw dokonywała się dość wyraźna ewolucja. Nigdy nie był on zwolennikiem wyłączności jakiegoś kierunku literaturoznawczego. W międzywojniu, w dobie nacisku czy mody na utrzymywanie w badaniach literackich w Czechach postaw ergocentrycznych, skoncentrowanych na samym dziele, przypominał, iż pamiętać należy również o uwarunkowaniach społecznych sytuacji autora, świata w dziele przedstawionego oraz czytelnika, bo ma ona wpływ na kształt konkretyzacji dzieła zarówno u twórcy – nadawcy komunikatu literackiego, jak i u odbiorcy – tkwiącego w określonych nawykach recepcyjnych i hołdującego różnym, historycznie zmiennym, stylom odbioru (wiele z tych poglądów nawiązywało do dzieła Romana Ingardena *Das literarische Kunstwerk* będąc próbą powiązania metod socjologicznych z badaniami ergocentrycznymi). Na zebraniach strukturalistów ze słynnego Praskiego Kółka Lingwistycznego zaś – jak świadczą zachowane protokoły – dopytywał się wielokrotnie i z lekka prowokacyjnie, jak strukturalizm chce rozwiązać sprawę syntezy literackiej, dla której tło historyczne zjawisk literackich jest problemem dość zasadniczym<sup>56</sup>?

Po przewrocie komunistycznym w 1948 roku, w dobie obowiązującej, „jedynie słusznej“ orientacji marksistowskiej, w swej przywoływanej już wyżej, napisanej po

54 Měšťan, A.: *Estetický rozbor díla Paprockého a zajímavé teze o realismu v monografii Karla Krejčího z roku 1941*, „Slavia“ j. w., s. 339–343.

55 Por. Krejčí, K.: *Bartłomiej Paprocki z Glagoł i Paprockiej Woli*, (przekład E. Siatkowskiej fragmentów monografii Krejčego *Bartoloměj Paprocki z Hlahol a Paprocké Vůle*, 1946), w: Krejčí, K., *Wybrane studia slawistyczne*, Warszawa 1972, s. 296–300.

56 Przypomniał o tym prof. Miloš Zelenka na konferencji *Karel Krejčí a evropské myšlení*, która miała miejsce w Brnie 24.05.2005 r.

czesku *Historii literatury polskiej* Krejčí zrazu jakby się ugiął pod niezwykle mocnym naciskiem politycznych czynników pozaliterackich: w analizach dzieł polskich rozbudowywał tło historyczno-gospodarczo-społeczne, często też uciekał się do obojętnych, „klasowych“ ocen pisarzy, ograniczając rozważania nad językiem artystycznym do minimum. Ale z chwilą, gdy naciski polityczne zelżały, natychmiast wrócił do eksponowania artystycznej strony dzieła, rozumiejąc, że bez niej literatura staje się zaledwie publicystyką i jako taka bywa odbierana. Nadal jednak nie rezygnował z ukazywania szerszych powiązań dzieła już nie tyle ze środowiskiem społeczno-gospodarczym, ile w ogóle z dobą jego powstania, głównie zaś z prądami kulturalnymi i egzystującymi w nich konglomeratami gatunków. To wówczas właśnie tradycyjne metody komparatystyczne, dotyczące problematyki wpływów, badań nad migracją wątków i motywów literackich czy nad aluzją literacką, począł zastępować **ujęciami strukturalnymi i relacyjnymi**. Wyraźnie bowiem zaczęła pochłaniać go **problematyka transcendencji tekstowej**. Poruszając się w przestrzeni intertekstualnej, choć jeszcze tak przezeń nie nazywanej, szybko zorientował się, że związki intertekstualne są relacjami transformacyjnymi, że dochodzi tu do skrzyżowania różnych kodów, infiltracji wzajemnej struktur i mnożenia pól semantycznych. To pozwoliło mu wkroczyć na drogę pogłębionych **komparacji typologicznych**<sup>57</sup>. Jedną z wcześniejszych prób nowego ujęcia utworu literackiego jest jego analiza romantycznego dramatu – *Balladyny* Słowackiego, napisana po polsku i opublikowana w r. 1959 – o ile wiem – tylko w Polsce<sup>58</sup>.

Już wcześniej, bo w latach trzydziestych, w okresie pracy nad swoją dysertacją habilitacyjną *Polská literatura ve věrech revoluce*, Profesor kierował uwagę na taki okres literacki, w którym prądy ideowe i artystyczne ścierały się ze szczególną siłą, zaś płaszczyzna społeczna reflektowana była przez tekst artystyczny, wpływała na jego strukturę, wnosząc do niego informacje aksjologiczne, sposób widzenia i wartościowania świata. W podobny sposób spojrzął i na *Balladynę*. O ile jednak w monografii o rewolucji 1905 roku w literaturze polskiej postawa socjologa wybijała się na plan pierwszy, o tyle w rozprawce o *Balladynie* obserwujemy dość zasadniczą zmianę w używaniu narzędzi badawczych.

Pozornie w swoim studium rocznicowym Krejčí usiłował uchwycić jedynie istotę ludowości tego dzieła, bowiem dramat Słowackiego wydał mu się być „ze względu na potraktowanie ludowości swego rodzaju *unicum* już nie tylko w literaturach słowiańskich, ale w ogóle europejskich“<sup>59</sup>. Pozornie też obrał sobie za cel, zgodnie z wymaganiami doby, jedynie ukazanie faktu, iż ludowość odegrała w twórczości Słowackiego nie mniejszą rolę niż w literaturach innych narodów, które na niej oparły własne odrodzenie narodowe i kulturalne. Ale droga prowadząca do tej konkluzji jest popisem erudycji i świetnego opanowania warsztatu komparystycznego, jest też dowodem na

57 Za komparatystyką typologiczną najwyraźniej opowiedział się Krejčí w artykule *Karel Hynek Mácha v rámci slovanského romantismu*, „Slavia“ 1977, s. 81–95.

58 Krejčí, K.: *Jeszcze kilka słów o ludowości „Balladyny“*, „Twórczość“ 1959, nr 9, s. 83–90.

59 Tamże s. 84.

głębokie zakotwiczenie Słowackiego nie tyle w słowiańskiej ludowości, ile w kulturze i literaturze europejskiej.

Punktem wyjścia dla Krejčego było stwierdzenie inspiracji folklorystycznej w tym dramacie (nie budzącej zresztą nigdy wątpliwości). Ale czeski badacz nie ograniczył się jedynie do wytropienia w nim pewnych pierwiastków ludowych, lecz uwagę swą skupił na związkach, w jakie wchodziły owe pierwiastki, wiążąc się z wątkami i motywami innego pochodzenia, a także na sensach, jakie dzięki owej kontaminacji otrzymują i narzucają całości. Przeprowadzając analizy postaci świata nadprzyrodzonego i realnego w *Balladynie* Krejčů nie tylko wprowadził wiele korekt do poglądów obowiązujących do chwili pisania owego studium (np. zaliczył Filona i Grabca do świata fantastycznego, a także zastosował ciekawą typologię i wyprowadził historycznoliteracką genealogię duchów występujących w dramacie), ale doszedł też do wielu wniosków nowych, za jakie uznać wypadnie choćby owe przewrotne nieco, choć udowodnione w sposób przekonujący, uwagi o syntetycznym charakterze i oświeceniowej proveniencji postaci drugoplanowych, fantastycznych, oraz o głębokiej, romantycznej ludowości w potraktowaniu postaci pierwszoplanowych, realistycznych<sup>60</sup>. Krejčemu udało się pokazać, iż *Balladyna* rzeczywiście jest „syntezą romantyzmu“, „umiejętnie przeprowadzoną za pomocą antytezy dwu wieków, dwu sposobów odtwarzania życia w literaturze, dwu światopoglądów“ (s. 91), zaś wyrafinowana konstrukcja dramatu i zapożyczenia literackie odgrywają w niej specjalną rolę<sup>61</sup>: w akcji drugoplanowej góruje wiek XVIII i Ariosto, w akcji głównej zaś – Szekspir i folklor oraz niesiony poprzez nie patos moralny. Romantyczna ludowość w *Balladynie* absolutnie nie jest, jakby się mogło wydawać, fantastyczna i irracjonalna, została bowiem zakotwiczona w postaciach i wydarzeniach ze świata realnego. Jako dowód posłużyła badaczowi nie tylko postać Kirkora – typowego, ludowo-baśniowego rycerza, ale i pewne dostrzeżone w utworze elementy strukturalne, zaczerpnięte przez poetę z folkloru, takie jak skróty w rozwijaniu akcji, naiwne uproszczenia i chwytły znane z ballad i baśni. Dowodem koronnym na istnienie w dramacie tak pojmowanej ludowości jest uzasadnienie etyczne dzieła: bezwzględne ukaranie zbrodni. (Polemizując z tą tezą Henryk Markiewicz stwierdza, że zło zostaje wprawdzie ukarane, choć owa kara przychodzi w sposób trochę podejrzany jako *deus ex machina*, ale dobro nie zwycięża, a tradycyjna moralność ludowa zostaje wywrócona na nice, bowiem świat *Balladyny* do końca jest absurdalny i okrutny).

60 Problem kontaminacji tendencji romantycznych i realistycznych nurtował badacza w sposób szczególny, por. jego studia o *Panu Tadeuszu* i *Eugeniuszu Onieginie* w: Krejčů, K.: *Wybrane studia slawistyczne*, zwłaszcza s. 88–210.

61 Wyprzedził w tych stwierdzeniach do pewnego stopnia Wiktor Weintraub. Por. Weintraub, W., „*Balladyna*“ czyli zabawa w Szekspira, „Pamiętnik Literacki“ 1970, z. 4. Z tym ostatnim sądem nie zgadza się jednak Henryk Markiewicz, wytykając Krejčemu niekonsekwencje i brak rezygnacji z politycznej interpretacji dramatu, w przeciwieństwie do Weintrauba, który w swym „brawurowym studium“ dopiero ukazał w pełni prekursorstwo Słowackiego wobec dziesięcioletniego dramatu groteski i absurdu. Por. Markiewicz, H.: *Przygody dzieł literackich*, Gdańsk 2004, *Metamorfozy „Balladyny*“, s. 57–115, zwłaszcza s. 94 i n.

Szczegółowe analizy genealogii literackiej postaci dramatu pozwoliły uczonemu odkryć potrójne ujęcie ludowości w dziele Słowackiego: szekspirowskie, oświeceniowe i romantyczne, oraz stwierdzić, iż w *Balladynie* prawie wszystko jest związane z folklorem: fabuła, postaci, chwyt formalny i światopogląd, a to stwierdzenie z kolei umożliwiło mu uznać dramat za „tragedię ludową“, na której stworzenie właściwa twórczość ludowa nigdy by się zdobyć nie była w stanie. Na tym przykładzie czeski badacz udowodnił też pośrednio, że romantyzm polski nigdy nie był sztuką ludową zniewolony, ale że była ona dla niego jedynie „wsparciem aksjologicznym“ oraz punktem wyjścia dla dalszej obróbki artystycznej.

Ocena utworu Słowackiego wypadła w ujęciu Krejčého niezwykle pozytywnie:

„...dramat Słowackiego w genialny sposób przedstawia zderzenie się dwu epok na przełomie dziejów. Na planie drugim dramatu toczy się i dożywa wiek osiemnasty ze swymi ulubionymi postaciami, ze swą łagodną ironią i sceptycyzmem. [...] Pod znakiem romantyzmu nadchodzi wiek nowy jako sędzia [...]. Losami ludzi kierować w nim będzie rygor etyczny, a piorun uderzający w winowajczynię inauguruje nową epokę“<sup>62</sup>.

Zatrzymałam się przy wypowiedzi Profesora o *Balladynie* trochę dłużej, ponieważ praca ta, jak się wydaje, jest niedostatecznie znana szerszej publiczności, a wnosi wiele nowego do rozważań o warsztacie naukowym czeskiego polonisty.

W podobny sposób analizował Krejčí w latach późniejszych utwór Słowackiego *Poema Piasta Dantyszka*, śledząc w nim ścieranie się tendencji heroikomicznych i romantycznych, a także świetny poemat dygresyjny tegoż poety – *Beniowskiego*<sup>63</sup>. Uzasadnił też przekonująco, dlaczego pierwszy z utworów sam autor zaliczył do nieudanych, zaś drugi poemat pozostał jedynie fragmentem. Wbrew obiegowym poglądom, iż autor manifestował w *Beniowskim* zamierzoną, romantyczną fragmentaryczność, Krejčí dowodnie ukazał, że kontynuowanie poematu w tzw. okresie mistycznym poety było niewykonalne, bowiem pogodzenie idei mistycznych z żartobliwym, kapryśnie-ironicznym tonem pierwszych błyskotliwych pięciu pieśni – było nie do zrealizowania. Podobnie destrukcyjnie działało zestawienie cech sarmackich i romantycznych w jednej (tytułowej) postaci w poemacie o Dantyszku, szczególnie zaś artystycznie nieuzasadniona w utworze wydała się badaczowi zmiana sposobu przeżywania świata, przejawiająca się w nieoczekiwanym wprowadzeniu języka romantycznego u bohatera, tkwiącego całą swoją psychiką w sarmatyzmie.

Tak oto właśnie, na dziełach polskiego romantyzmu, czeski badacz wypracowywał sobie metodę, którą później określił jako badanie **genealogii i genologii** poszczególnych utworów. Absolutnie nie chodziło tu o wyśmiewaną „wpływologię“, ani

62 Krejčí, K.: *Jeszcze kilka słów o ludowości „Balladyny“*... s. 92.

63 Krejčí, K.: *Słowackého Piast Dantyszek a jeho vidění pekla*, „Slavia“ 1968, s. 1, s. 83–90; idem, posłowie w: Słowackí, J., *Beniowski*, přeložila Hana Jechová, Praha 1967. Piszę o tym szerzej w artykule *Niezwykłe spotkanie: Karel Krejčí i Witold Gombrowicz wobec problemu polskości* w niniejszym zbiorze, a także w swej książce *Uwiedzeni przez polską literaturę. Czeska polonistika literacka*, Warszawa 2003.

o puste teoretyzowanie, z jakim spotykamy się często przy obecnej inflacji metodologii badań literackich. Krejčí na przykładzie poszczególnych utworów pokazywał, jak w kontekście europejskim mogły się one w ogóle realizować, jak wyglądała ich strukturalizacja na tle konkurujących między sobą prądów artystycznych, oddziaływań gatunków koronnych epoki na gatunki schodzące ze sceny literackiej lub na nią wstępujące. Wchodzimy więc w krąg tych zainteresowań badawczych, które w Polsce reprezentuje np. Ireneusz Opacki<sup>64</sup>. Chodzi o badania historycznej ciągłości gatunków, dopuszczającej zmianę ich cech a wraz z nią – zmianę pełnionych przez te cechy funkcji. W poglądach tych wypunktowuje się wagę ewolucyjnego aspektu rodzajów i gatunków, ich uleganie wpływowi współbrzmiających lub walczących z sobą prądów i kierunków literackich, wydobywa się dynamikę ich rozwoju, wskazuje na ich pozycję historycznoliteracką i uzasadnia przyczyny owych zmian oraz ich skutki dla ogólnych sensów dzieła.

Krejčí traktował gatunek jako łańcuch układów strukturalnych, tworzący teren, na którym odbywa się ewolucja literatury. Przechodzi on bowiem przez kolejne prądy literackie, które powodują jego modyfikacje. Czeski badacz wydobywając w utworach ich **genologiczne złoża** stanął zdecydowanie na gruncie **dynamicznej teorii dzieła literackiego**, uwydatniającej już nie tylko – jak kierunki socjologizujące – zewnętrzne tegoż dzieła uwarunkowania, ale – i to przede wszystkim – wewnętrzny rozwój i ruch literatury.

Takie postępowanie badawcze znajdziemy już w studium, zatytułowanym *Powieść rodowa w literaturze polskiej i czeskiej na tle „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej*<sup>65</sup>. Tym razem uwagę swoją badacz skierował ku prozie, śledząc dzieje wymienionej w tytule odmiany gatunku powieściowego w Polsce i Czechach na szerokim tle europejskim, usiłując przy tym zdefiniować ów gatunek, ustalić jego genealogię i sposób realizacji w obu porównywanych literaturach.

Powieść rodowa, według Krejčego, to proza przynosząca reprezentatywny obraz pewnego etapu życia społeczeństwa na przykładzie życia kilku pokoleń. Najczęściej też jest to także obraz końca pewnej ery, pewnych uznawanych dotąd wartości, jest to „pogłębiony nekrolog epoki dopiero co minionej“ (to słowa Krejčego). Do poprzedniczek powieści rodowej zaliczał powieść historyczną i autobiograficzną oraz powieść o konfrontacji dwu pokoleń, typu *Ojcowie i dzieci* Turgeniewa. W Polsce, w przeciwieństwie do Niemiec czy Anglii, powieść rodowa osadzona została w środowisku drobnoszlacheckim, w Czechach zaś – chłopskim (dodajmy, że formułacje te powstały w czasie, gdy Vladimír Neff dopiero pisał swoje *Sňatky z rozumu*, czyli cykl powieściowy o wzroście i upadku mieszczańskiej rodziny Bornów i Nedobylów; wcześniej literatura czeska posiadała jedynie powieści o rodach chłopskich: *Naši J. Holečka* i *Do třetího a čtvrtého pokolení J. Herbena*).

64 Opacki, I.: *Odwrócona elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*, Katowice 1999.

65 Druk w zbiorze: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 1963, s. 47–61.

Podobny typ rozważań (choć dotyczących innej epoki) przyniosła rozprawka o *Rękopisie znalezionym w Saragossie*, zatytułowana wręcz: *Román Jana hr. Potockého, jeho genologie a genealogie*<sup>66</sup>, w której punkt ciężkości przeniósł się zdecydowanie na problematykę genologiczną, rozumianą jednakże nie tylko jako opis struktury, ale i opis powstawania gatunku, jego dziejów i jego zakotwiczenia w kontekstach kulturowych. Krejčí zdołał udowodnić, że pozornie mozaikowa kompozycja Potockiego jest wyrafinowaną konstrukcją artystyczną, w której doszło do kontaminacji 4 typów narracji europejskiej z wpływami orientalnymi. Owe cztery typy narracji to: nowelistyka typu *Dekameron*, powieść ahaswerska, romans łotrzykowski i powieść-labirynt.

Powieść Jana Potockiego wyraźnie fascynowała czeskiego badacza, wracał też do niej kilka razy. Jest wprawdzie dość zaskakujące, że nie wspomniał o niej w swym największym dziele zatytułowanym *Heroikomika v básnictví Slovanů*, za to na początku lat siedemdziesiątych napisał, obok cytowanego już studium, obszernie posłowie do czeskiego wydania utworu Potockiego w 1973 roku. Wiele spraw dotyczących powiązań owej powieści z literaturą europejską, a więc jej intertekstualności, autor formułował w obu szkicach w sposób zbliżony, ale wprowadził też i nowe przemyślenia, wynikłe z ponownego obcowania z napisanym po francusku utworem, którego nie wahał się określić jako „bez wątpienia jedno z najbardziej oryginalnych dzieł, jakie posiada literatura europejska owych czasów“ (s. 610).

Oryginalność owa spoczywać ma we wspomnianej już wyżej budowie powieści, w której dostrzegł kontaminację różnych sposobów narracji, i która jawiła się badaczowi jako kontrapunkt dwu wzajemnie się krzyżujących fabuł, zbliżających się ku sobie i oddalających od siebie, ale różniących się zasadniczo zarówno występującymi w nich postaciami oraz losami pierwszoosobowych opowiadaczy, którzy są zarazem bohaterami dzieła, jak i całą budową, koncepcją osób działających, umieszczeniem zdarzeń w czasie i przestrzeni. Tymi dwiema fabułami są dzieje van Wordena i Avadora. Wprawdzie technika opowiadania na pierwszy rzut oka w obu przypadkach jest podobna: jest to w zasadzie wolne – jak w powieści łotrzykowskiej – zestawienie szeregu przygód. Jednakże bohater pierwszej głównej fabuły – van Worden – dąży do jakiegoś celu, podczas gdy funkcją Avadora jest odwracanie uwagi czytelnika od owych dążeń. W posłowniu Krejčí szczególnie zaakcentował nowe, wprowadzone przez Potockiego ujęcie fantastycznej groteskowości, prowadzące powieść oświeceniową wprost ku rodzącemu się dopiero prądowi romantycznemu. Właśnie owo specyficzne połączenie fantastyki z groteską wywołuje, zdaniem badacza, wrażenie oryginalności i nowości w powieści.

Krejčego, jak się rzekło, fascynowały szczególnie okresy przełomu w dziejach ludzkości, a więc i literatury, okresy obfitujące w nowatorskie rozwiązania artystyczne. Chodziło mu przy tym nie tyle o fakty polityczne, które oczywiście odnotowywał,

66 Druk in: „Slavia“ 1971 nr 4, s. 554–576. Przekład polski tego studium zamieściłam w publikacji *Litteraria Humanitas VIII. Komparatistika. Genologie. Translatologie*, Brno 2000, s. 207–234.

ile o przemiany tożsamości ludzi oraz o okoliczności mające wpływ na owe przewartościowania. Stąd skupienie uwagi na dobie polskiego (i nie tylko) modernizmu i jego czołowych postaciach w życiu literackim. Do takich zaliczał np. Przybyszewskiego, którego uważał za „stopień wstępny, wiodący do poznania Berenta i Żeromskiego“, zaś o utworach autora *De profundis* napisał, iż stanowią one „ogniwo, wiążące twórczość Dostojewskiego z kontynuatorami tego ostatniego na początku XX w., zwłaszcza z Arcybaszewem“<sup>67</sup>. W jednej z ostatnich swych prac, we wstępie do czeskiego wydania *Krzyku* Przybyszewskiego z r. 1978, badacz uznał polskiego pisarza „wprost za wcielenie europejskiego *fin de siècle*“.

Ogromna wiedza uczonego dała znać o sobie, kiedy uwagę swą skierował na badania struktury wielkich międzynarodowych formacji literackich (*Klasicismus a sentimentalismus v literaturách východních a západních Slovanů*<sup>68</sup>; *Literatury Západu a Východu ze stanoviska studií srovnávacích*<sup>69</sup>), czy kulturalnych (*Mýtus a dialog v historických vztazích Slovanstva se Západem*<sup>70</sup>). Krejčí, w przeciwieństwie do stanowiska zajmowanego nieraz dawniej przez naukę czeską, nie usiłował wyodrębnić „literatury słowiańskiej“ jako tworów całościowych, odmiennego od innych literatur europejskich (choć oczywiście dostrzegał odmienną etniczność i językową Słowian, a także spowodowaną przez historię pewną ich specyfikę kulturową<sup>71</sup>). Przeciwnie, wskazywał na głębokie zakotwiczenie twórczości autorów słowiańskich w prądach i kierunkach literackich Europy. Nie przypadkiem dał swej ostatniej książce tytuł *Česká literatura a kulturní proudy evropské* (1975). Jednocześnie nie zamykał oczu na elementy oryginalne, występujące bądź w poszczególnych literaturach słowiańskich, bądź w określonej ich grupie. Odmienności owe wiązał, zgodnie ze swym wyjściowym, socjologicznym punktem widzenia, z odmiennością losów historycznych oraz z faktem, że to Zachód właśnie odkrywał Słowian jako swoistą całość, tworząc sobie o nich mity, fikcyjne wyobrażenia, stylizowane pod wpływem historycznych okoliczności. Do takich wyobrażeń zaliczał zarówno mit przeciwieństw między Wschodem a Zachodem, jak i kolejne posłania dziejowe, które Zachód przypisywał Słowianom (urzeczywistnienie Ładu przez Rosję Katarzyny II, Rewolucji przez polskie powsta-

67 Krejčí, K.: *Polská literatura ve věrech revoluce*, Praha 1934, s. 166. Przypomniała te poglądy J. Hloušková w pracy *Stanislav Przybyszewski jako ztělesnění některých aspektů literární moderny na přelomu století*, „Slavia“ 1999, R 68, nr 2, s. 322–334.

68 Druk in: *Československé přednášky pro IV. Mezinárodní sjezd slavistů v Moskvě*, Praha 1958, s. 285–309. Wersja rozszerzona pod tytułem *Od klasicismu k romantismu* w: Krejčí, K.: *Česká literatura a kulturní proudy evropské*, Praha 1975, s. 21–49.

69 „Slavica Slovaca“ 1969, nr 2, s. 193–195.

70 *Československé přednášky pro VI. Mezinárodní sjezd slavistů v Praze*, Praha 1968, s. 197–204, wersja polska in: *Wybrane studia slavistyczne*, j. w. s. 21–44

71 Wydobywał jednakże pewne fakty, świadczące o dość wyraźnych zjawiskach paralelnych, występujących w literaturach słowiańskich; dostrzegał je np. w specyficznym powiązaniu twórczości oralnej z literaturą pisaną. Trudno wszakże zgodzić się na sąd, iż „popierał tezę o twórczości Słowian jako strukturalnie organicznej i historycznie ukonstytuowanej syntezie“ (Por. Ivo Pospíšil – Miloš Zelenka, wstęp do reedycji Krejčeho *Sociologie literatury*, Brno 2001, s. 14.

nia, Humanitaryzmu zawartego w Herderowskim, przyjętym przez Czechów, ujęciu charakteru słowiańskiego).

Zainteresowanie rodzeniem się gatunku w konglomeracie różnych prądów i kierunków literackich, na przecięciu i przenikaniu się kolejnych epok literackich, a następnie śledzenie jego różnorodnego wykorzystywania, jego inkorporacji w dziełach ogarniających odnaleźć możemy w pracach pisanych pod koniec życia Profesora, a poświęconych *szkicowi fizjologicznemu* w polskiej i czeskiej prozie. Mam na myśli studia „Sjužet“ i „szkic fizjologiczny“ w twórczości Żeromskiego i Reymonta oraz *Fyziologická črta v české literatuře*<sup>72</sup>. Autor występując z drugą z wymienionych prac<sup>73</sup>, na konferencji w Brnie zapowiedział, że już do końca życia pragnie prowadzić badania nad tym gatunkiem i jego dziejami w powiązaniu z prozą europejską. Można więc było przypuszczać, iż zamierza napisać monografię na wzór *Heroikomiki*, tym razem poświęconą rozwojowi i ogólnej systematyce powieści europejskiej, a przynajmniej pewnych jej odmian. Niestety, spełnienie tej zapowiedzi nie było mu już dane.

Szkic fizjologiczny zainteresował go zapewne dlatego, iż, jak słusznie definiuje ów gatunek Józef Bachórz<sup>74</sup>, był to z reguły „utwór literacki prozą, którego tematem było monograficznie potraktowane zjawisko społeczno-obyczajowe (zwyczaj towarzyski, moda, upodobanie środowiskowe, instytucja), grupa społeczna (klasa, warstwa, zbiorowość profesjonalna lub obyczajowa), miejscowość (miasto, dzielnica, wieś)“. Narrator przyjmował w nim postawę badacza lub pseudo-badacza, często też wprowadzał do swych opisów ton żartobliwy, wytwarzający dystans narratorski (i czytelniczy) wobec opisywanego przedmiotu. Powstanie tego gatunku wiąże się na ogół z dziewiętnastowiecznymi sukcesami przyrodoznawstwa, a jego dążeniem, jak twierdzi Bachórz, było oczyszczenie prozy literackiej z sentymentalizmu, egzaltacji, nadanie jej struktury *quasi*-naukowej. Bez wątpienia szkic fizjologiczny był szkołą typowości oraz sztuki opisu dla literatury realistycznej (o znaczeniu szkicu fizjologicznego i narracji typu gawędy dla rozwoju prozy polskiej oraz o wpływie braku tego typu form podawczych dla pewnych zahamowań w prozie czeskiej XIX wieku piszę w pracy *Między mimetyzmem a szyfrem tajemnicy. Czeskiego romanetta strategię narracyjną*). Janina Kamionka-Straszakowa widzi w szkicu fizjologicznym rodzaj „parasocjologii“ czy „protosocjologii“, dążenie do wiernego odtwarzania składu

72 Krejčí, K.: „Sjužet“ i „szkic fizjologiczny“ w twórczości Żeromskiego i Reymonta, w zbiorze: *Żeromski i Reymont*, Warszawa 1978, s. 109–126; Tenże: *Fyziologická črta v české literatuře*, w: *Spisy Univerzity J. E. Purkyně. Slovanské studie*, Brno 1979, s. 59–73. O pracach tych pisałam w studium *Twórczość Władysława Stanisława Reymonta w lekturze Franka Wollmana, Jiřego Horáka i Karla Krejčego*, w zbiorze: *Władysław Stanisław Reymont. Tradice – současnost – recepcie*. Ostrava 2001, s. 155–168.

73 Dla wyjaśnienia dodajmy, że obie prace Krejčego powstały niemal równocześnie: studium o Żeromskim i Reymencie przedstawione zostało jako referat jesienią 1975 r. na konferencji zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, zaś studium o czeskim szkicu fizjologicznym na konferencji w Brnie zorganizowanej również w 1975 r. Materiały z tejże konferencji zostały opublikowane w r. 1980 z datą 1979 r.

74 Bachórz, J.: *Szkic fizjologiczny*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich“ XVII, 1974, z.1, s. 124–127.



i struktury społeczności<sup>75</sup>. Tu już jesteśmy bardzo blisko zainteresowań Profesora jako socjologa literatury. Jednocześnie dochodzimy w tym punkcie do sprawy narastającej u niego fascynacji prądami i gatunkami literackimi w ich nieustannym ruchu i przemianach.

Postępowanie badawcze Profesora w tym wypadku jest na ogół takie samo, jak w pracach o powieści rodowej czy o powieści Potockiego. A więc: ustalenie autora oraz cech pojawiającego się gatunku, jego europejskie rozprzestrzenienie się, sposoby wykorzystania tegoż gatunku w prozie europejskiej, jego rozwój, przemiany dokonujące się pod wpływem odmiennego kontekstu i odmiennych tradycji literackich, wreszcie kształt gatunku po włączeniu go do wielkich form ogarniających (powieści) i jego wpływ na ostateczną postać prozy narracyjnej i zawarte w niej sensy.

Za główne wyznaczniki gatunkowe (determinanty) szkicu fizjologicznego Krejčí uznał opis literacki zjawiska o szerszym znaczeniu społecznym oraz brak „sjużetu“ – pojmowanego jako narracja o zdarzeniach, logicznie się rozwijająca fabuła o motywacji przyczynowo-skutkowej, opowieść o bohaterze i jego działaniach. I już w tym punkcie rodzi się znamienna dla wprowadzonej przez Krejčego typologii opozycja: powieści „sjużetowej“ i powieści opartej na „fizjologii“.

Twórcami szkicu fizjologicznego, wyraźnie związanego z rozwojem dziennikarstwa i wykazującego ogromną siłę ekspansji, byli według badacza dwaj Francuzi: Jean Anteleme Brillat-Severin, autor *Physiologie de goût, ou meditation transcendente* (1826) oraz Honoré Balzac, autor *Physiologie du mariage* (1829). Szkic fizjologiczny, gwałtownie się rozwijający w całej Europie od Angli i Francji po Polskę i Rosję, około r. 1860 zaczął tracić swą siłę i atrakcyjność, ale na krótko. Niebawem pojawił się znowu, tym razem w wielkich formach prozaicznych, stymulując ich rozwój.

Śledząc dzieje gatunku w Polsce Krejčí uściślił czas jego pojawienia się. Za początek kariery gatunku w Polsce uznał publikację pisanych na wzór francuski felietonów Gerarda Maurycego Witowskiego. Ów dziennikarz i dramaturg (1787–1837) od r. 1816 drukował je „Gazecie Warszawskiej“ pod naśladowanym z francuskiego tytułem *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia czyli charaktery ludzi i obyczajów*. Witowskiego z kolei naśladował w rosyjskim „Więstniku Jewropy“ Hrihorij Kwitka-Osnowianienko w latach 1819–1820<sup>76</sup>. Jeśli wolno dalej kontynuować tę dygresję historycznoliteracką, warto zwrócić uwagę na to, że w czeskim artykule o szkicu fizjologicznym w Czechach<sup>77</sup> Krejčí nie zwrócił uwagi na duże znaczenie polskich szkiców fizjologicznych dla pojawienia się tego gatunku wśród Czechów. Zauważył natomiast owo zjawisko już w r. 1915 Jiří Horák w swej pracy doktorskiej *Tři čeští spisovatelé v Haliči*<sup>78</sup>. Literatami owymi byli Karel Vladislav Zap, ożeniony

75 Kamionka-Straszakowa, J.: *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczajów doby romantyzmu*, Warszawa 1974, s. 154.

76 Krejčí, K.: „Sjužet“ i „szkic fizjologiczny“..., op. cit., s. 117.

77 Krejčí, K.: *Fyziologická črta v české literatuře*, Spisy Univerzity J. E. Purkyně. Slovanské studie, Brno 1979.

78 Horák, J.: *Z dějin literatur slovanských*, Praha 1948.

z Polką, Honoratą z Wiśniowskich, Ludvík Ritter z Rittersbergu oraz Václav Dunder. W omawianej pracy Horák zauważył, że owi skromni literaci wprowadzili do rozwijającej się nieśmiało twórczości czeskiej trzy nowe gatunki literackie: polsko-ukraińską *dumę*, polską *gawędę* oraz niezwykle wówczas popularny w Polsce *szkic fizjologiczny* (Horák nie używa jeszcze tej nazwy określając tego typu utwory jako „obrazki rodzajowe“ i niesłusznie wyrzuca im brak pogłębienia psychologicznego). Gatunki owe trafiały do Czechów zwłaszcza w tomach przekładów i prac własnych K. V. Zapa, wydawanych pod nazwą *Zrcadlo života ve východní Evropě*, t. I-II 1843; t. III zatytułowany *Cesty a procházky po haličské zemi* wyszedł w 1844 r. Z pracami tymi zaznajomił się z kolei Karel Havlíček, kiedy w swej drodze do Rosji musiał zatrzymać się na dwa miesiące we Lwowie w oczekiwaniu na paszport. Bywał wówczas często w domu Zapa, który podsunął mu jako lekturę m.in. właśnie szkice fizjologiczne polskich autorów, aktualnie przez siebie tłumaczone. Byli wśród nich tak świetni twórcy interesującego nas gatunku jak Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Rzewuski, Leszek Dunin-Borkowski, Józef Korzeniowski, Michał Grabowski i inni. Tak więc Havlíček<sup>79</sup>, uchodzący za jednego z twórców czeskiego szkicu fizjologicznego, zaznajomił się z modnym europejskim gatunkiem literackim za pośrednictwem literatury polskiej jeszcze przed poznaniem rosyjskiej szkoły naturalnej, której geneza z kolei, w wyniku działań mediacyjnych polskiego i rosyjskiego pisarza Tadeusza Bułharyna, wykazuje powiązania z wcześniejszymi na tym polu dokonaniem polskimi.

Krejčí śledząc dziewiętnastowieczną prozę europejską pod kątem omawianego gatunku dostrzegł istnienie w niej trzech modeli:

1. powieść o charakterze narracyjnym, jak to określił: „**sjuzetowym**“, z perypetiami i gwałtownymi zwrotami akcji, z rozwijającą się dynamicznie fabułą, skoncentrowaną wokół głównego bohatera, jego działań i związków z innymi postaciami; ten typ prozy wyodrębnił częściowo na zasadzie negatywnej, stwierdzając w owym typie prozatorskim brak „fizjologii“ i dominację akcji, w której ważne są zdarzenia, nie opis;
2. powieść wyrastająca ze szkicu fizjologicznego, w której najważniejszym komponentem strukturalnym jest opis (obraz) jakiegoś zjawiska społecznego (typ społeczny i charakter, profesja, ale i środowisko: wieś lub miasto, a nawet ulica, kamienica itp.); w tym typie prozy fabuła może być zredukowana do drobnych zaledwie anegdot (tu powołał się na balzakowskie „anegdotyzowanie“ fizjologii);
3. proza łącząca oba sposoby strukturywania świata przedstawionego (zawierająca np. wstawki „fizjologiczne“, opis jako tło, przy zachowaniu przewagi narracji o wydarzeniach).

Systematyzację tę Krejčí aplikował następnie do literatury polskiej, w której przewagę typu pierwszego stwierdził w twórczości Sienkiewicza i Żeromskiego, typu drugiego u Orzeszkowej, Prusa i Reymonta, zaś za „najdoskonalszą artystycznie fi-

79 Por. Kardyni-Pelikánová, K.: *Karel Havlíček Borovský w kręgu literatury polskiej*, Wrocław 1986.

zjologię na świecie“ uznał fragmenty *Pana Tadeusza* (grzybobranie, opis karczmny żydowskiej, matecznika, bigosu, zaścianek szlachecki itd.), ale również wykorzystanie tego gatunku przez, jak pisze, „szwagra Balzaka – H. Rzewuskiego“ w świetnych tego ostatniego utworach prozaicznych. Jako specyficzny szkic fizjologiczny bowiem uczoney oznaczył gawędę szlachecką typu *Pamiętek Sopolicy*.

Opublikowane przez profesora Krejčego studia z ostatniego okresu jego twórczości naukowej wskazują, iż badacza szczególnie pociągało wykrywanie powiązań między różnymi systemami wartości estetycznych, objawianie wzajemnego przenikania dwu i więcej różnych kontekstów kulturalnych i ich konsekwencje literackie, proces mieszania rodzajów i stylów, krzyżowania perspektyw, wydobywanie współobecności faktów kulturowych w czasie, wreszcie stwierdzanie istnienia elementów przeszłości we współczesności, prowadzące do odkrycia uniwersalnej trwałości.

W przypomnianych tu, ostatnich pracach Krejčego nie chodziło już wyłącznie o wykrycie gatunkowych pokrewieństw czy o usytuowanie gatunku na osi dziejowej, diachronicznej (genologia i genealogia dzieła). Tutaj mamy do czynienia z próbą nowej typologii w odniesieniu do prozy – polskiej i nie tylko polskiej. Możemy się jednak domyślać, że badacz wyznaczyłby jej drogę przekrojowo poprzez epoki literackie, zaś podstawą czynności badawczych stałyby się operacje przeprowadzane w przestrzeni intertekstualnej, a więc wydobywanie kontekstów kulturalnych i literackich, informacji historycznych, społecznych, aksjologicznych, literackich, estetycznych, jakie wnosi z sobą wzajemne przenikanie prądów, gatunków i konkretnych tekstów, tworząc w nowych dziełach ich „naddaną“ wartość semantyczną.

Oczywiście dwa studia – to jeszcze nie zwarta, mocno osadzona w materiale literackim teoria, to zaledwie jej szkic czy pomysł. Jest to tak ułamkowe, że Henryk Markiewicz w swych *Teoriach powieści za granicą* (1995) nie wspomniał o Krejčim ni słowem. To, co nam czeski polonista pozostawił, ów trójdzielny podział prozy, odnosi się przede wszystkim do świata przedstawionego w powieści: bohatera, jego dziejów i miejsca wydarzeń, i realizuje się głównie w dziewiętnastowiecznej prozie realistycznej<sup>80</sup> (choć śladów szkicu fizjologicznego badacz doszukiwał się i w *Uliście Joyce’a*). Nic nie wiadomo, jak by się Krejčci uporał ze składnikiem refleksyjnym, tak bogato reprezentowanym w prozie nowoczesnej, ciężącej nierzadko ku afabularności? Jak ustosunkowałby się do narratologii, tak bujnie się rozwijającej na kanwie inspiracji strukturalistycznych, co by powiedział o związkach prozy z groteską, z mitologią, jak skwitowałby wtargnięcie do prozy fabularnej z jednej strony symbolu, z drugiej – dokumentu i autobiografistyki? Jak tłumaczyłby dążenie prozy do odrzucenia fabuły („sjużetu“) na zasadzie innej niż wymieniona przez niego zasada opisu miejsca czy środowiska? Co by zrobił z narracją bezpośrednią, która nie poprzez opis charakte-

80 Śluszność ma Květoslav Chvatík twierdząc, iż teoria powieści z reguły wychodzi z określonego typu powieści lub z pewnej fazy jej rozwoju i stamtąd czerpie całą swoją argumentację. Zjawisko owo badacz wiąże z tym, że powieść broni się przed jakimkolwiek kanonem gatunkowym, a kształt jej związany jest ściśle z „intelektualnymi treściami doby“. (Por. Chvatík, K., *Svět románů Milana Kundery*, Praha 1994, s. 15 i n.). Ale właśnie owa Proteuszowa zmienność powieści znajdowała się w centrum uwagi Krejčego.

ryzuje środowisko, lecz poprzez konstrukcję narratora pierwszoosobowego, reprezentatywnego językowo i psychicznie dla danego środowiska? Czy oznaczyłby ją, jak uczynił to (niezbyt chyba szczęśliwie) z gawędą, za odmianę szkicu fizjologicznego? Jak ująłby inspiracje problematyką semiotyczną, tak wyraźne w prozie współczesnej, transponowanie problemów znaku do planu tematu czy „sjużetu“?

Pytania takie można mnożyć, a odpowiedzi poszukiwać możemy jedynie *per analogiam*: w metodyce Krejčego, zawartej w książce o heroikomicie w poezji słowiańskiej, w jego analizach np. *Rękopisu znalezionej w Saragossie*, w jego studiach kontaminujących badania socjologiczne ze strukturalnymi<sup>81</sup> itp. Pamiętać przy tym należałoby o twierdzeniu Stefanii Skwarczyńskiej, że wyodrębnienie przedmiotu badań pociąga za sobą metodologię jego ujęcia<sup>82</sup>. Zapewne więc i w tym wypadku dochodziłoby bądź do samoograniczenia w wyborze przedmiotu badań, bądź do dalszego syntetyzowania metodologii w postępowaniu badawczym.

W czynnościach badawczych zaprezentowanych przez Krejčego w jego studiach o szkicu fizjologicznym i „sjużecie“ zakotwiczony jest jednak ważny postulat oparcia systematyki genologicznej na szczegółowych badaniach historycznoliterackich oraz żądanie postrzegania utworu w aspekcie jego wielopostaciowości (by odwołać się do sformułowań I. Opackiego), polegające zarówno na odkrywaniu oblicza indywidualnego dzieła, jak i uprzytomnieniu obszaru jego tradycji literackiej, a także na odkrywaniu gier gatunkowych, zakodowanych w kształtach literackich. Krejčego ujęcie powieści mogłoby się zbliżać do ujęć prozaika czeskiego, Milana Kundery, który traktuje powieść jako samodzielną formę artystyczną, otwartą i autonomiczną, zdolną integrować w sobie pierwiastki innych rodzajów literackich; formę dynamiczną, która permanentnie znajduje się w „kryzysie“, czyli na progu swego zaniku i odrodzenia<sup>83</sup>.

Pamiętając o postulatach Profesora, myśląc o całym, formującym się dopiero w jego zamyśle dziele, chciałoby się westchnąć: cóż by to mogła być za wspaniała historia intertekstualności prozy europejskiej, a przynajmniej jej znaczącej części – prozy słowiańskiej, ujmowanej wszakże w kontekście europejskim czy euro-atlantycznym! Jakże interesujące spojrzenie na dynamikę spięć, zmianę hierarchii, przesuwanie akcentów w dziejach gatunku, oglądanego w łańcuchu zmiennych układów strukturalnych! I jak przekonujący dowód na przyjęte już niemal powszechnie twierdzenie o złożoności genologicznej utworów, o tym, iż dzieło jest „jednością różnorodności“, jest splotem elementów tradycyjnych i nowatorskich poetyki, splotem, w którym interpretacja świata staje się zwierciadłem doby powstania utworu.

81 Jako przykład – jeden z wielu – takich ujęć analityczno-interpretacyjnych może służyć choćby studium Krejčego *Polská píseň lidová*, „Slavia“ 1947, s. 180–192.

82 Skwarczyńska, S.: *Wokół relacji: przedmiot badań literackich a ich metoda*, w: *taż*, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1975.

83 Chvatík, K.: *op. cit.*, s. 121.

## PRELEKCJE PARYSKIE ADAMA MICKIEWICZA W CZESKICH UJĘCIACH HISTORYCZNO LITERACKICH

Kiedy Adam Mickiewicz obejmował katedrę literatury słowiańskiej w Kolegium Francuskim (Collège de France) – wyższej szkole paryskiej, której audytorium nie stanowili zwykli studenci, lecz przebywająca w Paryżu francuska i europejska elita intelektualna – zainteresowania Słowianami oraz ich językiem i kulturą było w Europie powszechne. Nie od razu tak się stało. Na przełomie wieku XVIII i XIX zainteresowania owe koncentrowały się zrazu w towarzystwach naukowych i – nierzadko amatorskich – pracach ich członków. Z czasem jednak coraz więcej stolic europejskich lub ośrodków uniwersyteckich usiłowało zinstytucjonalizować ów głód wiadomości o Słowiańszczyźnie poprzez utworzenie katedr języków i literatur słowiańskich, które by ciekawość publiczności europejskiej i ambicje samych Słowian mogły zaspokajać w sposób systematyczny, zbierając rozproszone w prasie czy w pojedynczych dziełach informacje o tej grupie etnicznej i tworząc na ich podstawie nową dziedzinę wiedzy: słowianoznawstwo, slawistykę.

Przyczyny owych zainteresowań były różnorodne. Z politycznych – nasuwa się automatycznie dobrze zapamiętane zwycięstwo Rosji w walkach napoleońskich i wzrost jej mocarstwowej pozycji, ale i powstańcze wysiłki polskie, które Europa знаła i którym sprzyjała. Nie były bowiem pustymi słowa Charles'a Motilamberta, zamieszczone we wstępie do francuskiego przekładu *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* z roku 1833: „Sprawa Polski zrosła się ze sprawą ludzkości, jest więc nieśmiertelna jak ludzkość [...] jest sprawą wszystkich narodów, sprawą całego świata i to stanowi jej główny charakter...”<sup>84</sup>. Słusznie więc zauważa Henryk Batowski, że wówczas „problem słowiański przybierał już oblicze politycznej kwestii międzynarodowej”<sup>85</sup>.

Duże też było znaczenie odrodzenia kulturalnego mniejszych narodów słowiańskich, a także wysiłki uczonych filologów słowiańskich, by przybliżyć Europie zachodniej dorobek duchowy Słowian w postaci dziejów ich języka, piśmiennictwa i kultury (szczególnie ważną rolę odegrały pisane po niemiecku, a więc szeroko dostępne, prace Czecha – Josefa Dobrovskiego, Słowaków – Pavla Josefa Šafaříka, Jana Kollára czy Słoweńca Jerneja Kopitara).

Sądząc zaś po wypowiedziach prasy francuskiej na temat pierwszych wykładów Mickiewicza, do wyobraźni francuskich odbiorców szczególnie przemawiał użyty przez poetę argument, wielokrotnie za nim przez dziennikarzy powtarzany, iż Rzym nie starał się poznać nacierających barbarzyńców i z tego też powodu upadł. Dlatego

84 Cyt. za Grzegorzcyk, P.: *Mickiewicz w przekładach*, w zbiorze: *Adam Mickiewicz 1798–1855. W stulecie śmierci*, Księga pamiątkowa wydana przez UNESCO, Warszawa 1956, s. 224.

85 Batowski, H.: *Mickiewicz jako badacz Słowiańszczyzny*, Wrocław 1956, s. 11.

– jak pisze np. referent pisma „Le Siècle“ – Francja (będąca tu *pars pro toto* Europy) chcąc poznać Słowian okazuje się mądrzejsza, bowiem „los świata jest mocno związany z dokładną znajomością źródeł nowego imperium Wschodu [Rosji]“<sup>86</sup>.

Przy tej okazji aktualizowano sądy Johanna Gottfrieda Herdera<sup>87</sup>, jego spojrzenie na rolę języka narodowego jako przejawu charakteru i kultury narodowej, jego przekonanie, iż dzieje, to nie tylko przegląd faktów politycznych i nie wyłącznie historia państwowości, jego żądanie wreszcie, by nie katalogizować zjawisk, lecz pytać o ich przyczyny oraz, by dążyć do stworzenia uniwersalnej historii duchowego ukształtowania świata. Aby zaś taką historię stworzyć, trzeba poznać i rehabilitować kultury uważane dotąd za marginalne, w tym zwłaszcza kulturę słowiańską. Słusznie też Karel Krejčí zwraca uwagę na fakt, iż na przełomie XVIII i XIX wieku Europa objawiła odrębności mentalne, językowe, kulturalne narodów, a preromantyczna i romantyczna filozofia budowała w oparciu o nie konstrukcje, zapowiadające przyszłe przeznaczenia i posłannictwa narodów w historii.

Zafascynowanie Słowianami kazało zwracać szczególną uwagę zarówno na wnoszone przez nich, nieznanne dotąd, wartości (a kanoniczny zestaw ich rysów duchowych czerpano właśnie z Herdera, który stworzył mit o dobrym Słowianinie – północną wersję człowieka Arkadii<sup>88</sup>), jak i na utajoną w nich siłę, która miała decydująco wpłynąć na kierunki przyszłych europejskich przeobrażeń. Nastroje w ówczesnej Europie przypominały swoją atmosferą „awanturniczą wyprawę po ukryte skarby“<sup>89</sup>, głównie skarby duchowe, którymi Słowianie mieli obdarzyć Zachód w myśl słów Norwida:

Gdy d u c h a z mózgu nie wywikłasz tkanin,  
Wtedy cię czekam – ja, głupi Słowianin,  
Zachodzie – ty!...  
(C. K. Norwid, *Pieśń od ziemi naszej*)

czy Słowackiego:

Duchowa kraina  
Brzmi cała wielką pieśnią Słowianina  
(J. Słowacki, *Król-Duch*)

Wszystkie owe dążenia znalazły ujście w ukonstytuowaniu się nowej dyscypliny – slawistyki. Zarówno tło historyczne jej powstania, jak i same dzieje tworzenia katedr i rozwoju słowianoznawstwa zostały już przebadane i wielokrotnie, dokładnie

86 Adam Mickiewicz w oczach Francuzów. Opracowanie i wstęp Zofia Mitosek, przełożył Remigiusz Forycki, Warszawa 1999, s. 221–224.

87 Por. Adler, E.: *J. G. Herder i Oświecenie niemieckie*, Warszawa 1965.

88 Por. Witkowska A.: *Słowianie, my lubim sielanki...*, Warszawa, 1972, s. 46.

89 Krejčí, K.: *Mit i dialog w historii stosunków Słowiańszczyzny z Zachodem* w: tenże, *Wybrane studia slawistyczne. Kultura. Literatura. Folklor*, Warszawa 1972, s. 31. Czeski oryginał *Mýtus a dialog v historických vztazích Slovanstva se Západem* w zbiorze: *Československé přednášky pro VI. Mezinárodní sjezd slavistů v Praze*, Praha 1968, s. 197–204.

omówione<sup>90</sup>. Także zrodzenie się pomysłu utworzenia katedry literatury słowiańskiej w Paryżu i jego realizacja ma już swoją bogatą polonistyczną literaturę<sup>91</sup>.

Czescy literaci i literaturoznawcy – sławiści i poloniści – wypowiadali się na temat Mickiewiczowskich wykładów o literaturach słowiańskich od chwili podjęcia się owych prelekcji przez poetę, a nawet jeszcze wcześniej, bo od chwili, gdy dowiedziano się o projekcie utworzenia katedry literatury słowiańskiej w Collège de France oraz o kandydaturze w niej Mickiewicza na stanowisko profesora. Wtedy to właśnie Pavel Josef Šafařík, czołowy wówczas słowianoznawca o sławie już europejskiej (przyniosła mu ją napisana po niemiecku, więc łatwa w rozpowszechnianiu, *Historia języka i literatury słowiańskiej – Geschichte der slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten*, 1826 i prace późniejsze) oświadczył w liście do Michała Pogodina, iż „niewiele od tych wykładów dla nauki oczekuje”<sup>92</sup>. Šafařík, nie wyobrażając sobie innych ujęć historii literatury, jak tylko bio-bibliograficzne, nie wierzył, iż polski romantyk zdolny będzie do systematycznej pracy nad uzupełnianiem katalogu fiszek, jak czynił to on sam do końca życia. Stąd wzięły się w jego korespondencji (np. w liście do J. E. Purkyniego) zgryźliwe uwagi o „synekurze dla pana Mickiewicza“, o „błyszczących frazesach“ i „bańkach mydlanych“, którymi Polak częstować zapewne będzie swoich francuskich słuchaczy oraz obawy, by do wykładów poeta nie włączył polityki<sup>93</sup>. Uczony czesko-słowacki nie zmienił zdania nawet wówczas, kiedy miał możliwość zaznajomić się z tekstem prelekcji, a na ich egzemplarzu miał ponoć napisać: *Somnia Mickiewiczii*<sup>94</sup>. Zderzały się bowiem tutaj dwie koncepcje historii literatury: Šafaříkowska, faktograficzna, biobibliograficzna, w której osi syntezы stawała się historia oświaty słowiańskiej, i Mickiewiczowska, romantyczna, w której zamiast podania rejestru twórców i tytułów ich dzieł autor usiłował wydoby-

90 *Štúdie z dejín svetovej slavistiky do polovice 19 storočia*, Bratislava 1978; Kudělka, M.: *O pojetí slavistiky. Vývoj představ o jejím předmětu a podstatě*, Praha 1984; Pelikán, J.: *Počátky vratlavské slavistiky*, Sborník prací fil. fakulty brněnské univerzity D 38, Brno 1991.

91 Por. Batowski, H.: *Mickiewicz jako badacz Słowiańszczyzny*, Wrocław 1956; Kolbuszewski, S.: *Zagadnienie pojęcia i terminu „Literatury słowiańskiej“ w nauce XIX i XX wieku*, w zbiorze: *Z polskich studiów slawistycznych*. Prace historycznoliterackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów, Warszawa 1958; Weintraub, W.: *Literature as Prophecy*, The Hague 1959; tenże: *Profecja i profesura*, Warszawa 1975; tenże: *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie*, Warszawa 1982; Kleiner, J.: *Ideologia wykładów w Collège de France*, w tenże: *Studia inedita*, Lublin 1964; Makowiecka, Z.: *Mickiewicz w Collège de France. Październik 1840 – maj 1844*, „Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza“, Warszawa 1969; Stefanowska, Z.: *Legenda słowiańska w prelekcjach paryskich*, w taż: *Próba zdrowego rozumu*, Warszawa 1970; Walicki, A.: *Filozofia i mesjanizm*, Warszawa 1970, tenże: *Wykłady paryskie Adama Mickiewicza: Rosja i myśliciele vosyjsy*, w: *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006; Straszewska, M.: *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1840*, Warszawa 1970, Witkowska A.: „Ja, głupi Słowianin“, Kraków 1980, zwłaszcza część pierwsza Antologii: *Sensy nazwy Słowianie.*; taż: *Towiańczycy*, Warszawa 1989.

92 *Korespondence Pavla Josefa Šafaříka*, I, Praha 1927, s. 623.

93 Šafařík, P. J.: List do J. E. Purkyniego z 11 marca 1841 roku. W: *Dokumente zur Geschichte der Slavistik in Deutschland*, Berlin 1957, s. 143.

94 Wollman, F.: „*Somnia Mickiewiczii*“, „Slavia“, 1962, nr 2.

wać z utworów literackich ekspresję głębokich procesów duchowych zachodzących w narodach słowiańskich i ukazać ją na tle kultury Zachodu<sup>95</sup>.

Patrząc na prelekcje z punktu widzenia faktograficznej koncepcji syntezy można powiedzieć, że Mickiewicz jako profesor-filolog zawiódł nie tylko Šafaříka, nie tylko polskie pisma emigracyjne, zarzucające mu brak kompetencji naukowych<sup>96</sup> czy wręcz – jak emigracyjna „Nowa Polska“ – prowadzące przeciw niemu oszczerczą kampanię<sup>97</sup>; nie zadowolili również i wielu późniejszych, nie tylko czeskich, lecz i polskich krytyków, czyniących mu wyrzuty, iż nie wykorzystał właściwie niezwyklej okazji zaprezentowania Zachodowi literatury słowiańskiej, że zwicchnął zamiysł wykładów i przekształcił katedrę francuskiej uczelni w trybunę propagandy towianizmu czy w kazalnicy mesjanizmu.

Zastosowany przez Mickiewicza dyskurs historycznoliteracki przede wszystkim zdumiewał swoją odmiennością. W chwili gdy Šafařík formułował swoje zarzuty, sytuacja syntezy historycznoliterackiej nie była jeszcze w Europie ustalona, nie istniała wówczas rozbudzona myśl metodologiczna, historycznoliterackie ujęcia syntetyczne – jako gatunek – dopiero się konstytuowały, z początku głównie w oparciu o biografię i bibliografię. Te dwa czynniki narzucały arbitralny porządek całości wypowiedzi literaturoznawczej. Niezbyt też sobie zdawano sprawę z tego, co chciano ujmować syntetycznie. Na ogół gromadzono produkcję piśmienniczą, jako świadectwo rozwoju oświaty narodowej. Niezupełnie bowiem uświadamiano sobie trójwymiarowość dzieła literackiego, służącą jego wyodrębnieniu z całości piśmiennictwa (aspekt estetyczny, epistemologiczny, ideologiczny), a Kazimierz Brodziński jeszcze w r. 1822 stwierdzał: „Piękna literatura zajmuje naukę języka, dzieje, poezją, wymowę i kunszt“<sup>98</sup>. Aczkolwiek zdawano sobie sprawę zarówno z ciągłości procesu historycznoliterackiego, jak i z występujących w nim przemian, a także z powiązania zjawisk literackich z socjokulturową ich współczesnością, to przecież za podstawę wyodrębnienia epok przyjmowano pocesy historyczne *sensu stricto*. Trudności tworzenia dyskursu historycznoliterackiego doskonale rozumiał krakowski literaturoznawca, Michał Wiszniewski, który we wstępie do własnej syntezy literatury polskiej wydanej w r. 1840 stwierdzał: „Co do historii literatury, żaden naród europejski jeszcze jej nie posiada“<sup>99</sup>.

Sam Mickiewicz, który z początku widział swoją rolę na katedrze paryskiej jako „profesora, literata, uczonego, mentora“<sup>100</sup>, zdawał sobie sprawę z piętujących się

95 Por. Kardyni-Pelikánová, K.: *Šafařík i Mickiewicz. Oświeceniowa i romantyczna koncepcja dziejów literatur słowiańskich w świetle genologii*, in: *taż, Uwiedzeni przez polską literaturę. Czeska polonistyka literacka*, IBL, Warszawa 2003.

96 Batowski, H.: *Mickiewicz jako badacz Słowiańszczyzny*, Wrocław 1956, s. 60.

97 Fiećko, J.: *Rosja w prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza w: Księga Mickiewiczowska*. Pod red. Z. Trojanowiczowej i Z. Przychodniaka, Poznań 1998, s. 179–180.

98 Brodziński, K.: *Wstęp do krytycznej historii literatury polskiej*, w: *Teoria badań literackich w Polsce*. Wypisy. Opr. H. Markiewicz, t. I, Kraków 1960, s. 5.

99 Wiszniewski, M.: *Historia literatury polskiej w: Teoria badań literackich w Polsce*. Wypisy. Opr. H. Markiewicz, t. I, Kraków 1960, s. 16–17.

100 Cyt. za Batowski, H.: *Mickiewicz jako badacz Słowiańszczyzny*, Wrocław 1956, s. 66.



przed nim trudności. Pisał do Ignacego Domeyki po pierwszym wykładzie: „Pierwsza moja lekcja [...] nieświeżna, ale porządna, i słuchany [byłem] z interesem, odebrałem pochlebne zdanie wielu ludzi, których zdanie waży i znaczy. [...] początek niezły, ale rzecz trudna i każda z lekcji jest jak podróż przez Pampasy, skrót tygrysów i Indianów. [...] Opatrzność powołała mnie na trudne stanowisko; oby mi pomogła i nadal”<sup>101</sup>. Borykał się też z koncepcją wykładów, przyznawał do licznych pominięć, do kłopotów każdej zresztą historii literatury z wyważeniem części ogólnych i szczegółowych. Podsumowując swoją działalność w wykładzie XIV kursu czwartego z maja 1844 r. konstatował: „Sądziłem, że pozostanę wierny duchowi mego narodu i tej uczelni, kiedy pojmę powołanie profesorskie jako **urząd słowa**”<sup>102</sup> (- podkreślenie moje, a zważmy, że chodzi tu o „urząd” w rozumieniu staropolskim, równoznaczny ze „służbą, służeniem”). W wykładzie XIII kursu II oświadczał: „Staram się zawsze w ramach każdego wykładu ukazać jakiś ogólny widok literacki, przydać spostrzeżenia szczegółowe, a następnie na wszystko rzucić światło narodowych dziejów”<sup>103</sup>.

A przecież nie o samą literaturę tu chodziło! Poeta stwierdzał to wprost, mówiąc: „nie godzi się już zacieśniać wykładu do samej erudycji historycznej”<sup>104</sup>. Wykładowca analizował więc w prelekcjach także problemy kultury słowiańskiej, ujmowanej diachronicznie i synchronicznie, zdobywał się na sztukę porównawczą ukierunkowanej interpretacji międzysłowiańskiej i słowiańsko-francuskiej, usiłował na sposób romantyczny wnikać w skrytą w literaturze specyfikę mentalności słowiańskiej, w odrębność – jak byśmy to dziś powiedzieli (a niektórzy w tym widzą antycypację Junga) – jaźni narodowej i plemiennej, w tworzone o sobie samych i o innych mity i stereotypy (mówił o nich jako o „idei narodowej”), nie tracąc z oczu przyszłych interesów Polski i Słowiańszczyzny, ich – nie tylko w jego mniemaniu – nadchodzącej i decydującej roli w odrodzeniu ludzkości. Wszystko to określał mianem poszukiwania prawdy o Słowiańszczyźnie, której poznanie uznał za konieczne dla wysnuęcia wniosków co do przyszłych jej losów. W tym gąszczu nieprzebadanych wówczas problemów rodził się jego „slawizm demokratyczny” (określenie Batowskiego) czy „mesjanizm rewolucyjny” (określenie Krejčego oraz Witkowskiej). Słowianie – przyszli reformatorzy ludzkości, mieli jednak swej misji dokonać drogą pokojową, przeprowadzić „rewolucję bez gilotyny”.

Na przypomniane wyżej zastrzeżenia Šafaříka Mickiewicz zdaje się odpowiadać w swoim liście do Józefa Grabowskiego z 1847 r.:

„Mogłem tu być zrobić sobie położenie wygodne, a nawet świetne, ale pod warunkiem wyrzeczenia się żywotnej swojej zasady. Chciano, żebym się uspokoił. Dobry jest pokój umarłym i szczęśliwym. My koniecznie świat niepokoiimy i musimy niepokoić”<sup>105</sup>.

101 Mickiewicz, Adam, *Dzieła*, [dalej – AMD], 1955, XV, s. 378–379.

102 AMD, 1955, XI, s. 496.

103 AMD, 1955, X, s. 168.

104 AMD, 1955, X, s. 17.

105 AMD, 1955, XV, s. 98–99.

Pełną odpowiedzią jednak były przede wszystkim same prelekcje, zamknięte w nich koncepcje filozoficzne, historiozoficzne i formalne, streszczone do pewnego stopnia w głośnym już dziś zdaniu Mickiewicza: „**wzięliśmy za tekst człowieka a książki za komentarz**“ (wykład III z 1844 r. – podkreślenie moje). Mickiewiczowska, romantyczna lektura dzieła była odnajdywaniem w nim sensów głębokich. Poeta w prelekcjach okazał się nie tylko historiozofem, który poszukuje prawidłowości i sensu dziejów, i pod tym kątem symbolicznie interpretuje zebrany materiał, ale także „namiętnym poszukiwaczem idei uniwersalnych“, które zjednoczą rozbitą Europę i odrodzą ją moralnie, zaś narzędziem Opatrzności w tym procesie będą Słowianie (Witkowska). Długo trzeba było czekać, by koncepcja ta została wydobyta i wyjaśniana.

Mickiewicz podejmował w swych wykładach sprawy wówczas nieprzebadane, a czynił to bez dostatecznego, nieistniejącego jeszcze zaplecza książkowego. W podsumowującej własną działalność wykładowczą prelekcji XIV z kursu czwartego skarży się: „Na wszelkich pomocach, jakie służą przy nauczaniu, zbywało mi. Nie miałem księgozbiorów słowiańskich pod ręką ani uczonych słowiańskich, których bym się mógł poradzić. A przecież potrzeba mi było książek i porad<sup>106</sup>. Książek slawistycznych, a także wydań tekstów literackich, których wówczas w ogóle było mało, udało się jednak poecie zgromadzić sporo, bo około setki.

Nie wszyscy wszakże Czesi byli aż tak sceptyczni w ocenie prelekcji, jak wspomniany wyżej Šafařík. Inaczej ów moment oczekiwania na objęcie katedry przez Mickiewicza opisuje Josef Václav Frič, uczestnik praskich walk w dobie Wiosny Ludów, więzień stanu i romantyzujący tłumacz *Irydiona*, który z odległości niemal półwiekowej wspomina:

„Obecne pokolenie nie ma nawet pojęcia, jak wówczas wzruszyła kręgi czeskie, wzmacniając ich pewność siebie, radosna nowina, iż przy wyższych uczelniach paryskich utworzona została na początku lat czterdziestych pierwsza katedra języków i literatur słowiańskich, na której całkowicie swobodnie wykładać będzie sam Mickiewicz, najbardziej ku temu powołany, przedstawiając szerokiej publiczności przeszłość i cierpienia »białych niewolników Europy« i głosząc z niej szybkie ich wyzwolenie się oraz czynne wstąpienie na scenę dziejów świata...“<sup>107</sup>.

Jak widać z tych słów (choć świadectwo Friča – dość niefrasobliwie operującego faktami oraz perspektywą czasową – nie zawsze bywa miarodajne), młodszy od autora *Geschichte* czeski zwolennicy ruchów rewolucyjnych, nieliczni zresztą w Czechach na początku lat czterdziestych XIX wieku, zupełnie czego innego oczekiwali od prelekcji Mickiewiczowskich niż Šafařík i jego rówieśnicy. Bo np. nieco później opublikowany głos Jana Kollára jest również negatywny. Autor, urażony oceną własnej twórczości przez Mickiewicza w wykładzie z 27 grudnia 1842 roku, skarży się bowiem w liście do Antoniego Marka:

106 AMD, 1955, XI, s. 497.

107 Frič, J. V.: *Za Mickiewiczem na Wawel*, „Národní Listy“ 1890, nr 182, tłum. moje – K.K.-P.

„Krzywy jest postument, z którego Polacy, i sam ów wysoko postawiony mąż, na nas spoglądają. Ileż tam błędów, przesady, uprzedzeń oraz całkowitej nieznamo-ności nas i naszych uwarunkowań! Mnie nazywa profesorem bez ojczyzny (p. Mickiewicz, sam wygnaniec), ja ponoć mam odczuwać wstręt i przeklinać wszystkich Węgrów i Niemców oraz wszystko, co nie jest słowiańskie! Cóż to za złośli-wość czy głupota! – Co będzie z nami przy takich augurach?!“<sup>108</sup>.

W prasie czeskiej nie ukazywało się zbyt wiele informacji o przebiegu wykładów Mickiewicza. Były to zazwyczaj przedruki czy referaty, które czerpały niezbyt dokładne dane, a często i pochopne oceny, z pism polskich lub niemieckich. Owych pojedynczych głosów (a większość ich znaleźć można w *Czeskiej bibliografii Adama Mickiewicza*, Wrocław 1965; informują o nich także artykuły Konrada Górskiego<sup>109</sup>, Tadeusza Stanisława Grabowskiego<sup>110</sup> i Jana Dutkowskiego<sup>111</sup>) może nie warto by było przypominać, gdyby nie to, że pojawiały się w nich sądy, które w czeskim literaturoznawstwie powracać będą wielokrotnie, aż po naszą współczesność: przede wszystkim oskarżanie Mickiewicza o katolicką stronniczość (mimo, iż prelekcje od kursu drugiego znalazły się na indeksie kościelnym a współczesny badacz, A. Walicki, wręcz mówi o heterodoksyjnym aspekcie mesjanizmu poety!) oraz o nieznamość czeskiej historii i literatury.

Czeskie ujęcia historycznoliterackie prelekcji paryskich miały z początku do dyspozycji te właśnie rozrzucone tu i ówdzie po czasopismach uwagi, ale nie tylko. W roku 1882 wyszedł bowiem w Pradze przekład *Historii literatur słowiańskich* Pypina – Spasowicza, w której to syntezie wyrażony w Czechach krytycyzm wobec prelekcji osiągnął chyba szczyt. Pisano tam mianowicie, że od kursu drugiego, poeta „osłabł na rozumie i popadł w mistyczne majaczenia, których hojne zarodki przechowywała od młodości jego dusza; zamiast o swoim przedmiocie zaczął wyklądać o religii i polityce“<sup>112</sup>. Przy- puszczać także należy, że do czeskiej opinii literackiej docierały rosyjskie pogłosy prelekcji paryskich, o których pisze Andrzej Walicki w swej książce *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*.

W latach 80. i 90. ukazało się też kilka polskich monografii poświęconych Mickiewiczowi, zaś na przełomie wieków XIX i XX zaczęły pojawiać się liczne prace na temat prelekcji i mesjanizmu (Marian Zdziechowski, Artur Górski). Zostały one przez niektórych Czechów dostrzeżone (Katolická moderna, zwłaszcza Emanuel Masák, ale temat ten podjął również i Zdeněk Nejedlý (*Polský mesianismus Mickiewiczze w: Katechismus estetiky*, Praha 1902) oraz Tomáš Garrigue Masaryk (*Česká otázka. Snahy a tužby národního obrození*, Praha 1895), po drugiej wojnie światowej zaś – Julius Dolanský *Echa mesjanizmu polskiego w literaturze czeskiej*

108 Druk „Časopis Českého Musea“ 1887, s. 70; tłum. K.K.-P.

109 Górski, K.: *Mickiewicz jako historyk i krytyk czeskiej literatury*, „Pamiętnik Literacki“ 1925–1926, s. 286–316; przedruk w: tenże, *Literatura a prądy umysłowe*, Warszawa 1988, s. 151–191.

110 Grabowski, T. S.: *Słowianie zachodni w wykładach paryskich Mickiewicza*, „Tygodnik Powszechny“ 1954, nr 40, s. 3–4.

111 Dutkowski, J.: *Literatura czeska w prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*. Stań badań i postulatory, „Pamiętnik Słowiański“ XXIII, 1973, s. 259 i n.

112 Pypin, A.N. a Spasovič, V.D.: *Historie literatur slovanských*, díl II, Praha 1882, s. 176.

w zbiorze: *Adam Mickiewicz 1855–1955*, Wrocław 1958 i Frank Wollman (*Slavismy a antislavismy za Jara národů* 1968). Wiele informacji o stosunku Czechów do mesjanizmu zawarł także Marian Szykowski w swej czeskiej monografii *Adam Mickiewicz w Čechách*, Praha 1948. Praca ta zachowała się – po zakazie druku i rozrzuceniu składu- jedynie w dwóch egzemplarzach korekty stronnicowej (jeden jest w posiadaniu Slovanského ústavu w Pradze, drugi – Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego).

Czeskie kompendia historycznoliterackie miały więc pewne wzory ujęć tego trudnego przedmiotu: wykładów paryskich Mickiewicza. Skorzystano z nich w rozmaity sposób. Uwaga autorów czeskich opracowań koncentrowała się najczęściej: 1) na podjętym już przez Šafaříka problemie kompetencji naukowych poety, 2) na omówieniu partii dotyczących literatury czeskiej, 3) na ustaleniu ogólnej koncepcji Mickiewiczowskich wykładów oraz uchwyceniu momentu i przyczyn załamania się ich linii, i 4) – to najrzadziej – na próbie opisanie niezwyklej formy prelekcji. Często natomiast autorzy syntez, monografii czy studiów gubili się w wielotematyczności wykładów, w których wybijał się wątek historii Polski i Rosji, uwikłanie Słowiańszczyzny w wielowiekowy konflikt dwu kultur: katolicko-republikańskiej Polski i prawosławno-despotycznej Rosji. Kontynuacją tego wątku była konfrontacja Słowiańszczyzny z cywilizacją Zachodu, przechodząca w odkrywanie tajemnicy genezyjskiej Słowian i wyjaśnianie problematyki misji słowiańskiej w odrodzeniu Europy, a także próba uchwycenia roli Francji w zapowiadanym procesie odrodzeniowym, w którym bezkrwawa rewolucja miała zostać wtopiona w odrodzone chrześcijaństwo. Ostateczne zaś ujęcie wątek ów znajdował w omówieniu znaczenia Słowiańszczyzny przy poznawaniu przeznaczeń człowieka w ogóle.

Kłopot odbioru polegał jednak na tym, że owa bogata problematyka nie była uporządkowana (z wyjątkiem uporządkowania chronologicznego), że wchodziła do niej literatura, traktowana jako refleks tych procesów, ale i tyrtejski motor działań.

Nierzadko w czeskich opracowaniach nie dostrzegano historycznego tła prelekcji: ogólnej sytuacji Europy, erupcji ówczesnej świadomości etnocentrycznej, powszechnego poczucia przełomowości epoki, mocnego osadzenia millenaryzmu i mesjanizmu Mickiewiczowskiego w kontekście intelektualnym epoki. A bez wnikań we wszystkie te sprawy prelekcje, zwłaszcza ich ewolucja, mogły wydawać się majaczeniem „pijanego dziecka we mgle“.

Zaznaczając dość istotne braki w Mickiewiczowym ujęciu literatury czeskiej czy niesłuszne – z czeskiego punktu widzenia – ujęcie husytyzmu jako nieszczęścia narodowego i barbaryzacji kultury, przy zdecydowanym niedocenieniu prac Komenskiego, czescy literaturoznawcy w zasadzie nie prowadzili z poetą dyskusji.

Rzeczywiście, gdyby czytać prelekcje jako syntezę historycznoliteracką odpowiadającą ówczesnym kompendiom tego typu – trzeba by wymieniać wiele pominiętych nazwisk. Ale wówczas może zamiast widoku z lotu ptaka, i to ptaka wysokiego lotu, otrzymalibyśmy sformułowania w typie Šafaříka: *Fanciszek Karpiński ... oddal sa celkom múzam a domácu literátúru obohátíl povabnymi kvetmi svojho plodného genia* czy *F. Morawski ... svežmi kvetmi svojho básnického genia znasobil slávu*

*vlasti...*<sup>113</sup>. Dlatego w nowszych badaniach pojawiły się propozycje, by patrzeć na wykłady Mickiewicza nie jako na wykłady slawisty-amatora, lecz jak na dzieło historiozofa-moralisty<sup>114</sup>. A historiozof uważał, że świetnie się z początku rozwijające, najwcześniej kontaktujące się z kulturą europejską Czechy przeznaczone były, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, do obrony całej Słowiańszczyzny przed niebezpieczeństwami, które runęły na Polskę i Ruś<sup>115</sup>. Jednakże przeznaczeń tych nie umiały odczytać, powodowane jakimś „przymusem naśladowczym”<sup>116</sup>, który uniemożliwiał im poznanie istoty własnego ducha, czyli „rozpoznania się w jestestwie swoim“, by posłużyć się romantycznym określeniem Maurycego Mochnackiego. Walki religijne dopełniły dzieła zniszczenia<sup>117</sup>, zaś wojna trzydziestoletnia zadała cios śmiertelny narodowości czeskiej<sup>118</sup>. Wykładowca stwierdzał następnie, że i w dobie, gdy wygłaszał swoje prelekcje, nie mogło nastąpić prawdziwe zmartwychwstanie Czech, bo literatura ich nie odkryła idei, która byłaby w stanie do owego zmartwychwstania doprowadzić. Stąd te gorzkie słowa poety w poświęconym im wykładzie z 27 grudnia 1842 roku:

W Czechach pisze się wiele; Czesi wydali dzieła olbrzymie, dzieła będące zbytkiem literackim; wszystko to jednak nie posunęło jeszcze głównej ich sprawy: a główną ich sprawą jest móc żyć, móc istnieć jako naród niepdległy, utrwalić swój byt na ziemi, móc na koniec wcielić ideę czeską, która mimo wszystko unosi się jeszcze w krainie marzeń politycznych. [...] Siły do odbudowania swej narodowości nie znajdują Czesi w przeszłości<sup>119</sup>.

Inspirowane stuleciem urodzin poety były *mickiewicziana*, które wyszły spod pióra slawisty Jana Máchala (1855–1939). Reprezentował on w czeskim literaturoznawstwie kierunek pozytywistyczny. Máchal zajmował się prelekcjami w dwu pracach: w dłuższym artykule *Mickiewicz a Čechy* (1898) oraz w swych *Slovanských literaturách*. Jest rzeczą zrozumiałą, że slawistę bardzo zainteresowały sądy Mickiewicza o czeskiej historii i literaturze. Broniąc Mickiewicza w wielu miejscach rozprawy i wskazując na braki ówczesnej wiedzy slawistycznej, powtórzył jednak zmieniający się już w stereotyp sąd prasy, iż poeta zaprezentował się w prelekcjach jako „gorliwy katolik „(zauważmy: mimo konfliktu Mickiewicza z Kościołem oficjalnym!)“ oraz „jako Polak, ubóstwiający swój naród i widzący w nim przywódcę wszystkich Słowian w przyszłości“. Ten punkt widzenia skrzywić miał optykę paryskiego wykładowcy i zdeformować np. prawdę o husytyzmie. Máchal przemilczał zasadniczy dla Mickiewiczowskiego ujęcia historii Słowian konflikt polsko-rosyjski,

113 Šafařík P. J.: *Spisy Pavla Josefa Šafaríka, 1, Dějiny slovanského jazyka a literatury vsetkých nářečí*, Košice, 1992, s. 272, 273.

114 Por. Graszkiwicz M.: *Dyskurs wykładów paryskich*, w zbiorze: *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów“ Adama Mickiewicza*, pod red. Jacka Kolbuszewskiego, Wrocław 1998, s. 216.

115 AMD, 1955, VIII, s. 303.

116 tamże, s. 335.

117 tamże, s. 338.

118 AMD, 1955, X, s. 20.

119 AMD, 1955, XI, s. 47.

a historiozofią Mickiewicza bliżej w ogóle się nie zajął. Badacz patrzył na prelekcje paryskie poprzez pryzmat polonocentryzmu *Dziadów* czy *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Dostrzegłszy zmiany zachodzące w wykładach dwu ostatnich kursów, potraktował je jako „zepsucie“ pierwotnej koncepcji na skutek ulegania wpływowi Towiańskiego, w którym to sądzie nie był odosobniony ani wśród Czechów, ani wśród Polaków.

W swoim głównym dziele – *Slovanské literatury* – Máchal w znacznej mierze powtórzył te sądy. I tym razem – a przypomnijmy, że kompendium wyszło już w okresie międzywojennym – czeski slawista nie usiłował wnikać w problematykę historiozoficzną wykładów, podkreślając jedynie nasilanie się w nich wpływu Towiańskiego. Ciekawe jest wyjaśnienie przyczyn załamania się koncepcji Mickiewiczowskiej. Według Máchala były dwie: po pierwsze – słabo znającego swój przedmiot poetę zbyt miało zmęczyć przygotowywanie się do wykładów, oraz po drugie – znana już wówczas powszechnie i powtarzana przez historyków rola Towiańskiego w uzdrowieniu jego chorej żony, co otworzyło poetę na mistycyzm.

„Rewolucyjny mesjanizm“ Mickiewicza (określeniem tym operuje Krejčí, a później Witkowska), „mistyka zbuntowana“ (Witkowska) czy w ogóle mesjanizm polski – rozumiany jest przez czeskiego slawistę dość płasko. Nie odniósł się też do ówczesnego europejskiego tła filozoficznego, pulsującego przecież myślami o konieczności duchowego odrodzenia ludzkości, a idee mesjanistyczne Mickiewicza (problem cierpienia i ofiary narodowej) sprowadził do polskiego etnocentryzmu i niemal zbiorowej megalomanii. Máchal dostrzegł jednak w polonocentryzmie prelekcji i jego strony pozytywne, miał on bowiem wyzwolić ostatecznie Mickiewicza od wpływu Towiańskiego i zaprowadzić na pole walki realnej, wiedzionej piórem i czynem.

Jedną z pierwszych prób całościowego ujęcia *Literatury słowiańskiej*, nie zaś ograniczania się głównie do jej „czeskich“ fragmentów, stanowiły odpowiednie ustępy monografii Ladislava K. Hofmana (1876–1903) poświęconej polskiemu poecie. Młody historyk podjął się jej opracowania z inspiracji T. G. Masaryka, którego był słuchaczem. W rozprawie noszącej prosty tytuł: *Adam Mickiewicz* (ukazała się najpierw w piśmie „Naše Doba“ z roku 1899–1900) Hofman śledził filozoficzne i społeczne idee rozwijane w dziełach polskiego poety. Czeski historyk zdawał sobie sprawę z tego, że wykłady nie są nowoczesnym studium naukowym i czasem raczej swoją formą zbliżają się, jak pisał, „ku szczytom Mickiewiczowej poezji“, jednocześnie jednakże dostrzegał w nich wyraźną całość filozoficzną, której kośćcem jest „dążenie poety do uchwycenia istoty i rozwoju ducha słowiańskiego“. Hofman pierwszy więc w Czechach zwrócił uwagę na historiozoficzny rys prelekcji. Wykłady paryskie w jego ujęciu były konsekwencją rozwoju filozoficznego Mickiewicza w ciągu całego życia poety, były „syntezą przeszłości“ i „najważniejszym przekazem skierowanym ku Polsce, Słowiańszczyźnie, Europie“. Takie stwierdzenia znacznie osłabiały zarzuty ulegania wpływowi Towiańskiego przez polskiego wieszca. W Mickiewiczu Hofman dostrzegł nie tylko oryginalnego interpretatora „ducha“ Słowiańszczyzny, ale i odważnego głosiciela idei specyficznej roli Słowian, spełnianej wobec cywilizacji Zachodu. Wychodząc z tych założeń usiłował zrekonstruować istotę nie tylko polono-

centrycznego, ale i uniwersalnego mesjanizmu poety i odkrytego w jego wykładach „słowiańskiego programu socjalnego”<sup>120</sup>.

Do prelekcji paryskich musiał się też ustosunkować Karel Krejčí jako twórca *Dějiny polské literatury* (1953), autor wielojęzycznych, biograficznych portretów Mickiewicza, oraz jako autor wyboru z jego dzieł, w tym i twórczości prozaicznej. Na ocenach tego badacza, zwłaszcza w jego *Historii literatury polskiej* potężnym śladem odcisnęła się epoka stalinowska, w jakiej owe ujęcia historycznoliterackie powstały i były publikowane. W *Dějínách* Krejčí szczególnie mocno podkreślił podwójną rolę, jaką poeta sobie narzucił: nie tylko wykładowcy dziejów literatur słowiańskich, ale i propagatora idei wolności i demokracji, wywiedzionych z kultury słowiańskiej. Wspomniawszy o uwadze poświęconej Czechom badacz przeszedł do tradycyjnej już interpretacji momentu załamania koncepcji Mickiewiczowskiej, które nastąpić miało pod „fatalnym” wpływem Towiańskiego. Przyczyn tego kryzysu uczony doszukiwał się w ówczesnej sytuacji psychicznej poety, a sytuację tę kreślił interesująco: otóż według Krejčego, Mickiewicz czując się duchowym przywódcą narodu, nie widział drogi, jaką mógłby swój naród poprowadzić. Poszukiwał jej rozpaczliwie. Czytał mistyków. Tęsknił za cudem, za mesjaszem. W takim momencie zjawił się Towiański, który biorąc na siebie rolę przywódcy, miał zdjąć z poety nieznośny ciężar odpowiedzialności za losy narodu. Krejčego zdumiewa jednakże owo pasywne poddanie się poety, w którego efekcie nastąpiło odejście od faktów literackich i historycznych ku nierealnym wyjaśnieniom przyszłej misji narodu polskiego. Krejčí więc zdecydowanie odstąpił od pokutujących aż po Máchala koncepcji mówiącej o niedostatecznym przygotowaniu Mickiewicza do pełnienia roli profesorskiej, przyjmując interpretację psychologiczną załamania się linii wykładów.

W innych swoich późniejszych studiach, np. na temat Wiosny Ludów czy mitów słowiańskich, badacz szeroko omówił epokę, której wytworem były i wykłady Mickiewicza. Wyraźnie też dostrzegł fakt, iż francuska katedra w Collège de France włączała się w ów trwający w Europie dialog o Słowianach i chciała w nim spełniać rolę pośrednika między Zachodem i Wschodem. Taką też rolę miał wyznaczyć sobie według Krejčego Mickiewicz jako profesor tej katedry, kiedy wskazywał na decydujące dla Słowian, dialektyczne przeciwieństwo antagonistycznych „dwu zasad”: despotyzmu carskiego i polskiej idei walki o wolność<sup>121</sup>. Kiedy jednak poeta chciał ukazać przyszłość Słowiańszczyzny, ześliznął się w towianizm i „dziejową misję Słowian sprowadził do wykładu nauki jednej efemerycznej sekty”<sup>122</sup>. Wyraźnie interpretacyjny zamiar uczonego przejawiał się w dokonaniu wyboru paryskich wykładów. Urywają się one w momencie bardzo charakterystycznym i chyba nastawionym na cenzurę: Krejčí zamyka prelekcje wykładem XXV kursu trzeciego, zapowiadającym koniec

120 Por. Hofman, L.K., 1904: *Adam Mickiewicz a socialism* in: *Sebrané spisy*, t. 1, Praha 1904 (przedruk z pisma „Akademia”1899).

121 Krejčí w: *Adam Mickiewicz*, 1956, s. 171–172; Krejčí, posłowie w: *Mickiewicz, A.: Prózy*, w: *Spisy Adama Mickiewicze*, svazek čtvrtý, Praha.1957, s. 566.

122 Krejčí K.: *Dějiny polské literatury*, Praha 1953, s. 280.

walk między Lechem, Czechem i Rusem i nadejście nowej epoki w dziejach Słowiańszczyzny<sup>123</sup>.

Następnym z kolei czeskim literaturoznawcą, który zainteresował się prelekcjami paryskimi był Frank Wollman, jeden z twórców czeskiej szkoły komparatystycznej. Stojąc na stanowisku istnienia wspólnoty kulturalnej i literackiej Słowian począł on doszukiwać się wspólnych cech ideowych i formalnych w literaturach słowiańskich, powołując się przy tej okazji na poglądy Mickiewicza. Czeski uczonek, chcąc ująć słowiańską twórczość słowną w system organiczny, zwrócił się ku fenomenologii i za jej podszeptami poszukiwał „formy immanentnej“ literatury słowiańskiej (chodzi tu o badania „ejdetyczne“ fenomenologii, każącej rozważać nie tyle zjawiska w ich konkretnym ukształtowaniu, ile poznawaną intuicyjnie ich istotę – eidos). Wollman dostrzegał ową „istotę“ z jednej strony w występujących w tejże literaturze ideach humanizmu, miłości braterskiej i dążeniach ku zjednoczeniu ludzkości oraz w pilnie śledzonych w słowiańskich literaturach tendencjach teokratycznych (a dostrzegał je np. w bułgarskim bogomilstwie, w husytyzmie, w polskim i rosyjskim mesjanizmie, w twórczości Słowackiego); dostrzeżone jakości aksjologiczne literatury słowiańskiej nazywał „realizmem etycznym“ i w nich widział odpowiednik zauważonego przez Mickiewicza „zmysłu spirytualnego“ Słowian, uznanego za archetyp ich kultury. Kiedy indziej zaś doszukiwał się owej „istoty“ także w polaryzacji indywidualizmu i kolektywizmu<sup>124</sup> czy w specyficznych kształtach (tvary) i strukturach literatur słowiańskich.

Szczególnie dużo miejsca poświęcił Wollman prelekcjom paryskim Mickiewicza w swej ostatniej publikacji książkowej *Slavismy a antislavismy za Jara národů* (1968). Odkrywane w prelekcjach ujęcia literatury i kultury słowiańskiej, pojmowane przez Wollmana (dzięki występującemu w nich intuicyjnemu poznawaniu dzieła literackiego) jako ujęcia pre-eidologiczne, często jednak wieść miały poetę na manowce, pozwalając mu wszakże swobodnie przechodzić od mitu przeszłości ku mitowi przyszłości. Otwierając książkę studium *Mickiewiczův mesianismus slovanský* włącza historiozoficzne pomysły poety w dzieje „mesjanizmu słowiańskiego“, którego ośrodki piśmiennicze w ciągu wieków przesuwają się według Wollmana z centrum morawsko-czeskiego, gdzie zrodził się ów archetyp kulturowy, do ośrodka bułgarskiego, by później znów wrócić w dobie reformacji i husytyzmu do Czech, stąd przenieść się w dobie baroku i romantyzmu do Polski i w drugiej połowie XIX wieku zakotwiczyć w Rosji.

Inną, obszerną rozprawkę poświęcił badacz polemice Mickiewicza z austroslawizmem, zawartym w broszurze hrabiego Leo Thuna *Über den gegenwärtigen Stand der böhmischen Litteratur und ihre Bedeutung* (1842). Włączenie omówienia tej broszury do wykładów paryskich uważa Wollman za czysty przypadek, co jest o tyle niesłuszne, że Mickiewicz poświęcił jej sporo uwagi nie dlatego, iż po prostu, ot tak wpadła mu w rękę, lecz dlatego, że w międzyczasie stała się ona dość ważnym, pol-

123 Mickiewicz, A.: *Prózy*, w: *Spisy Adama Mickiewicza*, swazek čtvrtý, Praha 1957

124 Por. rozprawę „W poszukiwaniu istoty (eidos) Słowiańszczyzny. Literatura polska w badaniach Franka Wollmana.



skim faktem literackim, bowiem szeroko ją referował w opiniotwórczym i czytany na emigracji piśmie, poznańskim „Tygodniku Literackim“ (nr 10–27 1842 r.), europejskiej sławy fizjolog i zapalony sławista wrocławski, Czech Jan Ewangelista Purkyně. Sam paryski prelegent (Mickiewicz) zwraca na to uwagę słowami: „Zdania tego dzieła [broszury Thuna] są przedmiotem najrozmaitszych wyjaśnień i komentarzy uczonych słowiańskich, którzy z jego dwuznacznych czasem wyrażań chcą dociec istotnej myśli rządu austriackiego“<sup>125</sup>. Mickiewicz ową myśl wyłuszcza w całej pełni i bez obsłonek jako dążenie do wchłonięcia Słowian przez monarchię habsburską. Zważmy przy tym, że „Tygodnik“, już od 46 numeru 1841 r. poczynając, ostro wykłady krytykował i określał je jako „niedorzeczności i śmieszności towiańsko-mickiewiczowskie“, „znikczemnienie“ i „szaleństwo“<sup>126</sup>. Mickiewicz prowadził więc ową nabitą aktualnościami polemikę, demaskującą prawdziwe oblicze austrosławizmu, z kilkoma podmiotami jednocześnie: z legitymistą habsburskim Thunem, działającym w myśl polityki metternichowskiej; z jego wówczas zwolennikiem, słowianofilem i poważnym europejskim autorytetem naukowym – fizjologiem Purkyniem; z nie dość upolitycznionymi, w jego odbiorze, elegijnymi koncepcjami czeskiego odrodzenia kulturalnego; wreszcie i z „Tygodnikiem Literackim“.

Jedną z ostatnich czeskich wypowiedzi na temat prelekcji był referat sławisty i polonisty, Antonína Měšťana, wygłoszony na konferencji Mickiewiczowskiej w 1993 roku. Autor – tłumacz prelekcji do Krejčowego wyboru prozy Mickiewicza – wrócił w tej wypowiedzi właściwie do początkowych zarzutów o niedostatecznym przygotowaniu poety do podjętych zobowiązań. Według Měšťana Mickiewicz właściwie materiałowo nie wyszedł poza Šafaříka, czyli poza stan wiedzy do 1826 r. Ostatecznie więc poeta dał bardzo niepełny obraz współczesnych mu literatur słowiańskich. Innymi sprawami, prócz zauważonych luk faktograficznych, Měšťan się nie zajął.

Nie wspomniał natomiast o *Literaturze słowiańskiej* Ludvík Štěpán, autor ostatniej, swoistej, czeskiej syntezy literatury polskiej nazwanej *Hledání tvaru*, 2003, której ambicją było uchwycenie rozwoju gatunków w polskiej poezji i prozie. A szkoda, bo byłoby rzeczą interesującą wysledzić w prelekcjach przenikanie się wzajemne dyskursu historycznoliterackiego z gatunkami improwizacji, homilii, utopii, mitu, profecji i Ewangelii. Mickiewicz przecież stworzył nowy typ wykładu romantycznego (a to też gatunek), który od niego następnie przejęli inni profesorowie francuskiej uczelni (Michelet i Quinet).

Formie wykładów Mickiewicza w czeskich opracowaniach historycznoliterackich poświęcano niewiele uwagi. Karel Krejčí<sup>127</sup> domyśla się, że Mickiewicz swój styl prelekcji mógł odwzorować w znacznym stopniu z wykładów swego nauczyciela, Joachima Lelewela. Jako wysoce poetyczne określił je Hofman, wspominano też, za polską nauką, o ich improwizacyjnym charakterze (Máchal), nie poddawano jednakże ich formy dokładniejszej analizie genologicznej, która rzucić może światło i na treść

125 AMD, 1955, XI, s. 43.

126 Por. Zakrzewski, B.: „Tygodnik Literacki“ 1838–1845. *Zarys monograficzny*, Warszawa 1964, s. 109–111.

127 Krejčí, K.: *Dějiny polské literatury*, Praha 1953, s. 280.

samych prelekcji, treść przez tę formę kształtowaną. Forma lekcji paryskich stanowi bowiem nierozdzieloną całość z przedstawianym w nich przedmiotem uwag, jedna drugą warunkuje i powołuje do istnienia, obie zaś służą tej samej sprawie, mają wspólny cel: oddziaływanie na audytorium w celu zyskania go dla przedstawianych idei. W czym jednak owa apelacyjna struktura tekstu się przejawiała – raczej nie mówiono. Nie zauważono, że do prelekcji wślizguje się wyraźnie – i ze strony Mickiewicza całkowicie świadomie – sytuacja odbioru, w której wykładowca zdecydowanie odrzuca odbiorcę pasywnego, preferując wyraźnie jego interaktywność.

W polskich pracach o *Literaturze słowiańskiej* Mickiewicza do banału już należy stwierdzenie jej improwizacyjnego charakteru. Czasem – nieco drwiąco – tłumaczy się ten fakt niedostatkami odpowiednich materiałów czy nienajlepszym przygotowaniem prelegenta, które to braki poeta miał uzupełniać natchnieniem i... winem (byłby to więc precedens, powtarzany współcześnie np. przez niedawno zmarłego czeskiego pisarza i aktora, intelektualnego „baviča“, M. Hornička w jego telewizyjnych *Hovorech* z audytorium). W przypadku zaś, gdy jednego z tych ożywczych czynników zabrakło – profesor swoje kursy miał odwoływać. Wydaje się jednak, że są to spekulacje zbyt daleko idące i raczej niegodne.

Ale rzeczywiście, jeśli przyjrzeć się kształtowi owych wykładów, wyraźnie widać ich, często przez badaczy podnoszony, związek z improwizacją jako typem czy gatunkiem twórczości słowa. Musimy przy tym pamiętać o niezwyklej talencie Mickiewicza pod tym względem. Improwizacjami popisywał się w czasie swego przymusowego pobytu w Rosji, ale i później. O tym, jak bardzo cenił ten typ twórczości świadczy funkcja *Wielkiej Improwizacji*, która przecież jest centralnym momentem *Dziadów*. Jedną z ostatnich, najwspanialszych improwizacji Mickiewiczowskich było jego wystąpienie na tzw. „uczcie u Januszkiewicza“ w grudniu 1840 roku (zwróćmy uwagę na zbieżność dat!). Mickiewicz w liście do Bohdana Zaleskiego z 26 grudnia 1840 roku napisał wkrótce po tym zdarzeniu znamienne słowa: „Było to dobrze, bo wszyscy ludzie różnych partii rozplakali się bardzo i bardzo mnie pokochali i na chwilę wszyscy napełnili się miłością“<sup>128</sup>. Ważne to stwierdzenie profesora, który swoich wykładów nigdy nie traktował jako czystego dydaktyzmu, przekazywania wypreparowanej wiedzy, ale pragnął poprzez nie oddziaływać na słuchaczy emocjonalnie, więcej: kształtować nowego ducha nie tylko wśród obecnych na sali, ale poprzez nich – w ogóle w Europie. We wspomnianym wyżej liście do Domeyki świetnie to sformułował: „Każda lekcja jest jak bitwa“.

Jeśli zestawimy wykłady paryskie z cechami gatunkowymi opisanej przez Stefanę Skwarczyńską<sup>129</sup> formy improwizacji, z łatwością dostrzeżemy ich wzajemną bliskość czy odpowiedniość. Wyznacznikami tymi są: odrzucenie ujęcia treści i formy w ramy zdecydowanego układu formalnego; zrodzenie się wystąpienia w powiązaniu z określoną chwilą; istnienie tego gatunku w ścisłym powiązaniu z audytorium, które współwytwarza odpowiedni nastrój; sugestywność wypowiedzi, łatwość teks-

128 AMD, 1955, XV, s. 380.

129 Skwarczyńska, S.: *Istota improwizacji i jej stanowisko w literaturze w: taż, Szkice z zakresu teorii literatury*, Lwów 1932.

tu w odbiorze; obecność w nim pierwiastka wzruszeniowego; wreszcie – swoboda w podawaniu tematu. Pod jednym wszakże względem wykłady stanowczo się od improwizacji odróżniały: improwizacja ma charakter zabawowy, ludyczny, wykłady natomiast stawiały sobie wysoki cel etyczny i wychowawczy, miały być głosem i zachęceniem do utopii politycznej, a później utopii antropocentrycznej. Dlatego Mickiewicz nie podniecał się w nich sztukmistrzostwem słownym, lecz ekscytowały go, jak i innych polskich romantyków, sensy słowa, w których – zresztą zbyt jednoznacznie – dostrzegano odbicie procesów historycznych. Tak to uchwycił Norwid w *Rzeczy o wolności słowa*:

Słabi – Sklawy – i Sławni – i słowo: to cała  
Jest treść, jak dziejów oś się obracała!

Albo na innym miejscu:

„*Sclavus*, sława i słowo“ – tak są zgodne mało,  
Jak hańba i jak tryumf – jak wiszące ciało  
Na szubienicy podłej i wieniec laurowy:  
Tu jest klucz tajemnicy, tu dwuznaczność mowy!

Pytanie Zaleskiego „*Po Sł a w i e z owiem się? Czy też po S ł o w i e ?*“ było dla wielu wówczas pytaniem bardzo zasadniczym. Romantycy polscy bardziej niż poprzez badania filologiczne usiłowali dotrzeć do norwidowskiej „tajemnicy“ i „dwuznaczności mowy“ poprzez natchnienie i tzw. „ludową“ czy „poetycką“ etymologię. Zastanawiało ich, że „słowo“ w języku – jak pisano – starosłowiańskim oznaczało także „pieśń“, a więc twórczość, literaturę. Pisał Józef Bohdan Zaleski: *O tym nikomu już teraz się nie śni, / że S ł o w o m i a n o t a k o ż n a s z e j p i e ś n i*, a co więcej: *Pieśń po słowiańsku Słowo – Słowo Boże*. Słowo jako nazwa było więc dla romantyków semantycznie niedomknięte, otwarte na różne asocjacje i pola znaczeniowe o wielkich potencjałach aksjologicznych. Nazwa Słowianie kojarzyła się z ewangelicznym Logosem, słowem wcielonym. Stąd pomysły o odrodziennej misji Słowian – ludzi, którzy wprawdzie nie doznali – jak twierdził Mickiewicz – objawienia, ale w zmaterializowanej Europie jako *Geist jeszcze młody* (jak pisał Norwid) pozostali na Słowo wrażliwi. To poprzez nie pogańska Słowiańszczyzna obcowała z *sacrum*.

Drugą formą gatunkową, z którą kojarzą się badaczom wykłady Mickiewicza (choć rzadziej i raczej w negatywnych ocenach późniejszych kursów poety) – jest homilia. I to skojarzenie wydaje się słuszne. Mickiewicz, jak wiadomo, w swych prelekcjach nigdy nie mówił o sobie wprost, raczej sięgał po przykład, który by tłumaczył i jego własną twórczość (np. analizując *Nieboską* wyraził pogląd i na własne dzieła dramatyczne, i na dramat słowiański w ogóle). Otóż wydaje się, że podobnym przypadkiem jest omówienie w prelekcjach twórczości Piotra Skargi<sup>130</sup>. Poeta z wielką aprobatą podkreśla w lekcji, że kaznodzieja polski „jest w kazaniach mówcą, politykiem, kapłanem i prorokiem“, tym różniącym się wszakże od improwizatora, że nie mógł czerpać siły „w usposobieniu i życzliwości swych słuchaczy“, bo naprzód

130 AMD, 1955, XI, 210 i n.

musiał wydać im walkę, by ich przekonać (Skarga przemawiał i do innowierców). Mickiewicz – znawca poetyk klasycznych – wydobywa także „przystępność kazań” wielkiego mówcy barokowego, zwraca uwagę na ich świadomie nieretoryczny charakter. Przypomina, iż Skarga „nigdy nie zakresła sobie z góry planu, nie ma tak zwanego zagajenia i dyspozycji, nie chowa najmocniejszych argumentów na zakończenie”, że „po ustępach ujętych z chłodną i ścisłą logiką nagle zapala się i zaczyna przepowiadać przyszłość”, a więc „jest trybunem, jest prorokiem, jest nade wszystko Polakiem”. Czyż w tej analizie *Kazań sejmowych* nie zawarł poeta-profesor zarysu stylu własnych wystąpień w Collège de France, zwłaszcza w ostatnim kursie *Literatury słowiańskiej*?

Kształtowanie słowem utopii antropocentrycznej, która wieściła, że człowiek, jego życie, a nawet polityka mogłyby mieć sens i być dobre i piękne; otwarcie się na przyszłość, którą odczytywał z historii i dzieł przeszłości; poszukiwanie sposobu, by wpłynąć na dalsze losy Polski i Europy (agitacja, ale i rola wzorców osobowych, a nawet „kolumny duchów”) – wszystko to kazało poecie poruszać się między badaniami naukowymi a poetyckim wieszczaniem. Alina Witkowska rozważając te sprawy zauważa: „Być może jest Słowiańszczyzna jednym z tych osobliwych tematów, który oscyluje między nauką a świętością, poznaniem a wyznaniem, umiłowaniem a manią”<sup>131</sup>. Być może... Tego jednakże wątku czeskie historycznoliterackie ujęcia prelekcji raczej nie podnosiły.

\*

Czescy interpretatorzy odczytywali na ogół *Literaturę słowiańską* zgodnie z tytułem, tzn. wyłącznie jako narrację historycznoliteracką. Być może działo się tak dlatego, iż komentowali ją przeważnie literaturoznawcy. Z łatwością dostrzegali zmianę czy przełom w wykładach, odbierany jako załamanie się Mickiewiczowej historycznoliterackiej linii narracyjnej na rzecz – jak pisywano – „mistycznego obłędu” dwu ostatnich kursów. Poprzestawali też zazwyczaj na tym stwierdzeniu, łącząc tekst z przesłankami biograficznymi (negatywny wpływ Towiańskiego). A przecież tekst Mickiewicza, jak to zauważono w nowszych badaniach polskich, jest podwójnie uwikłany: jest w nim dążenie do syntetycznego, romantycznego opisu literatur słowiańskich, ale jednocześnie – jako tekst romantyczny – jest czymś więcej: jest usiłowaniem stworzenia filozoficznej summy romantyzmu polskiego.

Jak słusznie zauważa Marek Graszekiewicz<sup>132</sup> dopiero w ostatnim półwieczu w badaniach polskich prelekcje zaczęły być odczytywane w pewnych „porządkach naddanych”, a to jako „legenda słowiańska” (Zofia Stefanowska), a to jako profecja (Wiktor Weintraub), lub utopia polityczna, przechodząca w utopię antropologiczną (Alina Witkowska) czy też jako mesjanizm plemienny, zmieniający się w toku wykładów

131 Witkowska, A.: „*Ja, głupi Słowianin*”, Kraków; zwłaszcza część pierwsza Antologii: *Sensy nazwy Słowianie*, Warszawa 1980, s. 51.

132 Graszekiewicz, M.: *Dyskurs wykładów paryskich*, w zbiorze: *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, pod red. Jacka Kolbuszewskiego, Wrocław 1993, s. 213–222.

w mesjanizm polski, a w końcu w mesjanizm osobowy. Wszystkie te usytuowania wymagały odejścia od wyłączności opisu historycznoliterackiego ku obszarom filozofii, historiozofii, historii idei, ale również ku ujęciom teoretycznoliterackim. Wtedy dopiero zaczęła odsłaniać się głębia i romantyczna niezwykłość tekstu. Spośród czeskich interpretatorów w takim „porządku naddanym“ słowiańskiego programu socjalnego odczytał tekst wykładów historyk Hofman, w porządku fenomenologicznym, włączając je w system „słowiańskiego mesjanizmu“ interpretował go Frank Wollman, a w porządku filozoficznym, w kontekście filozofii narodowej, z uwypukleniem problemu wallenrodyzmu, zdrady – jako rzekomo głównej idei polskiego mesjanizmu, sytuował prelekcje (mówiąc delikatnie: niezbyt szczęśliwie) – Tomáš Garrigue Masaryk, na co zżymał się Marian Szykowski<sup>133</sup>. W innych czeskich ujęciach historycznoliterackich w owe szersze obszary odniesienia raczej nie wstępowano bądź to na skutek ograniczeń profesjonalnych (ów ciężący nad czeskimi wypowiedziami horyzont narracji historycznoliterackiej), bądź też z powodu „poprawności politycznej“ (naprzód wobec monarchii austrowęgierskiej czy Rosji, później wobec wymagań zwulgaryzowanego i surowo przez cenzurę egzekwowanego marksizmu). Prelekcje więc w Czechach nadal czekają na nowoczesną interpretację.

---

133 Szykowski, M.: *Adam Mickiewicz w Čechách*, Praha 1949, s. 203–205 (wycofana z druku monografia).